GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ



№ 16. WARSZAWA, DNIA 14-GO KWIETNIA 1923 ROKU. ROK 5.

KONSTANTY LENC

Szef Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzplitej, b. dyrektor Dep. Administracyjnego Min. Spraw Wewn.

Z dniem 26 marca ustąpił z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Dyrektor Departamentu II Administracyjnego p. Konstanty Lenc, powołany na stanowisko Szefa Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej.

P. Konstanty Lenc ukończył w r. 1890 Wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego, poczem do r. 1897 odbywał służbę w Sądzie Okręgowym Warszawskim, początkowo jako kandydat do posad sądowych, a następnie jako podsekretarz tego sądu. W r. 1897 p. Lenc objął stanowisko zastępcy radcy prawnego w Zarządzie Kolei Nadwiślańskich w Warszawie; w r. 1908 awansowany został na radcę prawnego i Naczelnika Wydziału Prawnego tegoż Zarządu. Na tem stanowisku p. Lenc wytrwale i skutecznie bronił polskości przed rusyfikatorskiemi zarządzeniami władz rosyjskich. W biurze podwładnem p. Lencowi znajdowali zajęcie urzędnicy Polacy, których gdzieindziej dosięgły rugi polityczne; w biurze tem stale praktywano używanie języka polskiego pomimo grożącej za to odpowiedzialności. Władze rosyjskie tolerowały niedogodnego sobie politycznie urzędnika, licząc się z jego autorytetem fachowym i moralnym.



Służbę państwową polską p. Lenc rozpoczął, otrzymawszy w dn. 15 czerwca 1918 r. nominację na Radcę Prawnego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; w dn. 1 października 1918 r. p. Lenc zostaje Naczelnikiem Wydziału Prawnego tegoż Ministerstwa. Gdy od dnia 1 lipca 1919 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych utworzona zostaje Sekcja Prawna, w skład której wchodzą 4 wydziały — p. Lenc obejmuje stanowisko Szefa tej Sekcji. Po przeprowadzeniu reorganizacji i skasowaniu odrębnej Sekcji Prawnej p. Lenc otrzymuje w dniu 1 lutego 1921 r. nominację na Dyrektora Departamentu Administracyjnego i na tem stanowisku pozostaje aż do ustąpienia.

Gruntowna wiedza prawnicza p. Lenca na służbie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych znalazła szerokie zastosowanie: Przy jego udziale powstają wszystkie niemal projekty ustaw i rozporządzeń wychodzące z Ministerstwa; pod jego bezpośrednim kierunkiem przeprowadzana jest organizacja władz administracyjnych. Jako najstarszy latami służby dyrektor departamentu p. K. Lenc kierował kilkakrotnie Ministerstwem w zastępstwie Ministra Spr. Wewn.

Dzięki zaletom charakteru i taktowi p. Lenc cieszy się u ogółu urzędników Ministerstwa wysokiem poważaniem i żywą sympatją, pozyskując jednocześnie uznanie i wysoką ocenę u swoich zwierzchników. Wyrazem tego uznania ze strony b. Ministra Spraw Wewnętrznych, a obecnie Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, jest powołanie p. Lenca na nowe odpowiedzialne stanowisko Szefa Kancelarji Cywilnej.

Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej Polskiej.

W związku z sesją plenarną Komisji Kodyfikacyjnej, która rozpoczęła się w Warszawie w dniu 9 kwietnia, zwróciliśmy się do profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Władysława Leopolda Jaworskiego, prezesa Sekcji Prawa Cywilnego Kom. Kod. i Stanisława Gołąba, sekretarza tejże Sekcji z prośbą o wypowiedzenie nam swoich uwag na temat prac Komisji, tak żywo interesujących ogół polski.

Opinję profesorów, któremi podzielili się z naszym współpracownikiem, podajemy poniżej:

Prof. St. Gołąb. Stan obecny prac Komisji.

W krakowskim Przeglądzie Współczesnym (№ 11—12) przedstawiłem obszernie działalność Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, podając na wstępie ogólne uwagi o kodyfikacji, a w zakończeniu prognostyki prac kodyfikacyjnych na przyszłość. Tu mogę tylko w krótkości przedstawić realne wyniki prac kodyfikacyjnych przy uwzględnieniu warunków, wśród których prace te się odbywają.

Odpowiednio do działów prawodawstwa trzeba osobno rozpatrzeć prace w zakresie prawa cywilnego, osobno w zakresie procedury cywilnej, prawa handlowego i wekslowego— osobno wreszcie w dziedzinie prawa karnego.

Prace nad polskim kodeksem cywilnym, najtrudniejszym działem całej wielkiej kodyfikacji, są oczywiście dopiero w stadjum przygotowawczem. Gotowych jest szereg projektów poszczególnych działów polskiego kodeksu cywilnego, a w szczególności część ogólna prawa o zobowiązaniach, rozdział o wynagrodzeniu szkody, projekt ustępu kodeksu o błędzie, przymusie i oświadczeniach nie na serjo, projekt przepisów o uznaniu za zmarłego i t. d. Prace nad polskim kodeksem cywilnym są w pełnym toku, jednakowoż dzieło to wymaga pełnego oddania się tematowi przez kilku znawców, którzyby wolni od wszelkich innych zajęć, mogli się poświęcić mu wyłącznie. Dopóki się to nie stanie, praca nad całością kodeksu z istoty rzeczy musi iść w dość wolnem tempie. Przyczyniają się do tego nieuporządkowane jeszcze zupełnie stosunki w dziedzinie najbardziej zasadniczych problemów prawnych

(n. p. kwestja prawa własności a reforma rolna), z drugiej zaś strony, to, co już podniosłem wyżej, a mianowicie fakt, że członkowie Sekcji Prawa Cywilnego mają obok prac nad kodeksem cały szereg swych zawodowych zajęć, które uniemożliwiają im wprost oddanie się zupełne działalności legislacyjnej. Zważywszy jeszcze trudności dzielnicowe, wynikające z różnolitości ustaw cywilnych na ziemiach polskich, trzeba przyjść do przekonania, że w tych warunkach, w których praca nad kodeksem się odbywa, zrobiono już dużo. Wszak np. opracowanie niemieckiego kodeksu cywilnego z r. 1896 trwało lat trzydzieści kilka.

Sekcja Prawa Cywilnego opracowała już, a nawet przedłożyła Sejmowi, projekt ustawy o prawie międzynarodowem prywatnem i projekt ustawy o prawie międzydzielnicowem prywatnem. Gotowym jest także projekt ustawy o prawie autorskiem, który jest obecnie przedmiotem obrad plenarnych Komisji Kodyfikacyjnej. Niebawem aktualną też będzie rozważana już w Sekcji sprawa polskiego prawa małżeńskiego.

W dziedzinie procesu cywilnego prace doszły do szczytu. Ogłoszono już drukiem dwa duże tomy, obejmujące *całokształt polskiej procedury cywilnej*. Są to projekty kilku referentów z umotywowaniem. Obecnie Komitet Redakcyjny, złożony z trzech członków, uzgadnia te projekty z uchwałami Sekcji Procesu Cywilnego. Projekt, wypracowany przez ten Komitet, stanie się podstawą ostatecznych obrad Komisji. W wydrukowanem dziele uwzględniono wszystkie nowsze zdobycze w dziedzinie procesu cywilnego, posuwając ją zarazem w wielu kierunkach naprzód. Osobno opracowała wybrana w tym celu podkomisja projekt ustawy o ustroju sądownictwa, który jest właśnie przedmiotem obrad plenarnych Komisji. Nie jest jednak przesądzony stosunek tego projektu do polskiej procedury cywilnej. Rozpoczęto wreszcie prace nad prawem konkursowem (upadłościowem) i egzekucyjnem (przymusowo-wykonawczem).

W dziedzinie prawa handlowego i wekslowego zanotować należy przedewszystkiem projekt ustawy wekslowej, który również wszedł obecnie na porządek obrad zebrania plenarnego Komisji. Będzie to chronologicznie biorąc *pierwszy kodeks polski*. W dziedzinie kodeksu handlowego prace posuwają się powoli naprzód. Oprócz tego są już opracowane projekty ustaw patentowych i o ochronie wynalazków, wzorów i modeli.

W dziale prawa karnego ogłoszono już drukiem część ogólną polskiego kodeksu karnego. Trudno tu przedstawiać wszystkie najbardziej zasadnicze kwestje, jakie wchodzą w zakres tej części. W tej mierze odsyłam do powołanej na wstępie mej pracy o „Wielkiej Kodyfikacji". Oczywiście i w tym projekcie uwzględniono wszystkie zdobycze kultury w dziedzinie prawa karnego. Osobno przedłożono Sejmowi projekt ustawy o sądach dla nieletnich, tchnący duchem nawskroś nowożytnym, który się w tem streszcza, że *dziecko* popełniające przestępstwo nie karać, lecz *poprawiać* należy.

Osobno Sekcja Prawa Karnego opracowała już niemal całą procedurę karną. Niestety, praca ta dotąd, jak wiele prac kodyfikacyjnych, nie doczekała się jeszcze ogłoszenia drukiem.

Tyle w najkrótszym możliwie zarysie. Podkreślić raz jeszcze trzeba, że Komisja pracuje wytrwale w najuciążliwszych warunkach. Brak funduszów potrzebnych na prace Komisji, a przedewszystkiem na jej wydawnictwa—nie zraziły dotąd ludzi, oddających się tej pracy w interesie Państwa. Aby jednak działalność Komisji mogła iść w bardziej przyśpieszonem tempie, trzeba, jak już zaznaczyłem, zwolnić kilku przynajmniej pracowników od wszelkich innych zajęć, aby mogli oddać się działalności kodyfikacyjnej w pełnej mierze. Trzeba też umożliwić natychmiastową publikację wszelkich wydawnictw kodyfikacyjnych, a przedewszystkiem protokułów obrad, z których wyszło już wprawdzie kilka obszernych zeszytów, ale z których dużo jeszcze czeka, narazie nadaremnie, pojawienia się na światło dzienne. Protokuły te zawierają nadzwyczaj ważne *motywy ustawodawcze*.

Odzywają się tu i owdzie pewne głosy krytyczne o działalności Komisji Kodyfikacyjnej. Krytyka rzeczowa i uzasadniona jest koniecznością. Ale krytyka oparta jedynie na powierzchownem zbadaniu stanu rzeczy, nietylko nie ułatwi, ale nawet wprowadzić może pewien ferment w dalsze prace Komisji. Zresztą powiedziećby tu można, jak niegdyś rzekł sławny prawodawca ateński Solon, kiedy krytykowano jego dzieło: *W wielkich rzeczach podobać się wszystkim, jakże to trudno!*

Prof. Wł. L. Jaworski. Komisja Kodyfikacyjna a Rząd i Społeczeństwo.

Prof. St. Gołąb przedstawił obecny stan prac Komisji Kodyfikacyjnej. Jeżeli się zważy, w jak ciężkich warunkach Komisja Kodyfikacyjna spełnia swoje zadania, to o sąd o dotychczasowych rezultatach, jakie osiągnęła, można być spokojnym. W każdym razie praca postępować będzie naprzód. Idzie jednak o to, aby przyśpieszyć jej tempo, a z drugiej strony zetknąć Komisję ze społeczeństwem, uczynić wzajemny wpływ społeczeństwa i Komisji na siebie coraz żywszym i intensywniejszym. Da się to osiągnąć tylko wówczas, jeżeli społeczeństwo i rząd zrozumieją doniosłość zadań, które Komisja ma spełnić. Dookoła niej musi się utworzyć inna atmosfera. Powszechnem musi się stać zrozumienie, że państwo i prawo są identyczne, że przeto właściwa budowa państwa odbywa się w Komisji Kodyfikacyjnej. Związek ludzi staje się dopiero wówczas państwem, jeżeli opiera się na prawie. Konstytucja jest strukturą tylko, a z drugiej strony jest programem, który trzeba wypełnić. Od tego, jak Komisja pojmie swoje zadania, jakiemi kierować się będzie ideami, zależy rozwój społeczeństwa na przeciąg kilku pokoleń. Jest przeto rzeczą konieczną, aby Komisja miała nieustający kontakt ze społeczeństwem, aby wyczuwać mogła kierunki jego życia, aby się mogła zorjentować w tych danych, które mają w sobie pierwiastki rozwoju i tych, które skazane są mimo chwilowego blasku na obumarcie. Dwa przeto postulaty wysuwają się na czoło: do rządu i Sejmu, aby poparł prace Komisji przez umożliwienie jej przedewszystkiem wydawnictw, po wtóre do społeczeństwa, aby brało udział w pracach Komisji, aby się niemi interesowało, aby w publicystyce i w literaturze, pochodzącej z poza grona Komisji, mogła ona znaleźć użyźniające ją pobudzenie. Wedle mojego głębokiego przekonania Komisja stoi na wysokości zadania, idzie tylko o to, aby te czynniki, o których mówię, ujrzały w zadaniach Komisji także swoje własne zadania.

Prof. Dr. STANISŁAW GOŁĄB,
Członek Komisji Kodyfikacyjnej Rz. P.

Uwagi Krytyczne nad projektem ustawy o ustroju sądownictwa.

Powołując się na moje „Uwagi krytyczne nad pierwotnym projektem ustawy o ustroju sądownictwa", ogłoszone drukiem w poznańskim „Ruchu prawniczym i ekonomicznym" (1922 Zeszyt 3, str. 449 n.), podnoszę obecnie, mając przed oczami *projekt nowy*, co następuje:

I. Czy projekt ma zawierać *przepisy o właściwości* („zakresie działania") sądów, to rzecz względna. Można bronić słusznego stanowiska, że rzecz ta do ustroju sądownictwa *nie należy*; na tem stanowisku stanąłem już na posiedzeniu Wydziału cywilnego. Ale, jeżeli już projekt ma koniecznie obejmować właściwość przedmiotową i funkcjonalną (art. 89, 97, 102, 104), to niech obejmie także przepisy o *miejscowej* właściwości sądowej, której ślad znajduje się już nawet w projekcie (art. 91 ustęp ost.). Przepisy o miejscowej właściwości sądowej są już opracowane w I Tomie pol. procedury cywilnej. Obecnie, jako Członek Komitetu redakcyjnego Procedury, przedkładam je sprostowane w myśl uchwał Sekcji Procesowej. Niechże Podkomisja dla ustroju sądownictwa — łącznie z Sekcją Procesową — ustali tę kwestję. Nie jest bowiem ani rzeczą celową ani estetyczną, rozrywać materję właściwości Sądów, regulując ją w różnych ustawach, czy na różnych miejscach. Podnosiłem to na sesji Wydziału Cywilnego, poświęconej obradom nad ustrojem sądownictwa. Trzeba rzecz do granic możliwości ułatwić, a nie utrudniać zbytecznie, strona, adwokat, sędzia — powinni mieć wszystkie postanowienia prawne o właściwości na jednem miejscu.

II. W *kwestjach szczególnych* podnoszę:

1. *Sąd Najwyższy* (art. 5, 106 — 108 i 11 proj.). Oznaczając siedzibę Sądu Najwyższego, niepodobna nie zwrócić uwagi na coraz częstsze zarzuty przeciw Sądom, a przedewszystkiem przeciw Sądowi Najwyższemu. Powołuję się w tej mierze na stenograficzne sprawozdania Sejmu. Pojawił się tam nawet, mało powiedzieć, niezwykły wniosek nagły z 19-I 1923 r. „w sprawie wstrzymania wykonalności wyroków sądowych" z projektem dotyczącej ustawy (Sejm Rz. P. Okres I Druk № 113). Nie przytaczam tego oczywiście w tym sensie, abym uważał podniesione przeciw Sądom zarzuty choćby w części za słuszne. Ale Sądy — a przedewszystkiem Sąd Najwyższy, chronić trzeba *nawet* przed możliwością podnoszenia przeciw nim nawet najlżejszych zarzutów. Przypominam moje argumenty przeciw siedzibie Sądu Najwyższego w Warszawie: a) Sąd Najwyższy powinien znaleźć się możliwie daleko, zarówno od największych czynników rządowych, jak od ciał prawodawczych, zdala od wszelkiej polityki, nie w wielkiem środowisku wszelkiego rodzaju krzyżujących się interesów, które z istoty rzeczy nie daje, dać nie może, odpowiedniej gwarancji dla jego orzecznictwa, wymagającego pełni spokoju. b) Warunki codziennej egzystencji członków Sądu Najwyższego nie są zapewnione w takiem centrum i przypuszczać należy nie będą zapewnione, w daleką nawet patrząc metę. Wskutek tego najzdolniejsi sędziowie wzdrygają się przed przejściem do Sądu Najwyższego, względnie rezygnują ze stanowisk sędziowskich w tym sądzie. c) Podniesienie niveau Sądu Najwyższego zależy więc od zapewnienia mu pełnej swobody, zupełnego spokoju w orzecznictwie w środowisku, które się najlepiej do tego nadaje. Nie charakter stolicy, nie żadne względy dzielnicowe, czy centralne, mają rozstrzygać o siedzibie tego Sądu. Odbiłoby się to bowiem i na zespole i na spełnianiu swych zadań przez Sąd Najwyższy.

Nie bez pewnej podstawy upatruję związek przyczynowy między atakami na Sąd Najwyższy a jego dotychczasową siedzibą, na której najsilniej odbijają się zmienne prądy chwili. Sądzę, że wybranie na siedzibę tego Sądu miejscowości wolnej od takich fluktuacyj, wpłynie korzystnie na jego stosunek do społeczeństwa, na utrzymanie koniecznej równowagi między orzecznictwem a postulatami społecznemi, które przybrały już kształt postanowień pozytywno-prawnych, na osłabienie, jeżeli nie zapobieżenie zupełne, zarzutów krzywdzących i niesłusznych — na powagę Sądu Najwyższego w społeczeństwie.

Kwestja *sprzeczności w orzecznictwie* Sądu Najwyższego. Artykuły 106 — 108 projektu mówią najpierw o możliwości sprzecznego orzecznictwa między poszczególnemi kompletami lub Izbami Sądu Najwyższego, dając postanowienia prawne, mające zapobiec takim sprzecznościom — następnie zaś o zbiorze orzeczeń Sądu Najwyższego. Uregulowanie pierwszej z tych kwestyj pozostawić należy statutowi Sądu Najwyższego; są to przecież szczegóły, które do podstaw ustroju sądownictwa nie należą. Uwaga ta dotyczy jeszcze więcej drugiej kwestji, co do której zresztą, niewiadomo dlaczego, oddzielił projekt od siebie niemal stu artykułami sprawę „zbioru orzeczeń" od „biura orzecznictwa", jakie ma istnieć przy tym Sądzie (art. 11 proj.).

2) *Wnioski o nominację sędziów* (art. 17 i 18 projektu).

W artykułach tych zbyteczne jest „terno" kandydatów*). W przypadku art. 17 są aż dwa terna, do których przybyć może jeszcze jeden proponowany kandydat (art. 19), razem więc siedmiu proponowanych na jedno stanowisko sędziowskie! Tymczasem wystarczy przedstawienie jednego kandydata na każdą posadę

*) t. j. przedstawianie aż 3 kandydatów na każde stanowisko sędziowskie.

sędziego i nie potrzeba, aby po kilka "ciał" przedstawiało po kilku kandydatów osobnych. *Jeżeliby Sąd Najwyższy lub Minister Sprawiedliwości z poważnych przyczyn nie uważał propozycji za odpowiednią, może przecież zwrócić sprawę Sądowi proponującemu do postawienia nowego, innego, wniosku.* Rzecz byłaby w ten sposób uproszczona znacznie. Przeciwko wszelkim reminiscencjom „kanonicznym", czy „rosyjskim" przemawiają następujące argumenty: Terna dają sposobność do kolizyj wpływów na decydujące czynniki o uzyskanie stanowiska przez postawionych w ternie kandydatów. Biją się tu z sobą siły protekcyj, następuje odważanie ich znaczenia, ilościowe i jakościowe, a że to zjawiska niepożądane w sądownictwie, uzasadniać nie trzeba. Terna będą więc często źródłem niesnask między kandydatami, pobudką do rywalizacji niezdrowej, przyczyną uraz do stawiających je ze strony osób niepostawionych na pierwszem miejscu. Rzecz traktować trzeba nie ze stanowiska dzisiejszych anormalnych stosunków w sądownictwie, lecz z wzrokiem utkwionym w prawidłową przyszłość, w której znaleść się powinien zawsze jeden kandydat, lepszy od innych, na dane stanowisko sędziowskie. Inni w miarę swych kwalifikacyj, mogliby być z góry brani w rachubę na inne opróżnić się mogące stanowiska.

W ten sposób położy się też kres sporowi o dopuszczalność przedstawienia innego kandydata przez Ministra Sprawiedliwości, który to spór niema zresztą żadnej podstawy w Konstytucji, skoro kwestja nominacji sędziów nie należy wcale do niezawisłego „wymiaru sprawiedliwości" (por. Gołąb; Ustrój sądów cywilnych 1922 str. 394 i nast.). Nominacja sędziów jest rzeczą Władzy wykonawczej; sędziowie mają orzekać, a nie wpływać na nominacje.

Uproszczone w myśl mego wniosku przepisy art. 17—19 brzmiałyby następująco:

„Wydział osobowy Sądu okręgowego przedstawia Sądowi apelacyjnemu jednego kandydata (trzech kandydatów) na opróżnione stanowisko sędziego Sądu okręgowego lub powiatowego. Wydział osobowy Sądu apelacyjnego przedłoży ten wniosek ze swą opinją Ministrowi Sprawiedliwości.

W razie gdyby Wydział osobowy Sądu apelacyjnego nie uważał postawionej propozycji za odpowiednią, zwróci ją Sądowi okręgowemu do poczynienia innego wniosku.

Wydział osobowy sądu apelacyjnego, względnie Sądu Najwyższego, przedstawia Ministrowi Sprawiedliwości jednego kandydata (trzech kandydatów) na stanowisko sędziego Sądu apelacyjnego lub Sądu Najwyższego.

Minister Sprawiedliwości może zwrócić propozycję Sądowi, który ją postawił do uczynienia innego wniosku, jeżeli nie uważa za odpowiednie przedstawić wskazanego kandydata (wskazanych kandydatów) do mianowania Prezydentowi Rzeczypospolitej.

3. *Ogólne zebranie sędziów* (art. 20, 120, 122, 126 projektu).

W art. 20 projektu mowa jest o wyborze członków Wydziału osobowego przez *„ogólne zebranie sędziów"*. Jak już poprzednio dałem temu wyraz, jestem bezwzględnym przeciwnikiem takiego zgromadzenia w sądach. Chodzi tu chyba o oderwanie sędziów od ich właściwych czynności, od orzecznictwa, a zajęcie ich sprawami, które do wymiaru sprawiedliwości nie należą. Skład poszczególnych wydziałów w Sądach, a więc także skład wydziału osobowego, jest rzeczą Administracji sądowej, w której rękach powinno być złożone zarówno przydzielenie sędziego do wydziału (art. 120 mówi o „kolegjach) jak i podział spraw między wydziały czy kolegja. Wszystkie funkcje przekazane art. 120 i 122 punkt 1—3 ogólnemu zebraniu sędziów należą do *Administracji sądownictwa*. Uwaga ta nie dotyczy jedynie wyjaśnienia przepisów prawnych przez Sąd Najwyższy (art. 122 punkt 4), tudzież rozstrzyganie o różnicy zdań w przedmiocie jakiegoś zagadnienia prawnego w łonie Sądu Najwyższego (art. 107). W jaki to sposób Sąd ten uczyni, powinno być jednak pozostawione jego statutowi (regulaminowi).

4. *Sędziowie pokoju* (art. 24 i nast.).

Cały aparat wyboru sędziów pokoju, przewidziany w tych artykułach, jest niepraktycznym. Czyż nie prościej byłoby przeprowadzić ich wybory przez *rady gminne* danego okręgu sądowego? Wszak rady gminne są emanacją „ludności" (art. 76 ust. 1 Konstytucji). Odrywać całą niemal ludność roboczą od pracy dla coraz nowych wyborów, to środek zwiększający tylko zamięszanie w Państwie.

Już poprzednio zganiłem postanowienia (art. 29), że nikt niema obowiązku przyjmowania urzędu sędziego pokoju, wykazując, iż nominacje sędziów pokoju przez Ministra, „jeżeli wybór nie dojdzie do skutku", będzie należęściej trudem uporczywym a daremnym. Należy zatem *skreślić* ustęp 2 art. 24 projektu, a w zamian wprowadzić przymus przyjęcia urzędu sędziego pokoju.

III. W końcu jedna uwaga niemerytorycznej natury. Projekt używa trafnie wyrażenia „środki prawne", często—zbyt często, aby robić wrażenie — zaczepianego przez niektórych prawników. Trzeba jednak rzecz tę raz postawić jasno. Wyraz „środek prawny" nie jest wcale dosłownym tłumaczeniem niemieckiego „Rechtsmittel". Rechtsmittel to: środek *prawa*, środek przez prawo stworzony. Takim jest rekurs, apelacja, kasacja, rewizja, środki, których prawo przedmiotowe nie bierze, nawet in punc- to nazwy, z „życia", lecz tworzy zupełnie samodzielnie. Inaczej ma się rzecz z takiemi środkami, które nie są oryginalnym utworem prawa przedmiotowego, lecz które to prawo bierze „z otoczenia", z życia pozaprawnego, konstruując je dla swych celów odpowiednio. Wyraz „skarga" np. ma swe znaczenie niezależnie od tego, co prawo materjalne, czy procesowe, skargą nazywa; prawo przedmiotowe zaczerpnęło to pojęcie skądinąd. Nikt nie zaprzeczy, że poeta mówiąc np. „Skarga to straszna, jęk to ostatni" albo „Żali nie zmoże mnie skarga?"—nie zapożyczył słowa „skarga" z dziedziny prawa. Jeżeli natomiast inny nieprawniczy twórca mówi: „Apeluję od wyroku głowy do serca", to rzecz jasna, że wyraz „apeluję" wziął od prawnika.

W języku polskim wyraz: środek „prawa" nie przyjął się, brzmiałby dziwacznie. Skoro natomiast mówi się zupełnie poprawnie o „środkach leczniczych", niema żadnej podstawy do zajmowania wrogiego stanowiska wobec wyrażenia: środki prawne. Tembardziej, że to pojęcie może być branem bądź sensu *largo*, obejmując tak skargę lub wniosek egzekucyjny, jak apelację, rekurs i t. d. bądź sensu *stricto* t. j. na oznaczenie jedynie środków przez prawo stworzonych. W takim właśnie znaczeniu, co jaśnem powinno być dla każdego, używa go nasz projekt, jak również projekt polskiej procedury cywilnej. Proponowane wyrażenie „środki odwoławcze" jest nie do przyjęcia w procedurze cywilnej, choćby już dlatego, że niema żadnej różnicy między polskiem „odwołaniem" a obcą „apelacją", która jest tylko *jednym* ze znanych, różnych od siebie procesowych środków prawnych. Nie można więc poświęcać rzeczy samej dla „Idel" zmiany słowa, które niesłusznie razi nieprzyzwyczajonego.

Natomiast w miejsce wyrazu „wieczystych" (ksiąg) w art. 10, byłoby wskazanem użycie przyjętego w nauce oznaczenia „ksiąg gruntowych".

Dr. W. MĘCZKOWSKI. 6)

Policja tajna w Polsce.

Szkic historyczny.

(c. d.)

Równolegle do zwiększającej się z roku na rok liczby szpiegów do nieustannego wykrywania spisków zwiększała się liczba oszustw. Dość było denuncjacji pierwszego lepszego szpiega, by znaleźć się w więzieniu. Jak szpiegowie rozpanoszyli się, jak działali niemal jawnie i jaką protekcją byli otoczeni świadczy następujący fakt: Kilkunastu studentów Uniwersytetu (1821 r.) zebrało się w gospodzie pod Saturnem. Nagle zauważyli szpiega podsłuchującego przez przymknięte drzwi. Z młodzieńczym temperamentem studenci wyrzucili szpiega nie żałując mu zapewne i razów. Działo się to o godz. 7 wieczorem, o ósmej zaś już kilkunastu studentów siedziało pod kluczem na rozkaz W. Księcia. Koniec zaś całej afery był taki, że czterech studentów relegowano, a kilkunastu skazano na areszt. Te ciągłe areszty wywołały konieczność zakładania coraz to nowych więzień, Bastylii, jak mówiono. Czuwał nad tem Lubowidzki, który z radością przyjął na siebie ten ciężar, bo stwarzał mu nowe źródło dochodów.

Początkowo trzymano więźniów w Ratuszu, na Marywilu, w odwachach; później urządzono więzienie w dawnym klasztorze Dominikanów przy ul. Freta. Wreszcie gdy się to pomieszczenie okazało zbyt szczupłem, Lubowidzki przebudował gmach poklasztorny Karmelitów na Lesznie, który miało się stać historycznem więzieniem stanu: tu osadzeni zostali Lubowidzki z towarzyszami.

Prócz tego urządzono inne więzienie w koszarach gwardji wołyńskiej.

Więzienia były także przedmiotem szczególnego nadzoru ze strony szpiegów: donosili oni o tych, którzy się zbliżali do więzień, kto wyrażał jaki żal na widok więźniów lub usiłował się porozumiewać z nimi i t. d.

Główni kierownicy policji tajnej wcześnie zrozumieli, że powodzenie jej może być o tyle zapewnione, o ile policja tajna znajdzie poparcie w organach administracji ogólnej kraju.

Aby taką pomoc sobie zapewnić, wprowadzono do różnych biur i urzędów swoje figury, oddanych sobie ludzi. Przedewszystkiem na jej usługi były biura Municypalności Warszawskiej i Komisji Spraw Wewnętrznych. Z biur ratusza warszawskiego otrzymywano wiadomości o przyjezdnych; z Komisji Spraw Wewnętrznych dostawano blankiety paszportowe z gotowymi podpisami, dokumenty podpisane przez najwyższą władzę cywilną na okaziciela, polecające wszelkim władzom dawanie pomocy i t. p. Na usługi tajnej policji szedł najstraszniejszy cenzor warszawski, osławiony Józef Kal. Szaniawski. Pozatem szczególną sobie pomoc musieli byli stwarzać w wydziale sprawiedliwości i tu wyszukiwali sobie odpowiednich sędziów i prokuratorów, którzyby według ich myśli prowadzili śledztwo i wydawali orzeczenia sądowe, a także byli godnymi członkami różnych komisji śledczych. Tu w pierwszej linji wymienić należy Józefa Faleńskiego, prokuratora sądu Kryminaln. wojew. Mazowieckiego i Kaliskiego, który za swe zasługi szybko co roku awansował i w 1827 był już sędzią Trybunału najwyższej instancji. Drugim wiernym sługą był Mateusz Superson, sędzia sądu kryminaln. wreszcie największy może łotr, Jan Hankiewicz, sekretarz generalny Komisji Rządowej Sprawiedliwości, nadzwyczajny referendarz stanu, wreszcie Antoni Podoski, prokurator sądu apelacyjnego. Tu wreszcie należał radca stanu Wincenty Iinicki.

W Komisji Oświecenia publ. opornie się stawiał wobec żądań szefów policji tajnej minister Stanisław Potocki. Nowosilcow i Rożniecki denuncjowali go, że nie jest dość przychylny dla kleru rzymsko-katolickiego. Wygryźli go, a na jego miejsce wprowadzili hr. Stanisława Grabowskiego, powszechnie zwanego ministrem zaciemnienia, wprawdzie przychylnego dla kleru, ale jeszcze więcej przychylnego i ustępliwego dla Nowosilcowa.

Cały ten złożony aparat policji tajnej, rzec można nie próżnował, mógł się był pochwalić bogatym plonem: przez cały ciąg istnienia Królestwa Kongresowego (1815—1830) wciąż były prowadzone wielkie sprawy polityczne, nieustannie czynne były specjalne komisje śledcze lub sądowo-śledcze.

Przytoczymy tu pokrótce ważniejsze.

Pierwszą co do czasu była Komisja wyznaczona w 1822 r. „do uskutecznienia śledztwa względem odkrytego w Warszawie tajemnego związku pod tyt. Związek przyjaciół (Panta Koina)". W 1821 r., na zasadzie denuncjacji szpiega Birnbauma, Nowosilcow zapragnął stworzyć wielką sprawę polityczną, zbrodnię stanu, popełnioną przez młodzież polską.

Wykrycie sprawy nastąpiło przeważnie ze źródeł berlińskich. Dla dokładniejszego zbadania sprawy Nowosilcow wysłał do Berlina jednego z najpewniejszych swych sług J. Hankiewicza, który drogą prowokacji zdobył obciążające dzieci polskie fakty. Z sukursem Nowosilcowowi przyszedł jeszcze Alopeus, poseł ros. w Berlinie, który zawiadomił, „że w Berlinie można znaleźć rozległy materjał dowodowy w prowadzonem śledztwie" i że w tym celu należy delegować „inteligentnego komisarza śledczego". Wysłano w tym celu prokuratora Józefa Faleńskiego, na którym Nowosilcow mógł polegać. Całą sprawę, która zresztą polegała na istnieniu niezbyt groźnego kółka studenckiego, Nowosilcow przedstawił w swych raportach do W. Księcia i do Cesarza, jako b. niebezpieczny spisek. Zaaresztowano 16 osób (L. Mauersbergera, K. Hoffmanna, K. Skwar-

O POLICJI KRYMINALNEJ.

według dr. Schneickerta opracował i streścił Zygmunt Lewartowicz.

(Ciąg dalszy).

Co się tyczy podpisów fałszowanych, to istnieją i w tym kierunku specjaliści, którzy w sposób wprost nieuchwytny podrabiają wszelkie podpisy. Jednakże dokładna, rzeczowa analiza kaligraficzna ustala bardzo często, iż podpisy nie są identyczne z oryginałem, co wskazuje, iż zostały podrobione.

Walka z fałszerzami powinna być, jak wskazaliśmy, przeważnie profilaktyczna i polegałaby ona na skombinowanym rysunku i barwie dokumentu. O ile zaś mimo powyższego okaże się istnienie falsyfikatów, należy dochodzenie prowadzić nader ostrożnie, gdyż musimy sobie uświadomić, że fałszerze działają zwykle w bandzie, a stąd nieopatrzne przydybanie jednego z nich dokonane zawcześnie, może przyczynić się do ucieczki całej bandy i zniszczenia kompromitujących dowodów przestępstwa. To też wskazane jest przeprowadzenie dochodzenia w taki sposób, aby przestępcy zupełnie nie podejrzewali grożącego im niebezpieczeństwa. Przykład postępowania w sposób przeciwny wykaże nam konieczność jaknajdalej idącej dyskrecji przy prowadzeniu dochodzenia.

Przypuśćmy, że funkcjonarjuszom policji kryminalnej udało się wpaść na trop fałszerzy banknotów. Idąc po nitce do kłębka dowiadują się, iż w danym lokalu znajduje się prasa do odbijania banknotów. O ile dokonają oni natychmiast rewizji i zaaresztują znajdujące się tam osoby, wówczas jest rzeczą pewna, że liczni odbiorcy banknotów fałszywych nie zostaną wykryci i zdążą zniszczyć kompromitujące ich dowody. Ludzie tacy nie omieszkają już w najbliższej przyszłości nawiązać kontakt z innymi fałszerzami pieniędzy i tym samym nadal rozwijać to wielkie zło społeczne, podkopując finansowe podstawy państwa. Tymczasem umiejętna obserwacja zdołałaby się przyczynić do ustalenia nietylko fałszerzy, ale i ich odbiorców, a wówczas szybka, zdecydowana akcja mogłaby wsadzić pod klucz wszystkich sprawców przestępstwa.

ROZDZIAŁ VI.

O bankructwie podstępnem.

Jakkolwiek bankructwo jest przestępstwem przewidzianem przez kodeksy karne, to jednakże stoi ono na rubieży prawa handlowego i karnego, gdyż nie jest ono do pomyślenia bez uprzednich stosunków handlowych. To też ustalenie, czy mamy do czynienia z bankructwem podstępnem, czy też prostem jest zadaniem bardzo subtelnem, którego rozwiązaniem powinien się zająć sędzia śledczy przy pomocy biegłych, którzy zbadają całkowitą księgowość danego przadsiębiorstwa. Udział policji przy wykrycin tego przestępstwa ze względu na charakter półcywilny, powinien ograniczać się wyłącznie do zabezpieczenia dowodów, majątku i osoby samego bankruta.

ROZDZIAŁ VII.

O lichwie.

Traktowanie o przestępstwie tem przy obecnych warunkach walutowych jest rzeczą nader drażliwą. Przepisy dotyczące pobierania zbyt wysokich procentów, miały za cel obronę człowieka, który wskutek fatalnych warunków zmuszony był pożyczyć sobie pieniądze i płacić za nie nadmierne procenty. Przy obecnych warunkach walutowych pokrzywdzonym zwykle jest ten, który pieniądze komuś pożyczył, to też lichwa w znaczeniu pobierania wysokich odsetek, staje się zjawiskiem coraz rzadszem. Dlatego też nie uważamy za potrzebne omawianie szczegółów i podawanie wskazówek policji kryminalnej co do postępowania przy wykryciu lichwy.

ROZDZIAŁ VIII.

O podpalaczach.

Jednem z przestępstw, najbardziej groźnych dla ładu i bezpieczeństwa społecznego jest podpalenie. Podpalacz — to wróg niebezpieczny, który przy pomocy flaszeczki nafty i pudełka zapałek oddaje na pastwę płomieni mienie i życie licznych współobywateli. To też podpalacze są specjalnie piętnowani przez opinję społeczną i kodeksy karne. Większość kodeksów rozróżnia podpalenie własnego i podpalenie cudzego mienia. Obowiązujący w byłym zaborze rosyjskim w artykułach 562, 563 i 568 mówią o podpaleniu cudzego mienia, zaś 598 o podpaleniu własnego. To zróżniczkowanie omawianego przez nas przestępstwa ze względu na właściciela zagrożonego objektu ma swoje poważne teoretyczne uzasadnienie w motywach samego czynu. Podpalacz własnego mienia ma za cel pobranie wysokich stawek asekuracyjnych, podpalaczem zaś cudzego mienia kierują zupełnie inne impulsy: zemsta zazdrość, chęć ukrycia śladów przestępstwa, jakkolwiek zewnętrznie identyczne wypływają z zupełnie różnych motywów. Pierwsze—z chęci zysków, drugie — przestępstwo sui generis. Sankcja sama obu tych przestepstw jest też bardzo różna. Podpalenie własnego mienia jest karane więzieniem, zaś cudzego—bezterminowem lub terminowem ciężkiem więzieniem.

Policja, rozpoczynając dochodzenie w sprawie o podpalenie winna najsamprzód dowiedzieć się czy spalone mienie było ubezpieczone, czy też nie. Wysokość ubezpieczenia, warunki, w jakich takowe zostało zawarte, osoba ubezpieczona i jej stosunki — oto pierwiastki, przez zbadanie których można często jak po nitce do kłębka dojść do powzięcia słusznej konkluzji o osobie sprawcy podpalenia.

Bardzo ważnym dowodem, mającym stwierdzić podpalenie własnego mienia jest fakt, że właściciel zabrał niedługo przed wypadkiem ze spalonego budynku swoje kosztowności i dokumenty, oraz wyprowadził rodzinę.

Przy podpaleniu cudzego mienia, jak wzmiankowaliśmy powyżej, zemsta stanowi najczęstszy motyw. Istnieje np. niemiecka groźba „Ich werde dir den roten Hahn auf das Dach setzen" (posadzę ci czerwonego koguta na dachu).

Zdarzyło się już również bardzo wiele wypadków pozoru bez wyraźnego motywu, a za podstawę tych czynów uważają niektórzy psychologowie t. zw. pyromanję, czyli manję podpalania. Ludzie ci, opętani tym patologicznym zboczeniem, znajdują rozkosz w wzniecaniu żywiołu ognia, który pochłania dorobek i życie ludzkie, siejąc zniszczenie i śmierć.

Zawiść też dość często jest źródłem podpalenia. Indywiduum, które nie może znieść swej nędzy, spoglądając na dobrobyt sąsiadów, ucieka się do tej straszliwej formy buntu. Już nie jedna wieś spłonęła od przestępczej ręki zbrodniarza—parobka, którego boli spokój i dobrobyt gospodarzy. (C. d. n.)

---

skiego, W. Szamowskiego, J. Jordana i 11 innych) i wyznaczono dla osądzenia specjalną komisję w składzie: gen. Hauke, jako przewodniczący, gen. Rautenstrauch, dyr. gen. wych. publ. J. Szaniawski i znani nam już J. Hankiewicz i Stan. Podoski. Do udziału w komisji wprosił się Nowosilcow, oświadczając, „że gotów jest znajdować się na posiedzeniach". Ku wściekłości Nowosilcowa z całej sprawy wynikło fiasko. W ciągu śledztwa Hauke zwolnił z więzienia 11 aresztowanych, a co do pięciu pozostałych Komisja postawiła wniosek: „śledztwo nie dało dowodów, jakoby związek Panta Koina zmierzał do naruszenia spokoju, za winę poczytać należy nierozważność, jakiej dopuściła się młodzież, tworząc związek tajny, powstały zresztą przed zakazem towarzystw tajnych i od czasu zakazu już nieistniejący; zresztą za winę tą aresztowani ponosili już karę kilkomiesięcznego więzienia".

Wniosek ten podpisali Hauke, Rautenstrauch, a także i Szaniawski, który w tym razie uznał, że nie należy przesadzać w gorliwości. Wkrótce, bo już w lipcu 1822 wyznaczona została komisja śledcza, w sprawie o wiele ważniejszej, nosząca nazwę urzędową: „Komisja śledcza względem wyśledzenia Wolnomularstwa Narodowego" (Łukasiński, Machnicki, Dobrzycki, Koszutski, Dobrogoyski, Szreder). Komisja ta składała się już wyłącznie z kreatur Nowosilcowa: Członek rady Stanu Winc. Ilnicki, jako przewodniczący, oraz J. Hankiewicz, Podoski, J. Faleński, a nadto M. Superson, oraz jako przedstawiciele W. Księcia oberaudytor Jowiec i Kapitan Kotzebue. Kierownikiem faktycznym komisji był Nowosilcow. Komisja wypuściła całą sforę szpiegów pod kierunkiem Różnieckiego, Lubowidzkiego i Mackrotha i po dwuletniem śledztwie przy stosowaniu różnych fizycznych i moralnych tortur dla wymuszania zeznań, przygotowała materjał oskarżający dla sądu wojennego. Sąd ten w składzie gen. Haukego, jako przewodniczącego, generałów Blumera i Kurnatowskiego, pułkowników Bogusławskiego i Skrzyneckiego, oraz z przydanego im Hankiewicza, „z głosem objaśniającym", w d. 14-VI 1824 wydał wyrok, skazujący Waler. Łukasińskiego na dziesięć lat ciężkiego więzienia, Ign. Dobrogoyskiego i Mikoł. Dobrzyckiego na sześć lat, pozostałych zaś oddał pod dozór policyjny.

Jeszcze nie zakończyła się sprawa Łukasińskiego, gdy Nowosilcow wpadł na tropy innej wielkiej sprawy. Oddawna gorącem jego pragnieniem było wykrycie „zbrodniczego ruchu politycznego polskiego" w Uniwersytecie Wileńskim, aby doprowadzić do zamknięcia uniwersytetu i zdyskredytować ostatecznie znienawidzonego przezeń ks. Adama Czartoryskiego, kuratora okręgu naukowego Wileńskiego. W Wilnie wszczęto śledztwo przeciwko czterem uczniom gimnazjum. Nowosilcow drobny epizod młodzieńczy [1]) przedstawił jako dowód istnienia sprzysiężenia polskiego na Litwie, uzyskał od W. Księcia zezwolenie na sprowadzenie ich do Warszawy, dla postawienia przed specjalną komisją śledczą. Do komisji tej pod kierunkiem Nowosilcowa weszli: gen. Krywcow, Hintze i Hankiewicz. Komisja ta wkrótce orzekła, że sprawa wymaga przeprowadzenia śledztwa na miejscu. Oto tylko chodziło Nowosilcowowi, aby móc rozpocząć inkwizycję na gruncie wileńskim. Nazajutrz po uzyskaniu decyzji W. Księcia, Nowosilcow udał się do Wilna wraz z dyrektorem swego biura policyjnego Baykowem. Tu zorganizował specjalną komisję śledczą dla spraw akademickich pod własnym kierunkiem, przy udziale Baykowa, policmajstra Wilna Sztykowa, radcy Ławrynowicza i prokuratora Botwinki. Ze sprawy tej jednak nie udało się nic wycisnąć. Lecz szczęście sprzyjało Nowosilcowowi et Comp. Zjawiła się nowa sprawa związku uczniowskiego w szkole w Swisłoczu („Towarzystwo Naukowo-Morskie"), a w związku z nią rewizja i aresztowanie Wiktora Heltmana w Brześciu Litewskim, gdzie odsługiwał karę jako żołnierz za sprawę 1821 r.[1]) Tu wpadła w ręce Nowosilcowa nadzwyczajna zdobycz: z jednej strony w papierach Heltmana znaleziono materjały do wszczęcia śledztwa w sprawie *Związku Wolnych Polaków* [2]) w Warszawie, z drugiej zaś, skutkiem zeznań W. Heltmana, aresztowano Jana Jankowskiego, członka Filareta w Wilnie, który odkrył wszystko co mu było wiadomem o związku filaretów i filomatów. W. Heltmana sprowadzono do Warszawy i postawiono przed komisją śledczą złożoną z Krzywcowa, Kołzobowa i Jowca przy udziale Nowosilcowa, całą zaś sprawę wolnych polaków oddano komisji śledczej, z 1822 r. pod przewodnictwem W. Ilnickiego. Po zarządzeniu najważniejszych środków w sprawie *Związku Wolnych Polaków* Nowosilcow powrócił do Wilna i tu dokonał — stosownie do zeznań Jankowskiego — masowych aresztów młodzieży akademickiej z T. Zanem i A. Mickiewiczem na czele w sprawie związku filaretów. Jednocześnie wykryli inne sprawy uczniowskie w szkołach w Krożach, w Kiejdanach, Poniewieżu i Kownie.

(C. d. n.).

[1]) W dn. 3-V 1823 piętnastoletni uczeń gimnazjum Michał Plater napisał na tablicy w klasie: „Vivat Konstytucja 3 Maja".

[1]) W. Heltman wraz z Ludw. Piątkowiczem i Ksawer. Brunikowskim wydali przy wydawanej przez nich Dekadzie Polskiej, jako dodatek bezpłatny Konstytucję 3 maja, co w straszny sposób wzburzyło W. księcia Konstantego.

[2]) W. Heltman i L. Piątkowski przy udziale ks. Bronikowskiego założyli w 1821 r. związek tajny oparty na wzorach masońskich— przeważnie wśród młodzieży uniwersyteckiej. Do związku tego należeli między innemi: E. Jachowicz, Jeske, T. Morawski, M. Mochnacki.

BRON. PAWŁOWSKI.

8) POLSKA WSKRZESZONA. (Ciąg dalszy)

Na tle właśnie senatu doszło w sejmie do ostrego konfliktu w październiku i listopadzie. Wprawdzie pierwsze głosowanie odbyte w tej sprawie 21 października przyniosło zwycięstwo prawicy — mimo to jednak spór trwał w dalszym ciągu, co do sposobu tworzenia Senatu i jego kompetencji, skutkiem czego głosowanie odbyło się dopiero 27 i 28 stycznia 1921 r. Zasada dwuizbowości i tym razem wyszła zwycięsko—ale kompetencja Senatu została mocno uszczuplona.

Po długich też scysjach, uchwalono wreszcie 4 lutego 1921 r., artykuły określające atrybucje głowy państwa — postanawiając, jako tytuł „Prezydent Rzeczypospolitej", którego ma wybierać zgromadzenie narodowe, a więc łącznie Senat i Sejm, z tem jednakże zastrzeżeniem, że nie może on łączyć w sobie równocześnie i godności Naczelnego Wodza.

Dnia 11 lutego ukończono drugie czytanie Konstytucji. Dla ujednostajnienia jednakże całego tekstu i uzgodnienia niektórych sprzeczności, które dostały się tam skutkiem licznych poprawek, czynionych w ciągu drugiego czytania, odesłano je do komisji, która swą pracę ukończyła w ciągu paru tygodni. Poczem 8 marca przystąpiono do czytania trzeciego. Tu raz jeszcze ponowiły się spory o senat i o sposób przeprowadzania rewizji ustawy konstytucyjnej. Ponieważ jednak wypadki nagliły i zachodziła wprost konieczność, by rzecz całą załatwić jeszcze przed plebiscytem na Górnym Śląsku, więc te różnice zapatrywań załatwiono kompromisowo, wobec czego 16 marca ukończono wreszcie i to ostatnie czytanie. Następnego zaś dnia, t. j. 17 marca uchwalono, na uroczystem posiedzeniu tylko wstęp do Konstytucji, a skończywszy pracę nad redakcją całej Konstytucji, Sejm udał się na uroczyste „Te Deum", odśpiewane z tego powodu w katedrze św. Jana.

Konstytucja ta jednakowoż zaczęła obowiązywać dopiero od 1 czerwca 1921 gdyż w tym dniu dopiero została oficjalnie ogłoszona. Zwłoka ta wynikła z braku artykułów, normujących okres przejściowy, które zostały uchwalone 18 maja.

Po dłuższych wreszcie debatach i sporach przyjętą została ustawa konstytucyjna. Skutkiem tego aktu państwo polskie otrzymało prawną podstawę swych urządzeń i organów władzy. Podkreślić trzeba, że konstytucja ta, nawiązując nić tradycji, czerpie do pewnego stopnia swe wzory z ustawy trzeciego maja 1791 r., że jest nawskroś przeniknięta ideami wolnościowemi i demokratycznemi. Zastrzegając w dużym zakresie wolność osobistą obywateli, powierzając znaczną przewagę w sprawach rządzenia państwem, sejmowi opartemu na pięcioprzymiotnikowem głosowaniu. Naturalnie, że ustawa ta nie jest tworem doskonałym, redagowana w bardzo ciężkich warunkach rodzenia się dopiero państwowości polskiej, wśród silnej i zaogniającej się walki partyjnej i stanowej, zawiera też, jako rezultat licznych kompromisów, rozmaite niedociągnięcia i luki, które dopiero dalsze praktyczne zetknięcie się z życiem narodu, może naprawić i uzupełnić. A ponieważ według artykułu drugiego tej ustawy władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu — więc też od dobrej woli, patryjotyzmu, odczucia narodowych potrzeb życiowych, od przejęcia się polską ideą państwową jaknajszerszych warstw narodu, zależy dalszy na jej podstawie rozwój państwa polskiego.

Tuż po uchwaleniu przez sejm Konstytucji, zaraz następnego dnia t. j. 18 marca 1921 podpisany został przez delegację polsko-rosyjską traktat pokojowy w Rydze. Rokowania te ciągnęły się dość długo i przewlekały się skutkiem stosowania przez przedstawicieli sowietów metody targowania się nieraz nawet o drobiazgi, przyczem sytuacja nieraz tak się zaostrzała, że w powietrzu wisiała groza nowej wojny. Ale i tu wreszcie doszło między obu stronami do porozumienia. Naprzód w wykonaniu umów rozejmowych z 12 października 1920, zawarto dwa układy; o repatrjacji, oraz definitacji granic, ku czemu miała być niezwłocznie powołaną mieszana Komisja graniczna. Następnie zaś jeszcze po rozmaitych scysjach i groźbach ze strony rosyjskiej, został podpisany właściwy traktat pokojowy między Polską a Rosją i Ukrainą. Poprawiono nim, nieco na korzyść polską granicę, wytknięte już poprzednio w preliminarjach pokojowych, które zasadniczo biegły od granicy Rosji z Łotwą wzdłuż Dźwiny, poczem linja graniczna skręcała prawie prosto na południe do Zbrucza, szła biegiem tej rzeki aż po jej ujście do Dniestru. Rosja zobowiązała się zwrócić Polsce wszystkie jej archiwa, bibljoteki, zbiory sztuki, trofea wojenne, wywiezione z jej terytorjum od 1 stycznia 1772. Polska została zwolnioną od wszelkich zobowiązań wobec Rosji, wynikłych z poprzednich jej przynależności do b. Imperjum rosyjskiego, z tytułu zaś jej udziału w życiu gospodarczem Rosji, miała otrzymać trzydzieści miljonów rubli w złocie, ponadto zaś jako odszkodowanie za tabor kolejowy dwadzieścia dziewięć miljonów rubli złotych. Rosja miała też zwrócić majątek i akta ciał samorządowych, oraz osób prywatnych. Obie strony zapewniały sobie nawzajem poszanowanie suwerenności państwowej i powstrzymania się od jakiegokolwiek mieszania się do wewnętrznych spraw strony drugiej, wreszcie Rosja i Ukraina zapewniała osobom narodowości polskiej, znajdującym się na terytorjum rosyjskiem, wszystkie prawa, zabezpieczające swobodny rozwój kultury i języka, oraz wykonywanie obrządków religijnych.

Pokój ten, załatwiał najważniejszy problem wschodnich granic naszego państwa, a choć pozostawiał znaczne obszary polskie, po za nowemi granicami, to jednak przyjęty został ogólnie z zadowoleniem, ponieważ kończył ten stan płynności i niejasności odnośnie do naszych wschodnich sąsiadów. Dnia 15 kwietnia 1921 ratyfikował go sejm polski, a, po wymianie wzajemnej dokumentów zatwierdzających jego przyjęcie, w dniu 30 kwietnia wszedł on w życie. Mimo, że wzajemne stosunki dyplomatyczne zostały nawiązane, i przystąpiono do realizacji jego artykułów; to jednakowoż sprawa naszych granic wschodnich, nie została przez ten pokój definitywnie załatwioną. Wciąż jeszcze stała otworem sprawa Wileńszczyzny, do której rościła sobie pretensje Litwa Kowieńska, wciąż też jeszcze los wschodniej Małopolski nie był uregulowany przez państwa Koalicyjne, które zastrzegły sobie w tej sprawie ostateczną decyzję.

W dniu 21 sierpnia 1921, został wprawdzie traktat ryski zarejestrowany przez Ligę Narodów, lecz na razie kwestja utknęła na martwym punkcie. Ponieważ na zjeździe w Genui, spodziewano się, że poruszoną zostanie kwestja naszych granic wschodnich, i to w duchu dla nas nieprzychylnym, więc minister Skirmunt jeszcze przed tym zjazdem, przesłał 11 kwietnia 1922, rządowi francuskiemu, a 14 kwietnia Anglji, Włochom i Japonji noty z propozycją uznania naszych granic wschodnich przez te państwa.

W Genui w rzeczy samej, na konferencjach odbytych przez ministra Skirmunta z Lloyd Georgem postanowiono oddać tę sprawę do rozstrzygnięcia Radzie Ambasadorów. Niestety jednakże z powodu wewnętrznego przesilenia, jakie Polska przechodziła od czerwca 1922 r. sprawa ta znowu utknęła. Podjął ją na nowo dopiero z początkiem roku 1923, rząd gen. Sikorskiego, który wreszcie doprowadził całą tę kwestję do pomyślnego rezultatu, uzyskawszy 14 marca decyzję Rady Ambasadorów, zgadzającą się na uznanie granic wschodnich państwa polskiego, według określenia ich przez traktat ryski, i na wiączenie Wileńszczyzny, oraz Wschodniej Małopolski, bez jakichkolwiek zastrzeżeń, w obręb części składowych terytorjum Rzeczypospolitej.

Już w najbliższym czasie po takiem ustaleniu kresów polskich na wschodzie, miano przystąpić wreszcie do wytyczenia naszych granic na południowym zachodzie, do czego jako punkt wyjścia miał posłużyć plebiscyt na Górnym Śląsku. Do tego aktu, zabrali się Niemcy z całym zasobem swych sił, z dużą energją, nie przebierając w środkach, między którymi na pierwszem miejscu, jako argument najważniejszy, położyć należy silną agitację przeciw Polsce tak na samym terenie plebiscytowym jak i zagranicą, zwłaszcza w państwach od których zależała decyzja w tej sprawie. Tak więc na Górnym Śląsku przedstawiano Polskę jako bankruta, któryby zmarnował wszystkie bogactwa tej ziemi, w razie gdyby ją otrzymał, miało to zresztą dowodnie wykazać sztucznie w tym czasie wytworzone przez Niemców deprecjacje marki polskiej. Równocześnie zaś rozwinęli Niemcy na wielką skalę akcję, pozyskania sobie zagranicy. Udało się to głównie w Anglji, której premier Lloyd George, wyraźnie skłaniał się do przyznania w całości Śląska, Niemcom. Chociaż jednak na ogół sytuacja niemiecka przedstawiała się o wiele lepiej, aniżeli polska, to przecież Niemcy nie czuli się nazbyt pewnie na terytorjum plebiscytowem. Z tego też powodu, poczynili kroki — aby do głosowania dopuścić i wszystkich tych, którzy choć urodzeni na Śląsku, tam nie mieszkali. Temu sprzeciwiła się Polska, ponieważ taki nagły napływ emigrantów, wątpliwego nieraz pochodzenia, dawał możność licznych nadużyć, których skonstatowanie było bardzo utrudnione. Ta „kwestja emigrantów", została jednakowoż dla Polski niepomyślnie załatwioną, przez co też Niemcy uzyskali około 200,000 głosów za sobą.

Plebiscyt sam odbył się 20 marca 1921— 678 gmin głosowało za przynależnością do Polski, 844 oświadczyły się za pozostawieniem ich pod panowaniem niemieckiem. Za Polską oddały głosy swe gminy powiatów wschodnich najwięcej rozwiniętych przemysłowo, z wyjątkiem okręgów miejskich, jak Bytom, Katowice, Zabrze, w których przeważał znacznie żywioł niemiecki. Natomiast w powiatach położonych na zachód od Odry, gminy nawet polskie, sterroryzowane przez Niemców głosowały za tymi ostatnimi. Stosownie więc do wyniku głosowania, polski komisarjat plebiscytowy wykreślił linję graniczną t. zw. Korfantego, wzdłuż Odry, dzielącą Śląsk na sferę polską i niemiecką.

Lecz Niemcy, opierając sie na ogólnym rezultacie głosowania, nie według gmin, lecz liczby głosów, poszczególnie oddanych, wobec tego, że za nimi padło przeszło 700,000 głosów, a za Polską, niespełna 500,000, żądali przyznania im całego Śląska — i w tym celu znowu wszczęli wielką akcję dyplomatyczną, która zrazu miała szanse powodzenia, ponieważ w łonie Komisji Koalicyjnej, mającej sformułować wnioski co do podziału Górnego Śląska, nie było zgody, Anglicy też, poparci przez Włochów, ostatecznie godzili się oddać Polsce tylko dwa powiaty pszczyński i rybnicki. Rada Ambasadorów miała zebrać się w Londynie 5 maja i zadecydować o podziale.

Pisma amerykańskie, jako najlepiej poinformowane doniosły już z końcem kwietnia, że Polska ma otrzymać na mocy decyzji Rady Ambasadorów tylko tamte dwa powiaty.

Wiadomość tę doniosły 30 kwietnia pisma polskie, wychodzące na Górnym Śląsku i to spowodowało 2 maja wybuch strajku generalnego na obszarach objętych linją „Korfantego". A ponieważ tego dnia właśnie okazała się w tamtych stronach eskadra samolotów niemieckich, rozrzucająca nad miastami czerwone kartki z zagadkowym napisem: „Abgedämpft Kopf und Zünderschaft", więc ludność polska, narażona na coraz większe szykany ze strony Niemców, za jej głosowanie podczas plebiscytu, obawiając się nowych jeszcze prześladowań i co gorsza pozostawienia nadal większej części ziem polskich pod panowaniem niemieckiem—w nocy z 2 na 3 maja, po raz trzeci chwyciła za broń by jeszcze raz zadokumentować wobec całego świata polskość terenów, objętych linją Korfantego.

Powstanie to zaskoczyło Niemców, i mimo, że byli wybornie zorganizowani militarnie, skutkiem tego, w najbliższych dniach niemal cały kraj po Odrę, znalazł się w ręku powstańców, z wyjątkiem miast, ponieważ tam silniejsze były organizacje niemieckie i co ważniejsza do boju z powstańcami wystąpiły rozmieszczone tam załogi państw koalicyjnych. To też chcąc uniknąć spotkania z tymi oddziałami, powstańcy byli zmuszeni przeważnie opuścić miasta. Naczelną władzę nad powstaniem objął b. Komisarz plebiscytowy, W. Korfanty, a wodzem sił zbrojnych został hr. Mielżyński, pod pseudonimem Nowiny-Doliwy. (C. d. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Wypłata procentów od 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922.

Na podstawie art. 4 i 11 z dnia 26 września 1922 r. w przedmiocie wypuszczenia 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 (Dz. R. P. Nr. 83, poz. 741) zarządził Minister Skarbu rozporządzeniem. z dn. 30-III 1923 r., że kupony od obligacji 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922, z datą płatności 1 kwietnia 1923 r, opiewające na złote polskie, płatne są w markach polskich po kursie 8100 mk. za 1 złoty polski.

Zgodnie z tem kupony Nr. 1 od obligacji, opiewających na 10 złotych polskich, opłacane są kwotą 3240 mk., kupony zaś Nr. 1 od obligacji, opiewających na 50 złotych polskich, opłacane są kwotą 16.200 mkp.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 3 kwietnia 1923 r. (*Vide „Monitor Polski" Nr. 75 z dn. 31-III 1923 r.*).

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 7 marca 1923 r. w przedmiocie podziału miejscowości na klasy dodatku drożyźnianego.

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 13 lipca 1920 r. o uposażeniu urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych (Dz. U. R. P. Nr. 65 poz. 429), zarządza się co następuje:

§ 1. Zgodnie z uchwałami Rady Ministrów z dnia 28 sierpnia 1921 r., 24 sierpnia 1922 r. i 29 września 1922 r., wprowadzającemi zmiany w podziale miejscowości na klasy dodatku drożyźnianego, uchyla się postanowienia art. 22 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 5 sierpnia 1920 r. o dodatkach za wysługę lat, względnie trzechlecia, za studja wyższe i dodatku drożyźnianym do płacy zasadniczej funkcjonarjuszów państwowych (Dz U. R. P. Nr. 77 poz. 521), ustanawiające w tabeli (załącznik 6) podział na V klas miejscowości i zaprowadza się z dniem 1 kwietnia 1923 r. jedną klasę miejscowości dla obliczenia dodatku drożyźnianego.

§ 3. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów:
W. Sikorski.
Minister Skarbu:
W. Grabski.

Zmiany terytorjalne w podziale administracyjnym.

Na zasadzie art. 1 ust. z dnia 7 lipca 1921 r. w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i austrjacko-węgierskiej, jak również dokonywania na obszarze b. dzielnicy austrjacko-węgierskiej zmian obszaru działania samorządowych reprezentacji powiatowych (Dz. Ustaw R. P. Nr. 64, poz. 400) poczyniła Rada Ministrów następujące zmiany w podziale administracyjnym:

1) Rozporządzeniem z dnia 28 lutego 1923 r. wyłączono wieś Hruszew z gminy Korczew, powiatu Sokołowskiego i włączono do gminy Łysów, pow. Konstantynowskiego.

2) Rozporządzeniem z dnia 28 lutego 1923 r. wyłączono gminę Dobromierz z powiatu Koneckiego i włączono do powiatu Włoszczowskiego.

3) Rozporządzeniem z dnia 28 lutego 1923 r. wyłączono gminę Swory z powiatu Konstantynowskiego i włączono ją do powiatu Bialskiego.

4) Rozporządzeniem z dnia 7 marca 1923 r. wyłączono z powiatu Biłgorajskiego gminę Majdan-Sopocki, z wyjątkiem wsi Długi-Kąt, Hamernia, Izbica, Siedliska i Stanisławów i włączono ją do powiatu Tomaszowskiego. Wsie zaś Długi-Kąt, Hamernia, Izbica, Siedliska i Stanisławów włączono do gminy Aleksandrów, powiatu Biłgorajskiego.

Na zasadzie art. 1 i 2 ust. z dnia 20 lutego 1920 r. w przedmiocie zaliczania osad wiejskich w poczet miast, oraz zmiany granic miast, na obszarze b. zaboru rosyjskiego (Dz. Ustaw R. P. Nr. 19 z 1920 r., poz. 92), zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 7 marca 1923 r. włączenie osady m. Całoszyn do miasta Jędrzejowa, wyłączając ją równocześnie z gminy wiejskiej Raków. Wykonanie wszystkich powyżej wymienionych rozporządzeń powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych, zyskały zaś one moc obowiązującą z dniem 1 kwietnia 1923 roku.

Na mocy art. 1 ust. z dnia 22 września 1922 r. w przedmiocie zmiany granic, oraz rozwiązywania i tworzenia gmin wiejskich na obszarze b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego (Dz. Ust. R. P. Nr 86, poz 770) rozwiązał Minister Spraw Wewnętrznych, rozporządzeniem z dnia 23 lutego 1923 r. gminę Orzechowską w powiecie Dziśnieńskim, wcielając wszystkie wchodzące w jej skład miejscowości do gminy Prozorockiej tegoż powiatu z mocą obowiązującą od dnia 1 kwietnia b r.

(Vide Dziennik Ustaw R. P. z dnia 14 marca r. b. Nr. 27, poz. 160 i 161, oraz z dnia 20 marca r. b. Nr. 28 poz. 167, 170, 169 i 172).

Rozszerzenie granic miasta Płocka.

Na zasadzie art. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lutego 1920 r. w przedmiocie zaliczania osad wiejskich w poczet miast oraz zmiany granic miast na obszarze b. zaboru rosyjskiego (Dz. U. R. P. Nr. 19, poz. 92) oraz na zasadzie art. 1 ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów na obszarach b. dzielnic rosyjskiej i austrjacko-węgierskiej, jak również dokonywania na obszarze b. dzielnicy austrjackiej zmian obszaru działania samorządowych reprezentacji powiatowych (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 400). zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 7 marca 1923 r., włączenie do miasta Płocka wsi Radziwie, pow. Gostynińskiego. Jednocześnie wymienioną wieś wyłączono z gminy Łuck, pow. Gostynińskiego.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia, które uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 kwietnia 1923 r. powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości i Ministrem Skarbu.

(Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 28 z dnia 20 marca r. b. poz. 171).

Rozszerzenie granic miasta Sierpca.

Na zasadzie art. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lutego 1920 r. w przedmiocie zaliczania osad wiejskich w poczet miast, oraz zmiany granic miast na obszarze b. zaboru rosyjskiego (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 92) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dnia 22 marca 1923 r. włączenie do miasta Sierpca miejscowości Włóki-Małe i Włóki Piaski. Jednocześnie wymienione miejscowości wyłączono z gminy wiejskiej Borkowo. Wykonanie niniejszego rozporządzenia, które uzyskało moc obowiązującą z dniem 1 kwietnia 1923 r. powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 32 z dnia 28 marca r. b. poz. 208).

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

ODEBRANIE DEBITU POCZTOWEGO.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz, zakazany jest przewóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozpowszechniania w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism:

1) „Łemkowszczyzna", dwutygodnika, wydawanego w New-Yorku, w języku karpato-ruskim.

2) „Hlas Utlacovaneho Slovana", tygodnika, organu ukraińskiej emigracji w Czechach, wydawanego w Horaždowicach Suslcach (Czechosłowacja), w języku czeskim.

3) „Der Syndikalist", tygodnika, wydawanego w języku niemieckim.

(Vide Dziennik Urzędowy Ministerstwa Poczt i Telegrafów Nr. 12 z dn. 17 marca r. b.).

RUCH SŁUŻBOWY.

W Policji.

Na zasadzie rozkazu Głównej Komendy Policji Państwowej Nr. 194 z dn. 5 I 1923 r. zarządzono wśród wyższych funkcjonarjuszy P. P. następujące zmiany osobowe:

Przeniesieni.

Kawecki Henryk komisarz p. p. okr. XIV—do policji okr. XIV w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 15-IX-22 r.

Mikulicz Bronisław p. o. komisarza p. p. sł. śl. okr. XIV — do policji okr. XVI w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VI st. sł. od dn. 15-IX 1922 roku.

Knapp Franciszek podkomisasz p. p. sł. śl. okr. VII — do policji m. Krakowa w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł, od dn. 15-IX 1922 roku.

Hornung Jan podkomisarz p. p. przy kmdzie okr. V na stanowisko komendanta pow. Augustowskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Wiśniewski Ludwik podkomisarz p. p. sł. śl. przy kmdzie m. Torunia do policji pow. Wejherowskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Trawicki Jan podkomisarz p. p. komendant pow. Nowo-Miejskiego na stanowisko komendanta pow. Chojnickiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Wąsowski Jan podkomisarz p. p. pow. Makowskiego — do sł. śl. pow. Włocławskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X-22 r.

Gadejski Ryszard podkomisarz p. p. sł. śl. okr. V — do policji okr. XIV w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X 1922 roku.

Mańczak Jan podkomisarz p. p. m. Torunia — do sł. śl. pow. Brodnickiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-X 1922 roku.

Kozielewski Marjan podkomisarz p. p. m. Kielc — do sł. śl. pow. Będzińskiego w szarży dotychczesowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn.15-IX 1922 roku.

Piłuśej Włodzimierz podkomisarz p. p. pow. Nowogródzkiego — do policji pow. Lidzkiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 1-IX-22 r.

Kierański Jerzy podkomisarz p. p. pow. Łęczyckiego — na stanowisko komendanta pow. Łaskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 15-IX-22 r.

Lange Edward komisarz p. p. komendant pow. Łaskiego — na takież stanowisko do pow. Noworadomskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VII st. sł. od dn. 15-IX-22 r.

Salwin Lucjan aspirant p. p. pow. Brasławskiego do pow. Święciańskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 1-XII-1922 r.

Tatarczyński Bazyli apirant p. p. pow. Limanowskiego — do pow. Bocheńskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15-IX-1922 r.

Szewczyk Józef aspirant p. p. m. Krakowa — do policji pow. Krakowskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od d. 15-X 1922 r.

Kronmark Józef aspirant p. p. pow. Bielskiego— do policji m. Krakowa w szarży dotychczasowej, z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od d. 15-IX-1922 r.

Wróblewski Władysław aspirant p. p. st. sł. m. Krakowa do policji pow. Brzeskowskiego w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od d. 15-IX-1922 r.

Kołaciński Władysław aspirant p. p. okr. II — do policji okr. XIV w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od d. 1-IX-1922 r.

Bankow Andrzej aspirant p. p. pow. Sarneńskiego—do komendy okr. XIV w szarży dotychczasowej z uposażeniem przywiązanem do VIII st. sł. od dn. 15-IX 1922 r.

PRZESTĘPCZOŚĆ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W ROKU 1922.

	Zameld.	Wykr.
Zdrada główna	—	429
Inne przestępstwa polityczne	—	2495
Bunt i opór władzy	—	2927
Inne przestępstwa przeciwko władzy	—	21292
Przestępstwa urzędowe	—	2021
Szpiegostwo	—	301
Dezercja	—	13192
Inne przestępstwa przeciwko sile wojskowej i Państwu	—	1278
Zakłócenie spokoju publicznego	—	34203
Ukrywanie przestępców	—	885
Przemytnictwo	—	4106
Włóczęgostwo i żebranina	—	13484
Spekulacja walutą	—	1037
Fałszerstwa pieniędzy i papier. wartośc.	514	244
„ dokumentów, dowodów	1066	1057
„ pieczęci	80	77
„ rtykułów spożywczych	800	793
„ innego rodzaju	896	872
Rabunek, rozbój w bandach	1631	803
Rabunek, rozbój zwykły	2585	1651
Morderstwo, zabójstwo, rozbójn. w band.	303	209
Morderstwo, zabójstwo zwykłe	1153	940
Dzieciobójstwo	815	634
Innego rodzaju pozbawienie życia	835	769
Podpalenie zbrodnicze	1492	714
Pożary przypadkowe	—	6188
Stręczenie do nierządu	316	290
Przestępstwa na tle seksualnem	547	529
Inne przestępstwa przeciwko moralności	3706	3760
Uszkodzenie cielesne	170 6	16688
Spędzenie płodu	911	768
Podrzucenie, porzucenie dziecka	1405	451
Handel żywym towarem	34	29
Świętokradztwo	390	215
Kradzież kasowa z włamaniem	215	134
„ kolejowa z włamaniem	2279	974
„ „ bez włamania	11117	8116
Innego rodzaju kradzieże z włamaniem	34822	18880
Kradzież kieszonkowa	12477	6026
„ z pola i lasu	—	33272
„ przewodów telegr. i telefon.	860	564
Innego rodzaju kradzieże bez włamania	98349	70234
Kradzież koni zameld. 6543 ilość szt. 8312 wykr.		2431
„ bydła	2298	1162
Oszustwo	9363	8608
Wymuszenie	832	768
Sprzeniewierzenie	2890	2595
Paserstwo	—	2604
Lichwa, paskarstwo	—	24761
Hazard karciany	—	1375
Potajemne gorzelnictwo	—	2138
Kłusownictwo	—	3463
Przekroczenie przepisów sanitarn.-administr.	—	153997
„ handlow.-administr.	—	166187
Samobójstwo stwierdz. tożsam. 2376 nie stw.		443
Nieszczęśliwe wyp. ogół. 7390 w tem. wyp. śmier.		2627
Zaginięcia osób	—	1021
Przekroczenia meldunkowe	—	23511
Opilstwo	—	27066
Przekupstwo	—	353
Przywłaszczenie	—	2777
Bigamja	—	85
Krzywoprzysięstwo	—	40
Zbiegostwo aresztant.	—	290
Nielegalne przekroczenie granicy	—	1298
Różne	—	87763

Ogółem zameldowano 858.278, wykryto 791.732

OBWIESZCZENIE

Ministra Skarbu w przedmiocie uprawy tytoniu w r. 1923

z dnia 13 marca 1923 r. L. 699 pr.\23\GDMT.

I. Tytoń jest przedmiotem monopolu państwowego, nikt zatem nie może go uprawiać bez zezwolenia władz skarbowych.

Kto otrzyma pozwolenie na uprawę tytoniu obowiązany jest odsprzedać cały jego zbiór Skarbowi Państwa po cenach taryfowych, które ustanowi Minister Skarbu.

Dla własnego użytku nie wolno bezwarunkowo uprawiać tytoniu.

II. W roku 1923 uprawa tytoniu dozwolona jest:

1) w województwie stanisławowskiem:
w powiatach horodeńskim, kołomyjskim, kosowskim, peczeniżyńskim, rohatyńskim, śniatyńskim, stanisławowskim i tłumackim;

2) w województwie tarnopolskiem:
w powiatach borszczowskim, buczackim, czortkowskim, podhajeckim, skałackim, trembowelskim i zaleszczyckim;

3) w województwie warszawskiem:
w powiatach ciechanowskim, gostynińskim, kutnowskim, lipnowskim, łowickim, makowskim, mławskim, nieszawskim, płockim, płońskim, przasnyskim, pułtuskim, rypińskim, sierpeckim i włocławskim;

4) w województwie łódzkiem:
w powiatach kaliskim, kolskim, konińskim, łęczyckim, sieradzkim, słupeckim i tureckim;

5) w województwie kieleckiem:
w powiatach iłżeckim, jędrzejowskim, kieleckim, końskim, kozienickim, miechowskim, olkuskim, opatowskim, opoczyńskim, pinczowskim, radomskim, sandomierskim i stopnickim;

6) w województwie lubelskiem:
a) w powiatach bialskim, janowskim, lubartowskim, łukowskim, puławskim, radzyńskim, siedleckim, sokołowskim, węgrowskim i włodawskim;
b) w powiatach biłgorajskim, chełmskim, hrubieszowskim, krasnostawskim, tomaszowskim i zamojskim;

7) w województwie białostockiem:
w powiatach augustowskim, białostockim, bielskim, grodzieńskim, kolneńskim, łomżyńskim, ostrołęckim, sejneńskim, sokólskim, suwalskim, szczuczyńskim, wołkowyskim i wysoko-mazowieckim;

8) na całym obszarze województwa wołyńskiego;

9) na całym obszarze województwa poleskiego;

10) na całym obszarze województwa nowogródzkiego;

11) w ziemi Wileńskiej:
w powiatach dziśnieńskim, duniłowiczowskim i wilejskim;

12) w województwie pomorskiem:
w powiecie grudziądzkim;

13) w województwie poznańskiem:
w powiatach inowrocławskim, mogileńskim, poznańskim, strzelneńskim i znińskim;

14) w województwie śląskiem:
w powiatach, które oznaczy Wydział Skarbowy Województwa Śląskiego.

Na obszarach, położonych poza obszarem uprawy oznaczonym w ust. II, uprawa tytoniu może być dozwolona w tym wypadku, gdy pod uprawę zgłoszone będzie w jednym powiecie ogółem przynajmniej 10 hektarów gruntu.

III. Pozwolenie na uprawę tytoniu mogą otrzymać tylko ci rolnicy, którzy wedle powszechnie obowiązujących ustaw mogą zawierać ważne umowy, i którzy nie są wykluczeni od uprawy tytoniu z powodu przemytnictwa lub niezastosowania się do przepisów i zarządzeń, wydanych dla zabezpieczenia monopolu tytoniowego.

IV. Pozwolenia na uprawę tytoniu może być udzielone tylko władny, gdy przestrzeń gruntu, zgłoszona pod uprawę, obejmować będzie w danej miejscowości ogółem przynajmniej 2 hektary, a pozatem przestrzeń gruntu, zgłoszona przez jednego rolnika, nie będzie mniejszą jak 500 mtr. kw. i to w jednej nierozdzielonej całości.

V. O pozwolenie na uprawę tytoniu należy zgłaszać się do wójta (naczelnika gminy) najpóźniej do dnia 15 maja b. r.

Zgłoszenie ma zawierać:
a) imię i nazwisko zgłaszającego się,
b) miejscowość, gmina, powiat,
c) przestrzeń gruntu, przeznaczona pod uprawę,
d) dokładne określenie położenia gruntu, przeznaczonego pod uprawę,
e) oświadczenie zgłaszającego się, że zobowiązuje się stosować do przepisów i zarządzeń, dotyczących uprawy tytoniu, tudzież odsprzedać całą ilość zebranego tytoniu Skarbowi Państwa po cenach taryfowych, które ustanowi Minister Skarbu,
f) gatunek tytoniu, który zgłaszający się będzie uprawiać (czerwono-żółto-kwitnący),
g) pochodzenie nasienia, użytego do uprawy; ewent. żądanie dostarczenia nasienia przez Zarząd Monopolu Tytoniowego.

VI. Wójtowie (naczelnicy gmin) obowiązani są złożone u nich zgłoszenia, po stwierdzeniu prawdziwości dat w nich podanych, podpisem i pieczęcią urzędową natychmiast przedłożyć łącznie wszystkie z każdej miejscowości właściwemu terytorjalnie Urzędowi Akcyz i Monopolów.

VII. Przyjmując pozwolenia na uprawę tytoniu, poddaje się temsamem plantator urzędowej kontroli, oraz przepisom i zarządzeniom, dotyczącym uprawy tytoniu.

Przy urzędowych czynnościach organów, kontrolujących uprawę, obowiązany jest plantator albo osobiście być obecnym albo upoważnić do zastępstwa inną osobę, a w razie potrzeby być przy tych czynnościach osobiście pomocnym lub też dostawić robotników tudzież udzielać wszelkich wyjaśnień.

VIII. Pozwolenie na uprawę tytoniu ważne jest dla tej osoby, na której nazwisko opiewa i tylko dla gruntu i przestrzeni, w pozwoleniu oznaczonych.

Pozwolenie na uprawę może wyjątkowo być przeniesione na inną osobę w następujących wypadkach:

a) gdy podczas uprawy zajdzie zmiana w osobie użytkowcy gruntu, na którym tytoń jest uprawiany, a to wskutek sprzedaży, wydzierżawienia i t. p. Natenczas osoba, która otrzymała pozwolenie, obowiązana jest o zaszłej zmianie donieść, przedkładając pozwolenie do dni 8, właściwemu organowi kontroli skarbowej. Organ ten uwidoczni zmianę w osobie plantatora w pozwoleniu i doniesie o niej Urzędowi, który pozwolenie wydał.

Przez przyjęcie pozwolenia przez nowego użytkowcę gruntu przechodzą na niego wszystkie prawa i obowiązki, połączone z posiadaniem pozwolenia.

b) gdy posiadacz pozwolenia na uprawę umrze — pozwolenie to przechodzi na jego spadkobiercę lub następcę prawnego. W tym wypadku nie jest wymagane doniesienie o zmianie w osobie plantatora.

Gdy plantator zmienia grunt pod uprawę zgłoszony na inny, obowiązany jest o tem donieść najpóźniej do 15 czerwca b. r. właściwemu organowi kontroli skarbowej. Organ ten uwidoczni tę zmianę w pozwoleniu na uprawę i doniesie o niej Urzędowi, który wydał pozwolenie.

Gdy plantator zwiększa lub zmniejsza przestrzeń gruntu w pozwoleniu oznaczoną obowiązany jest zawiadomić o tem najpóźniej do 15 czerwca r. b. organ kontroli skarbowej.

W razie, gdy chodzi o zwiększenie przestrzeni gruntu pod uprawę zgłoszonego lub jej zmniejszenie jednak nie poniżej najniższego wymiaru, oznaczonego dla poszczególnego plantatora pod IV, organ kontroli skarbowej uwidoczni tę zmianę w pozwoleniu i zawiadomi o niej urząd, który pozwolenie wydał.

Zmniejszenie przestrzeń gruntu do uprawy zgłoszonego przez gminę lub plantatora poniżej najmniejszego wymiaru, oznaczonego pod IV, pociągnie za sobą, o ile nie będzie usprawiedliwione, odmówienie pozwolenia na uprawę tytoniu w roku przyszłym.

Jako usprawiedliwienie niedotrzymania najmniejszej przepisanej przestrzeni będzie uważane przedstawienie przez gminę, wzgl. plantatora, dowodu, że poczyniono przygotowania do uprawy tytoniu w oznaczonym rozmiarze, że jednak nie można przeprowadzić uprawy w tym rozmiarze wskutek wydarzeń, którym plantator nie mógł zapobiec (np. posucha, powódź i t. p.).

O tych wypadkach obowiązana jest gmina, wzgl. plantator, donieść w przeciągu trzech dni właściwemu organowi kontroli skarbowej, który usprawiedliwienie to zanotuje w pozwoleniu na uprawę.

Osoba, która zrzeka się pozwolenia na uprawę tytoniu, obowiązana jest to pozwolenie najdalej do 30 czerwca b. r. złożyć właściwemu organowi kontroli skarbowej, a tenże organ zwróci je urzędowi, który pozwolenie wydał.

Plantator obowiązany jest do czasu odstawienia zbioru tytoniu Skarbowi Państwa o każdem elementarnem lub innem bez winy jego powstałem zdarzeniu, które spowodowało zniszczenie lub uszkodzenie uprawionego przez niego tytoniu, donieść do 8 dni organowi kontroli skarbowej.

Nasienie, potrzebne do uprawy tytoniu wyda osobom, które otrzymały pozwolenie na uprawę tytoniu, na żądanie urząd, uprawniony do wydawania pozwoleń bezpłatnie. W tym wypadku nie wolno im użyć innego nasienia do uprawy, pod zagrożeniem wykluczenia od uprawy tytoniu w roku przyszłym.

Na obszarach, wymienionych w ust. II 1, 2, 3, 4, 5 i 6 wolno uprawiać tytoń tylko z nasienia, dostarczonego przez Zarząd Monopolu Tytoniowego.

Uprawa innych ziemiopłodów pomiędzy roślinami tytoniowemi jest zakazana. Przekroczenie tego zakazu pociągnie za sobą wykluczenie plantatora od uprawy tytoniu w roku przyszłym.

Za wzorowe prowadzenie uprawy tytoniu będą przyznane plantatorom nagrody pieniężne przy odstawieniu zbioru Skarbowi Państwa.

Zaniechanie ze strony plantatora, wzgl. gminy, przepisanych w niniejszym ustępie doniesień pociąga za sobą wykluczenie od uprawy tytoniu w roku przyszłym niezależnie od ewentualnych kar, przepisanych w ustawie o monopolu tytoniowym.

IX. Uprawa tytoniu podlega urzędowemu nadzorowi. Nadzór ten wykonują organa Zarządu Monopolu Tytoniowego, Kontroli Skarbowej, Policji Państwowej, Żandarmerji Wojskowej, oraz Wojskowej Straży Granicznej.

Organa, powołane do wykonywania nadzoru, uprawnione są do wstępu na grunt, na którym tytoń jest uprawiany, i do wszystkich miejsc i schowków w których plantator tytoń przechowuje. Te czynności należy wykonywać w obecności plantatora lub członka jego rodziny oraz członka zwierzchności gminy.

X. Na zasadzie § 31 ustawy o monopolu tytoniowym wójtowie (naczelnicy gmin) obowiązani są współdziałać w przyjmowaniu zgłoszeń o pozwolenie na uprawę tytoniu, wspierać organa, powołane do wykonywania nadzoru nad uprawą tytoniu w wykonaniu ich czynności i uczestniczyć na żądanie tych organów w ich czynnościach, wreszcie podawać zgodnie z prawdą informacje w sprawach uprawy tytoniu.

XI. Ceny wykupna, sposób i termin dostawy tytoniu ustanowią odrębne rozporządzenia.

Ceny wykupna odpowiadać będą stosownie do gatunku tytoniu, a to żółto-kwitnącego, względnie czerwono-kwitnącego przeciętnie trzykrotnej, względnie pięciokrotnej przeciętnej cenie żyta w miesiącu listopadzie b. r według notowań warszawskiej giełdy zbożowej.

XII. Warunki uprawy tytoniu dla celów ściśle naukowych i doświadczalnych określi w każdym poszczególnym wypadku Generalna Dyrekcja Monopolu Tytoniowego.

Pozwolenie na uprawę tytoniu w tych celach mogą otrzymać tylko instytucje publiczne (zakłady naukowe, rolnicze i t. p.).

Zgłoszenia o pozwolenie na tę uprawę należy składać za pośrednictwem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr państwowych do Generalnej Dyrekcji Monopolu Tytoniowego.

XIII. Postanowienia karne:

W myśl ustawy o monopolu tytoniowym z dnia 1 czerwca 1922 r. (Dz. U. R. P. № 47 poz. 409) następujące przekroczenia podlegają karze grzywny ewent. konfiskaty (zniszczenia) tytoniu:

a) uprawa tytoniu bez pozwolenia (art. 22),
b) uprawa tytoniu na innym gruncie, niż wymieniono w pozwoleniu (art. 25),
c) spożycie lub bezpłatne ustąpienie osobom trzecim wyprodukowanego tytoniu przez plantatorów (art. 26),
d) odpłatne odstąpianie lub nabycie surowego tytoniu (art. 27),
e) zatrzymanie przez plantatora wyprodukowanego tytoniu po oznaczonym terminie dostawy (art. 29a),
f) wywożenie tytoniu poza plantację, wzgl. magazyn (suszarnię), bez pozwolenia (art. 29b),
g) zboczenie przy przewożeniu tytoniu z drogi wytkniętej do miejsca dostawy (art. 29c),
h) niedoniesienie organom kontroli skarbowej o ubytku lub zniszczeniu roślin tytoniowych na gruncie uprawy wzgl. podczas suszania lub transportu (art. 29d),
i) niestosowanie się do postanowień rozporządzenia o uprawie tytoniu i do wydanych na jego podstawie poleceń organów kontroli skarbowej (art. 29e),
j) wzbranianie lub przeszkadzanie organom skarbowym w przeprowadzeniu urzędowych czynności, w szczególności rewizji, sprawdzania zapasu i t. p. (art. 40).

Minister Skarbu

(—) GRABSKI.

POLITYKA

Walka bolszewików z kościołem katolickim w Rosji.

—:o:—

Rusyfikacyjny system rządów carskich, niedopuszczający inteligencji polskiej do urzędów na terenie etnograficznych ziem polskich, zmusił wielu Polaków do wędrówki za chlebem w głąb olbrzymiego terytorjum państwa rosyjskiego. Za inteligentem szedł rzemieślnik, kupiec i robotnik, a nawet chłop polski, który w najrozmaitszych ośrodkach natrafiał na kolonje polskich „przestępców" lub pozostałych po nich dzieci, a często i wnuków. Z tych to elementów z biegiem czasu urosły dość poważne kolonje polskie, odróżniające się wyraźnie od miejscowego żywiołu językiem, kulturą, a przedewszystkiem religją.

Element ten, zdawało się, zgóry przeznaczony był na utonięcie w olbrzymiem morzu ludności rosyjskiej. A jeśli się tak nie stało, jeśli po dziesiątkach lat pobytu w Rosji, emigranci polscy nie zatracili poczucia narodowego, to zasługa w tem nietylko tradycji powstańczych, krwi przelanej na polach bitew za wolność i pamięć krwawych tortur i mąk w więzieniach i kopalniach, ale także kościoła katolickiego w Rosji.

Za nieszczęsnym wygnańcem polskim szedł w głąb Rosji polski ksiądz katolicki z pociechą religijną z „polską wiarą" i z „polskim kościołem", jak mówiono popularnie w Rosji. Na Syberji czy Kaukazie, w Turkiestanie czy w okolicach morza Białego wyrastały katolickie kościoły, świadczące strzelającemi ku górze wieżycami, o skupieniach Polaków-katolików.

W kościołach tych Polacy-katolicy modlili się do Boga w ojczystym języku, śpiewali polskie pieśni religijne na cześć Matki Bożej, Marji, patronki korony polskiej i słuchali z ust kapłana nauk w języku polskim.

Kiedy po rewolucji 1905-go roku padły drakońskie ograniczenia religijne, dokoła tych kościołów, dzięki energji kapłanów katolickich i nielicznych polskich działaczy w Rosji, powyrastały szkółki i szkoły, w których dziecko polskie mogło coś niecoś (o ile warunki na to pozwalały) zaczerpnąć ze skarbnicy wiedzy o Polsce.

Nie przesadzimy, gdy powiemy, że kościół katolicki w Rosji, pomimo drakońskich przepisów caryzmu i prześladowań „czynowniczych", uratował dla Polski i polskości liczne rzesze polskie, mieszkające w Rosji. Z całym naciskiem podkreślić należy, że dokonał tego pomimo systematycznej i po szelmowsku prowadzonej akcji ze strony rządu rosyjskiego, obliczonej na zrusyfikowanie żywiołu polskiego.

Wielka rewolucja rosyjska na krótko jeno rozluźniła więzy, krępujące kościół katolicki w Rosji. Bolszewicy, opanowawszy Rosję, nie tylko nie wyrzekli się metod carskich w stosunku do kościoła katolickiego, ale zastosowali nowe, bardziej perfidne i jeszcze mocniej uderzające w jego podwaliny.

Pomimo zobowiązań, płynących z treści artykułów traktatu ryskiego, w kościołach katolickich w Rosji nie wolno nabożeństw odprawiać i nauk katolickich głosić. Wiara katolicka uznana została przez bolszewików za „zabobon", który należy wytępić. Świętokradzką ręką sięgnięto po domy Boże i sprzęty kościelne. Pod pozorem walki z głodem zabrano kielichy i monstrancje, nie cofając się przytem przed profanacją w nonszalancki sposób objawianą.

Ta bezprzykładna walka z kościołem i religją katolicką, przypominająca czasy Nerona w Rzymie, nie wystarczyła bolszewikom. Zabrawszy domy Boże i złoto z kościołów, bolszewicy postanowili sięgnąć po głowy najwybitniejszych kapłanów katolickich w Rosji.

Proces arcybiskupa Cieplaka i 14 księży katolickich w Rosji, nieusprawiedliwiony ani jednym paragrafem ustaw sowieckich, jest najwymowniejszym dowodem dążności bolszewików do zupełnego zniszczenia kościoła katolickiego w Rosji. Pozbawiając katolików kościołów i obrzędów religijnych, porywając im ich najdzielniejszych kapłanów, bolszewicy niszczą poważny dorobek emigracji polskiej w Rosji. A że gruntownie do tej niszczycielskiej roboty się zabrali, świadczy o tem ohydny mord, potępiony przez opinję całego świata cywilizowanego, na dzielnym kapłanie katolickim, ks. Butkiewiczu.

Daremnie zachodnio-europejczyk, wychowany w poczuciu i poszanowaniu prawa, w tolerancji dla wierzeń i przekonań ludzkich, szukałby celu i przyczyn tej piekielnej roboty. Raczejby szałem lub zdziczeniem, aniżeli celowością, zjawisko to tłumaczył. Ale Polak, który ten świat rosyjski zna daleko lepiej, aniżeli narody zachodniej Europy, nie ograniczy się do takiego tłumaczenia. W myśli Polaka wyrasta mimowolne podejrzenie, że barbarzyńskie prześladowanie kościoła katolickiego w Rosji jest zarazem krzywym sztychem, skierowanym w ogniska polskości.

Czy bolszewicy, niszcząc kościół katolicki w Rosji, nie rwą także spoideł łączących emigrantów polskich w organizmy kultywujące język polski i uczucie narodowe?

Czy rozstrzeliwując i więżąc kapłanów katolickich, nie pozbawiają zarazem ognisk polskich przewodników?

Z mimowolnie powstałych pytań, rodzi się odpowiedź, skupiająca całą potęgę ironji w sobie, boć świadczy ona dobitnie o tem, że bolszewicy w stosunku do Polaków prowadzą taką samą politykę, jak prowadziła Rosja carska. Metody jeno zastosowano grubsze i bardziej bezceremonjalne.

Polacy tę politykę znają dobrze. Przeżyli ją i przetrwali, choć carska Rosja runęła. Da Bóg, że przetrwają i metody bolszewickie. Głębokich uczuć religijnych i narodowych nic z serc polskich nie wypleni.

St. Majewski.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

SEJM.

Po świętach wielkanocnych ciała ustawodawcze zaczynają przystępować do normalnej pracy. Nie było jeszcze czasu na uruchomienie prac komisyjnych, chociaż komisje materjału posiadają pod dostatkiem. Ponad wszystkiemi zagadnieniami ciążą sprawy skarbowe; do projektów już zgłoszonych w najbliższym czasie wpłynie preliminarz budżetowy na rok obecny. Wszelako w nastrojach kuluarowych widać było pewną rezerwę i wyczekiwanie, wypływające z kursujących pogłosek o naradach niektórych stronnictw nad sytuacją.

Posiedzenie 32 z 12 kwietnia 1923 r.

Po uczczeniu pamięci ś. p. Henryka Radziszewskiego odesłano do komisji projekty rządowe: 1) o drugiem dodatkowem prowizorjum budżetowem za pierwszy kwartał b. r.; 2) o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska; 3) o zaopatrzeniu emerytów wojskowych; 4) o amnestii dla przestępców z powodu ustalenia granic.

W trzeciem czytaniu Sejm przyjął projekt ustawy o przekazaniu gmachu sejmowego we Lwowie tamtejszemu uniwersytetowi Jana Kazimierza.

W drugiem czytaniu uchwalono projekt ustawy o zakupie przez rząd ropy bruttowej (ref. p. *Dunin, Chrz. Nar.*), poczem przyjęto rezolucje, wzywające Rząd do wstrzymania wywozu ropy (ref. p. *Diamand P.P.S.*)

P. *Lutosławski (Z.L.N.)* przedstawił w imieniu klubów prawicowych i centrowych wniosek nagły, wyrażający protest z powodu zamordowania ś.p. ks. Budkiewicza i wzywający Rząd do starań o zbiorową akcję świata cywilizowanego w obronie wolności sumienia w Rosji. Rezolucje te zapadły jednomyślnie.

Poruszona przez p. *Podhorskiego (ukr.)* sprawa aresztowania w Łucku p. Łuckiewicza, tudzież wnioski koła żydowskiego o zaburzenia w Warszawie dn. 5-IV będą omawiane na najbliższem posiedzeniu Sejmu we wtorek 17 b. m.

Hier. Wierzyński.



Ceny zboża.

Notowania giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie w dn. 10 b. m. wykazały cenę korca żyta w sumie około 140 tys. mk. polskich. Jest to nowa—i to dosyć znaczna zwyżka, jeżeli się przypomni, że cena ta spadła już była, wprawdzie przejściowo, na 104 tysiące.

Już przed kilku tygodniami zwracaliśmy na tem miejscu uwagę na kształtowanie się cen zboża—z żytem na czele, jako na dominujący motyw w naszem życiu gospodarczem. Oddawna wiadomo, że podstawą tworzenia się cen wszystkich towarów są ceny zboża, jako artykułu zasadniczego, zarówno co do powszechności spożycia, jak i olbrzymiej ilości przetworów zbożowych. Zasada ta obowiązuje i u nas i jest tak dalece pouczającą, że ceny zboża rosną szybciej, niż kurs dolara Stanów Zjednoczonych, co zresztą wykazaliśmy już przed kilku tygodniami. Zbyteczna dodawać, że w tym samym stosunku rośnie powszechna drożyzna, co zresztą wszyscy dotkliwie odczuwają. Powagę położenia rozumieją też koła rządzące, usiłując za pomocą zarządzeń administracyjnych przeciwdziałać spekulacji, śrubującej ceny. Jednakowoż koła te same doskonale rozumieją, że wyłącznie za pomocą zarządzeń natury administracyjnej drożyzny się nie opanuje, tembardziej, że prawo nie pozwala ścigać za lichwę towarową drobnych producentów rolnych.

Najskuteczniejszą radą i przeciwdziałaniem byłoby, oczywiście, zmniejszenie konsumcji; niestety, ograniczenie spożycia nie może się tu posunąć bardzo daleko: każdy jeść musi.

Już przed kilku tygodniami zwracaliśmy na tem miejscu uwagę, że jedynym sposobem obniżenia cen zboża byłoby zmuszenie producentów wrzucenia na rynek przynajmniej pewnej części przechowywanych zapasów. O tem, że te zapasy są znaczne, wiedzą i mówią sami producenci rolni; przechowywane zaś są dlatego, że spekulanci chcą wyzyskać konjunkturę, która, jak wiadomo, jest najkorzystniejsza „na przednówku". Wskutek powyższych machinacji wytwarza się położenie nad wyraz niepożądane, grożące powikłaniami natury nie tylko ekonomicznej, lecz i społecznej.

Przypomnieć jeszcze należy, że w Niemczech do chwili obecnej obowiązuje ustawa pod nazwą „Getreideumlage", na mocy której producent rolny obowiązany jest część swoich zbiorów oddać państwu po cenie, z góry wyznaczonej, innemi słowy, jestto prawo, podobne do obowiązującego i u nas przed niespełna dwoma laty „kontyngentu" zbożowego. Co do możności i potrzeby przywrócenia tego kontyngentu zdania są podzielone. To jednak przecież jest pewne, że walka ze spekulacją zbożową jest nietylko konieczna, ale i możliwa, leży bowiem w interesie najszerszych warstw społeczeństwa polskiego.

Z giełdy.

W okresie poświątecznym uwydatniła się na giełdzie pieniężnej zdecydowana zwyżka w zakresie papierów dywidendowych. Znaczna część spekulantów odstraszona przez ostre rygory od niedozwolonych tranzakcji walutami obcemi i dewizami, zwróciła się ku akcjom, podnosząc ich kursy. Zresztą kursy te przeważnie były dość nizkie, w porównaniu z realną wartością majątków danych przedsiębiorstw przemysłowych.

Kursy walut od dłuższego już czasu utrzymują się na tej samej wysokości; wahania są nieznaczne. W znacznym stopniu jest to niewątpliwie wynik zarządzeń Ministerstwa Skarbu.

W obrotach pozagiełdowych za rubla złotego płacono około 26 tysięcy mk. polskich i za rubla srebrnego około 13 tys. mk. polskich. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa wprawdzie płaci za monety złote i srebrne ceny nieco niższe; należy jednak pamiętać o tem, że ci, którzy sprzedają złoto i srebro Polskiej Krajowej Kasie, powiększają w ten sposób Skarb Narodowy i pokrycie kruszcowe przyszłej waluty polskiej. Sprzedający kruszce, lub wyroby złote i srebrne, mają tę rękojmię, że Kasa określa bezwzględnie dokładnie i sumiennie próbę czystego metalu, oraz jego wagę.

STEFAN DOBROWOLSKI.

Nieusuwalność urzędników a art. 116 Ustawy o państwowej służbie cywilnej

w świetle orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

—:o:—

Publiczno-prawny stosunek państwowej służby cywilnej jest normalnie stosunkiem zawartym na stałe. Art. 2 pierwszej polskiej pragmatyki służbowej („Tymczasowych Przepisów Służbowych" z r. 1918) stanowił nawet, iż urzędnikiem państwowym jest ten tylko, kogo Naczelnik Państwa lub Władza ustawą wskazana, powoła do pełnienia *stałej służby* Ojczyźnie w zakresie działania urzędów państwowych. Dopiero wprowadzona w życie z dniem 1 kwietnia 1922 r. nowa ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r., (Dz. Ust. Nr. 21, poz. 164), rozróżnia (art. 5) dwie kategorje urzędników państwowych: 1) mianowanych na stałe i 2) mianowanych do odwołania (prowizorycznie). Urzędników mianowanych do odwołania władza kompetentna ma oczywiście prawo odwołać, czyli rozwiązać z nimi stosunek służbowy według swego swobodnego uznania (art. 62.) Jaka jest atoli trwałość stosunku służbowego, zawiązanego *na stałe?* — Stałość tego stosunku, powiedzmy zgóry, nie jest równoznaczna ani z pojęciem dożywotności, ani z pojęciem nieusuwalności urzędnika. Jest to stałość względna, ograniczona przez samą ustawę.

Art. 33 Ustawy z 17 lutego 1922 r. głosi, iż urzędnik stały posiada wszystkie prawa, zastrzeżone w tej ustawie, i może być wydalony lub usunięty ze służby jedynie prawomocnem zarządzeniem władzy, wydanem na mocy tejże ustawy, lub orzeczeniem komisji dyscyplinarnej.

W liczbie praw urzędnika znajduje się też i prawo wystąpienia ze służby (art. 59 i 60), a więc możność dobrowolnego rozwiązania stosunku przez samego urzędnika. Bez woli urzędnika zaś stosunek, zgodnie z cytowanym artykułem 33, rozwiązuje się w następujących wypadkach:

1) przez skazanie urzędnika prawomocnym wyrokiem sądu karnego, o ile skazanie pociąga utratę zdolności do piastowania urzędu publicznego (art. 71);

2) przez usunięcie ze służby w drodze dyscyplinarnej (art. 77);

3) przez zwinięcie, wskutek reorganizacji urzędów, zajmowanej przez urzędnika posady, o ile w ciągu 6 miesięcy tenże urzędnik nie zostanie powołany na inne stanowisko służbowe (art. 54 i 56);

4) wypadek wskazany sub 3) zajść może i bez zmian, spowodowanych reorganizacją urzędów, a mianowicie wtedy, jeżeli Rada Ministrów, na wniosek szefa właściwej władzy naczelnej, uzna, iż zaszły okoliczności, nie pozwalające ze względu na dobro służby na dalsze piastowanie przez urzędnika stałego danego urzędu;

wreszcie 5) usunięcie ze służby czynnej może nastąpić przez przeniesienie urzędnika na emeryturę w wypadkach, wskazanych w ustawie emerytalnej.

W powyższem wyliczeniu uwzględniono wszystkie *normalne*, t. j. zgodne z artykułem 33 Pragmatyki, sposoby rozwiązania stosunku służbowego z urzędnikiem mianowanym na stałe. Ustawa z 17 lutego 1922 r. zawiera jednak jeszcze w przepisach przejściowych pewne specjalne postanowienia, zamknięte w art. 116. Artykuł ten w brzmieniu, jakie mu nadała nowela z 28 lipca 1922 r. (Dz. Ust. Nr. 67, poz. 606), stanowi:

„1. Na przeciąg lat dwuch od chwili wejścia w życie ustawy o służbie cywilnej, zawiesza się postanowienia art. 33 tej ustawy, powołanego także w art. 104, o ile chodzi o osoby, piastujące stanowisko służbowe od XII do IV stopnia służbowego włącznie lub zajmujące posady funkcjonarjuszów niższych, przewidziane w organizacji władz i urzędów państwowych, lub mianowane w okresie powyższym na takie stanowisko służbowe i posady.

2. Urzędnik i funkcjonarjusz niższy nabywa pełnię praw artykułami powyższemi zastrzeżonych, dopiero wówczas, gdy otrzyma od władzy, która go mianowała, pismo ustalające go w służbie państwowej polskiej, przyczem w ciągu lat dwuch od wejścia w życie ustawy niniejszej ustalenie to nie może nastąpić bez zgody Prezesa Rady Ministrów i Ministra Skarbu.

3. Ustalenie w służbie może władza uczynić zależnem od spełnienia przez urzędnika lub funkcjonarjusza niższego pewnych warunków, jako to: odbycia służby próbnej, ukończenia specjalnych kursów, poddania się egzaminom praktycznym i t. p., które określi rozporządzenie Rady Ministrów na wniosek interesowanej władzy naczelnej.

4) O ile urzędnik nie posiada poziomu wykształcenia, przepisanego art. 11 ustawy o służbie cywilnej, ustalenie go na zajmowanym urzędzie może nastąpić dopiero po zwolnieniu go od wykazania tego poziomu w sposób, wskazany w ustępie ostatnim cytowanego artykułu, względnie w art. 115.

5) O ile urzędnik lub funkcjonarjusz niższy nie zostanie ustalony w ciągu lat dwuch od chwili wejścia w życie ustawy o służbie cywilnej, należy go zwolnić ze służby państwowej. Równocześnie ze zwolnieniem funkcjonarjuszowi takiemu należy przyznać uposażenie emerytalne, obliczone według postanowień art. 14 ustawy emerytalnej z 28 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr. 70, poz. 466) za ilość lat tak służby państwowej polskiej, jak i służby b. państw zaborczych i służby samorządowej lub pracy zawodowej, podlegającej zaliczeniu do wysługi emerytalnej—zgodnie z art. 42 i 44 ustawy emerytalnej, przy uwzględnieniu przepisów, przewidzianych w art. 3 i 4 tejże ustawy. Funkcjonarjuszom, co do których nie zachodzą warunki, przewidziane w art. 3 i 4 ustawy emerytalnej, przyznaje się przy zwolnieniu odprawę w wysokości trzechmiesięcznego wynagrodzenia.

6) Prawo jednak do wynagrodzenia tego nie służy funkcjonarjuszowi państwowemu, o ile uprzedzono go o zamiarze zwolnienia w terminie trzech miesięcy.

7) O ile urzędnik lub funkcjonarjusz niższy, do którego nie został zastosowany ustęp drugi artykułu niniejszego, w okresie dwuch lat od chwili wejścia w życie ustawy niniejszej stanie się w myśl art. 3 i 4 ustawy emerytalnej niezdolnym do pracy, albo też umrze — należy do niego, względnie do pozostałej po nim wdowy, stosować przepisy ustawy emerytalnej tak, jak do funkcjonarjuszów ustalonych".

Brzmienie tego artykułu przy zastosowaniu w praktyce, nasunęło szereg wątpliwości. Podnoszono zwłaszcza dwie kwestje prawne: 1) czy art. 116 narusza prawo (względnej) nieusuwalności urzędników, którzy to prawo już nabyli przed wejściem w życie ustawy z 17 lutego 1922 r. na mocy art. 24 Tymczasowych Przepisów służbowych lub też na mocy innych ustaw, jak np. austrjackiej pragmatyki służbowej, oraz 2) czy art. 116 daje władzy prawo rozwiązania stosunku służbowego z urzędnikiem stałym (mianowanym na stałe) *w ciągu dwulecia* od chwili wejścia w życie ustawy o służbie cywilnej, czy zaś *dopiero po upływie tego dwulecia*, zgodnie z ustępem 5-ym artykułu.

Kwestje powyższe stały się przedmiotem rozpoznania przez Najwyższy Trybunał Administracyjny na skutek skargi Stefana Urbanowicza, b. Dyrektora Departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, który będąc zwolnionym w grudniu 1922 r. ze służby państwowej na podstawie rzeczonego art. 116, dowodził nieprawności tego zarządzenia, zarówno ze względu na naruszenie poprzednio przez siebie nabytego prawa nieusuwalności, jak i ze względu na to, że zdaniem jego, art. 116 nie daje bynajmniej władzy prawa do zwalniania urzędników stałych według swobodnego uznania, ale zawiera (w ustępie 5) kategoryczny nakaz dla władzy zwolnienia ze służby (lecz dopiero *po upływie wspomnianego dwulecia*) tych jedynie funkcjonarjuszów, którzy w ciągu dwulecia nie otrzymali pisma ustalającego.

Najwyższy Trybunał Administracyjny nie przyznał słuszności wywodom skarżącego i orzeczeniem z dn. 26 marca 1923 r. (L. Rej 34/23 skargę oddalił, podając co do meritum sprawy następujące motywy:

Skarga zarzuca w pierwszej linji, że skarżący rozpoczął służbę państwową polską w dniu 1 marca 1917 r. za Rady Stanu, zaczem nabył po upływie lat 5, t. j. już dnia 1 marca 1922 r. prawo nieusuwalności w rozumieniu art. 24 Tymczasowych Przepisów służbowych dla urzędników państwowych z dn. 11 czerwca 1918 r. Dz. Pr. poz. 13, że więc ustawa o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 r. Dz. Ust. poz. 164, która weszła w życie z dn. 1 kwietnia 1922 r., zastała go już w posiadaniu tego prawa nieusuwalności i tego prawa nabytego pozbawić go nie mogła.

Dalszy zarzut skargi podniesiony jest w tym kierunku, że nawet gdyby uznać, iż ustawa z 17 lutego 1922 r. pozbawiła skarżącego nabytego już poprzednio na zasadzie art. 24 Tymcz. przep. z r. 1918 prawa względnej nieusuwalności, to i w tym przypadku usunięcie go ze służby na podstawie art. 116 ust. z 17 lutego 1922 r. nie było prawne. To swoje stanowisko opiera skarżący na zapatrywaniu prawnem, które daje się pokrótce ująć w tem, że wspomniana ustawa nie zna w stosunku do urzędnika stałego innego sposobu usunięcia go ze służby, poza sposobem wskazanym w art. 33, jak tylko przewidziane w art. 116, automatyczne usunięcie po upływie lat 2 od wejścia w życie ustawy, o ile nie nastąpiło w ciągu tych lat dwuch ustalenie danego urzędnika, co zdaniem skarżącego, powoduje, że w ciągu tych dwuch lat urzędnik, mianowany na stałe, nie może być inaczej usunięty ze służby, jak tylko w trybie art. 33.

Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał przedewszystkiem ten drugi zarzut skargi, jako dalej idący i nie mógł go uznać za uzasadniony rozważywszy w tej mierze, co następuje:

Celem należytego zrozumienia postanowień art. 116 ustawy z 17 lutego 1922 r. trzeba sobie uzmysłowić jego ogólną strukturę.

Otóż ustęp pierwszy zawiesza postanowienia art. 33 na przeciąg lat 2-ch od wejścia w życie ustawy odnośnie do pewnej kategorji urzędników, względnie funkcjonarjuszów niższych.

Ustęp 2 uchyla owo zawieszenie postanowień art. 33 i przyznaje urzędnikom i funkcjonarjuszom niższym (rozumie się z kategorji wspomnianych w ustępie 1) pełnię praw od chwili otrzymania przez nich pisma ustalającego ich w służbie państwowej. Ustęp 3 i ustęp 4 zawierają bliższe postanowienia co do warunków owego ustalenia.

Ustęp 5) w brzmieniu noweli z 28 lipca 1922 r. (Dz. Ust. poz. 606) nakazuje zwolnienie ze służby państwowej urzędników i funkcjonarjuszów niższych (rozumie się zawsze z kategorji wspomnianej w ustępie 1) którzy nie zostaną ustaleni w ciągu lat dwuch od chwili wejścia w życie ustawy i zawiera odnośnie do nich pewne postanowienia co do uposażenia emerytalnego, względnie odprawy. Również dalsze dwa ustępy mówią o odprawie i o uposażeniu emerytalnem.

Z powyższej struktury art. 116 okazuje się przedewszystkiem, że aczkolwiek ustęp 1 ujęty jest zupełnie ogólnie, jednak artykuł ten zawiesza postanowienia art. 33 nie w całej rozciągłości, lecz tylko o tyle, o ile one dotyczą usuwalności urzędników i to urzędników stałych, ściślej mówiąc, mianowanych na stałe (art. 5 ustawy), gdyż art. 33 odnosi się tylko do takich urzędników. Że chodzi jedynie o zawieszenie prawa owej względnej nieusuwalności urzędników, gwarantowanej art. 33, nie zaś o zawieszenie innych praw, wspomnianych w tymże artykule, wynika właśnie z postanowień dalszych ustępów art. 116, które zajmują się jedynie tylko ową specjalną stabilizacją urzędników przez pismo ustalające, oraz konsekwencjami, płynącemi z braku takiego pisma stabilizacyjnego. Wynika to dalej z treści prawnej art. 33, który obok normy deklaratywnej, że urzędnik stały posiada wszystkie prawa, zastrzeżone w tejże ustawie, zawiera normę konstytutywną, że może on być wydalony lub usunięty ze służby jedynie pod pewnymi warunkami, a tylko zawieszenie normy konstytutywnej może mieć znaczenie prawne. Wynika to wreszcie i z natury rzeczy, gdyż wzgląwszy dosłownie zawieszenie postanowień art. 33 odnośnie do wszystkich praw, o których mówi ten artykuł, doszłoby się w konsekwencji do zaprzeczenia na czas przejściowy wszystkich praw urzędników i do odebrania stosunkowi służbowemu wszelkiej podstawy prawnej.

(C. d. n.).

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Projekt ustawy w przedmiocie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych.

Opracowany przez M. S. Wewn. i wniesiony już do Sejmu projekt, o którym mowa, ma na celu przedewszystkiem uzgodnić obowiązujące przepisy o środkach prawnych od orzeczeń władz administracyjnych z postanowieniem art. 71 Konstytucji. Konstytucja mianowicie przewiduje, że od orzeczeń organów zarówno rządowych jak i samorządowych dopuszczone będzie odwołanie do jednej wyższej instancji, o ile poszczególne ustawy nie przewidują w tym względzie wyjątków; z drugiej zaś strony dotychczasowe ustawy od chwili wprowadzenia województw budowane były na zasadzie istnienia 3 instancji odwoławczych. Zgodnie z Konstytucją projekt przewiduje, że od orzeczeń i zarządzeń wydanych przez władze administracyjne I instancji przysługiwać będzie prawo odwołania do władzy administracyjnej II instancji, która rozstrzyga ostatecznie; o ile orzeczenie lub zarządzenie w I instancji wydane zostało przez władzę administracyjną II instancji, oraz przez Komisarza Rządu na m. st. Warszawę to odwołanie przysługuje do właściwego Ministra. Wyjątki od tych zasad dopuszczalne będą tylko wtedy o ile będą przewidziane przez poszczególne ustawy. Nadto Rada Ministrów ma otrzymać upoważnienie do określania w których wypadkach regulowanych szczegółowemi ustawami wydanemi przed wejściem w życie ustawy konstytucyjnej z dn. 17 marca będą wyjątkowo dopuszczone 3 instancji w postępowaniu odwoławczem.

Dalej projekt reguluje szczegółowo cały tryb postępowania odwoławczego a w szczególności termin i sposób wnoszenia odwołań. Dotychczas obowiązujące w tej mierze przepisy są niejednolite: w b. zaborze rosyjskim brak jest ogólnego ustawowego przepisu w terminie i sposobie wnoszenia odwołań od orzeczeń władz administracyjnych I instancji. Przepisy takie regulujące sprawy tylko w ograniczonej mierze, znajdują się w art. 8 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 13-XI 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 90 poz. 489) oraz o tymcz. organizacji powiatowych władz administracyjnych I instancji na obszarze b. zaboru rosyjskiego, oraz w art. 6 ustawy z dn. 2 sierpnia 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 65 poz. 395) o organizacji władz administracyjnych II instancji.

W b. Galicji obowiązuje ustawa z dnia 12 maja 1896 r., według której od orzeczeń władz politycznych w I instancji, o ile podlegają jeszcze tokowi instancji, służy prawo odwołania w ciągu dni 14; od decyzji i zarządzeń władz administracyjnych II instancji przysługuje prawo wniesienia rekursu w terminie 4-tygodniowym. Ustawa ta uległa częściowej zmianie wskutek rozciągnięcia na b. Galicję ustawy z dn. 2 sierpnia 1919 r. (Dz. Ust. Nr. 65 poz. 295) o organizacji władz administracyjnych II instancji.

Projekt ustawy wprowadza przepisy jednolite na terenie całej Rzeczypospolitej z wyjątkiem Województwa Śląskiego. Odwołanie wnosi się, o ile w poszczególnych ustawach inny termin nie będzie przepisany — w ciągu dni 14 od dnia doręczenia orzeczenia lub zarządzenia — za pośrednictwem władzy, która je w I instancji wydała. Terminy odwołań, krótsze od określonego, wyznaczone w ustawach, które wcześniej uzyskały moc obowiązującą, utrzymuje się w mocy. Odwołanie wnosi się pisemnie lub ustnie do protokułu.

Dzień nadania na pocztę lub telegraf, uważa się za dzień wniesienia odwołania. Jeżeli ostatni dzień terminu przypada na niedzielę lub święto, termin kończy się dopiero w następnym dniu powszednim.

O ewentualnej niedopuszczalności wniesienia odwołania lub o spóźnionym terminie, orzeka instancja odwoławcza.

Projekt przewiduje i reguluje również dopuszczalność wznowienia sprawy już zakończonej prawomocnem orzeczeniem, w wypadkach ujawnienia nowych istotnych okoliczności faktycznych.

Przepisy ustawy nie mają dotyczyć orzeczeń, wydanych w postępowaniu karno-administracyjnem, oraz na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego do postępowania uchwałodawczego i sporno-administracyjnego.

Tendencją projektu jest jaknajdalej idące uproszczenie trybu postępowania odwoławczego przy równoczesnem chronieniu praw i interesów osób odwołujących się.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

Nowa instrukcja dla komisarjatów P. P. m. st. Warszawy w sprawach dochodzenia i śledztwa (obowiązuje ona od dn. 23. III 1923 r.)

Poniżej podajemy ją w streszczeniu.

Sprawy śledcze w obrębie m. st. Warszawy prowadzi Okręgowy Urząd Śledczy przy współudziale Komisarjatów Pol. Państw. m. st. Warszawy. Okręgowy Urząd Śledczy oraz 28 Ekspozytur przy Komisarjatach Pol. Państw. m. st. Warszawy stanowią jedną nierozłączną całość pod względem pracy śledczej, na czele której stoi Naczelnik Okręgowego Urzędu Śledczego, względnie jego Zastępca. Kierownikiem każdej Ekspozytury jest Kierownik danego Komisarjatu, odpowiedzialny całkowicie za tok prowadzenia dochodzenia i śledztwa przed Naczelnikiem Okręgowego Urzędu Śledczego. Wszelkie sprawy karne, wpływające do odnośnego Komisarjatu prowadzi zasadniczo dany Komisarjat za pośrednictwem swojej Ekspozytury, oraz funkcjonarjuszów służby mundurowej, przyczem Ekspozytura prowadzi tylko i wyłącznie ważniejsze dochodzenia śledcze zgodnie z rozkazem Komendy Głównej P. P. № 54. O wszystkich ważniejszych sprawach, wpływających do Komisarjatu, Kierownik Komisarjatu względnie jeden z jego zastępców, komunikuje Naczelnikowi Okręgowego Urzędu Śledczego, względnie jego zastępcy w ciągu dnia. O każdym napadzie rabunkowym, morderstwie, zabójstwie, podpaleniu, rozruchu ulicznym i wogóle o każdej sprawie, mającej doniosłe znaczenie, tenże Kierownik Komisarjatu komunikuje, natychmiast Naczelnikowi Okręgowego Urzędu Śledczego, względnie jego zastępcy przed nadaniem normalnych telefonogramów. Zawiadomienie o tych ostatnich sprawach winno nastąpić bez względu na porę dnia i nocy.

Powyższy punkt nie może w niczem uchybiać przepisom art. 250 i nast. U. P. K. w stosunku do władz Prokuratorskich i Sądowych. Kierownik Komisarjatu w terminach wyznaczonych przez Naczelnika Okręgowego Urzędu Śledczego składa temuż raport o dokonanych czynnościach przez wnioski o swych zamierzeniach. Brygady Okręgowego Urzędu Śledczego zasadniczo żadnych dochodzeń nie prowadzą. Czynności ich polegają w pierwszej linji na prewencji i zabezpieczeniu mienia i życia mieszkańców m. Warszawy oraz na ściganiu zbiegłych, lub ukrywających się przestępców, przyczem w tych wypadkach funkcjonarjusze poszczególnych Komisarjatów winni całkowicie współdziałać z brygadami. Brygady Okręgowego Urzędu Śledczego prowadzą dochodzenia w sprawach przekazanych im przez Komendanta Okręgu VI-go m. st. Warszawy, przez władze prokuratorskie i Sądowe, oraz przez Naczelnika Okręgowego Urzędu Śledczego, względnie jego zastępcę. Kierownik Komisarjatu po porozumieniu się z Naczelnikiem Okręgowego Urzędu Śledczego ma podzielić teren swojego Komisarjatu na odpowiednie rejony śledcze, celem patrolowania tychże przez wyznaczonych wywiadowców w godzinach stosownie do porozumienia się z Naczelnikiem Okręgowego Urzędu Śledczego. Wyznaczony patrolowy wywiadowca ponosi całkowitą odpowiedzialność za obserwację stanu bezpieczeństwa w swoim rejonie i komunikuje się stale z przodownikami i posterunkowymi pełniącymi służbę w tymże rejonie, w celu ścisłej współpracy i uzupełnieniu spostrzeżeń. W razie przestępstw większej wagi, rozruchów ulicznych i alarmów. Kierownik Komisarjatu, względnie jeden z jego zastępców, poza służbą mundurową uruchamia natychmiast wszystkich przydzielonych do jego Komisarjatu wywiadowców. W razie alarmu wszyscy wywiadowcy danego Komisarjatu P. P. winni się stawić na miejscu wyznaczonej zbiórki, lub też w najbliższym Komisarjacie w czasie najkrótszym, w celu otrzymania podziału służby lub specjalnych poleceń. Wywiadowcy przydzieleni do Komisarjatów winni osobiście poznać wszystkich funkcjonarjuszów mundurowych, mieć z nimi ścisły kontakt, a szczególnie z przodownikami i patrolowymi swego rejonu. Jednocześnie z niniejszym zniesione zostały dyżury wywiadowców na zmianach dotychczas praktykowane, porządek zaś służby wywiadowców w Komisarjatach oraz poszczególne ich czynności ma wyznaczyć Kierownik Komisarjatu po porozumieniu się z Naczelnikiem Okręgowego Urzędu Śledczego.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

Ulica.

Gdyby nie to, że dorożkarze są źle wychowani i to, że czasem na świecie jest nieznośnie zimno, a znów kiedyindziej potwornie gorąco, chciałbym być (nie zawsze!) policjantem. Nie żadnym dygnitarzem policyjnym (nudne jest wszelkie dygnitarstwo), ale prostym, zwyczajnym policjantem, stojącym na skrzyżowaniu ulic w ruchliwym punkcie miasta.

Oto patrzę na ulicę i uczę się życia.

Ulica jest nieustającym, żywym uniwersytetem.

Tu się wykłada wielka nauka o tłumie, bogacona niezliczoną ilością przykładów, wyjaśnień, ilustracji, nauka o namiętnościach tłumu, o gniewie, zapałach, psotach, bezmyślności, albo o humorze, wesołości, zabawie, dowcipie...

Tu wykłada się nauka o *ruchu* — niętylko w technicznem znaczeniu tego wyrazu — nauka o ruchu życia, o energji, o ekspansji, o tem, co Francuzi nazywają *„élan vital"*. Widziałbym człowieka, który zawsze się spieszy i człowieka, który zawsze chodzi wolno i takiego, który kroczy spokojnie, z umiarem. I pomyślałbym o tych *zasadniczych* różnicach w naturze przechodniów. I o wszystkich stąd płynących konsekwencjach w podziale ludzi na tak różne kategorje.

Tu, na ulicy, wykłada się nauka o cywilizacji. W wyglądzie ulicy wyrażają się wielkie zdobycze techniki współczesnej. O jej cudach mówi latarnia elektryczna, dobry bruk ulicy, tramwaj, automobil i szybujący nademną aeroplan.

I dalej — mam tu wykład o kulturze, której poziom dobrze można sprawdzić po tem, jak się obywatel zachowuje na ulicy.

Uczyłbym się również psychologji człowieka. Tyle, tyle twarzy! Jakże wielki dla fizjognomistyki materjał. A ruchy, a spojrzenia, a te choćby urywki rozmów, tak pouczające! (Czasem w jednem zdaniu maluje się cały człowiek).

Na obrazie ulicy sprawdziłbym charakter stosunków międzyludzkich. Bo wiadomo, że w rozmaitych krajach uderza nas różnica w usposobieniu obywateli. Tu widać, że człowiek dla człowieka jest lepszy i życzliwszy, a tam znów gorszy i zimniejszy, a jeszcze gdzieindziej zły, ponury i nieufny. A to widać dobrze na ulicy.

I ujrzałbym wszystko zło i wszystko dobro miasta.

Mając przed sobą perspektywę wielkomiejskiej ulicy, a nad sobą niebo, przymierzyłbym do spraw ludzkich narzucające się tym obrazem poczucie nieskończoności...

Więc byłbym policjantem — socjologiem, psychologiem, filozofem...

Nawet myślę, że policjant powinien mieć w sobie coś z myśliciela. Przecież tyle widzi, tyle wie... Czasami, tak długo stojąc na ulicy, może tyle godzin o wszystkiem, co widzi, rozmyślać. Tem więcej, im miasto jest porządniejsze, czyli im mniej ma pracy nad niesfornością przechodnia.

Powtarzam: chciałbym czas jakiś, ale nie mógłbym być policjantem nawet kilka godzin. Zagapiłbym się w perspektywę ulicy — nieskończoność... Albobym się zbyt zagłębił w różne sprawy, o których mówi ulica. I wtedy przejechałby mnie pierwszy lepszy dryndziarz. Jest bowiem źle wychowany i nie uszanowałby ani mojej kontemplacji, ani moich całych kości.

Więc dobrze, że nie jestem policjantem, a policjant — publicystą.

Lecz, żeby nie było nieporozumienia: myślenie wcale nie jest moim przywilejem. Niech i on myśli jaknajwięcej: w chwilach, kiedy jest mało dorożek i potem, po pracy, w domu. O wszystkiem, co widział i o tem, coby pragnął lepszego zobaczyć...

J. Wasowski.

GŁOSY PRASY.

W „Przeglądzie Wiecz.", wychodzącym w Warszawie, w Nr. z dn. 12 kwietnia czytamy dłuższą notatkę p. t. „Braki i potrzeby policji".

Policja warszawska odegrała w czasie ostatniej manifestacji protestacyjnej po zamordowaniu ś. p. ks. Budkiewi za, poważną rolę. Mimo, że demonstrację urządzono nieopatrznie porą wieczorną, mimo powszechnego wzburzenia, jakiemu społeczeństwo warszawskie dało wyraz pod adresem zbirów moskiewskich, coszło tylko do drobnych wykroczeń, w czem zasługa policji.

Autor notatki zwraca dalej uwagę na widoczne braki w ekwipunku i zaopatrzeniu policji, które to braki osłabiały wydajność i szybkość jej interwencji.

Zwróciła uwagę zwłaszcza niedostateczna ilość automobilów ciężarowych, jakie policja stołeczna ma do dyspozycji. Komenda posiada ledwo dwa takie samochody. Gdy przychodzi przesłać rezerwę w parę naraz punktów, (w czasie ostatnich demonstracji policja zmuszona była interwenjować większymi oddziałami w 25 miejscach) komenda jest w trudności. Policja więc potrzebuje jeszcze przynajmniej czterech automobilów; sześć stanowić by mogło konieczne minimum.

Po raz pierwszy w dniu wyżej wspomnianych manifestacji użyte były oddziały rowerowe, o których autor notatki powiada:

Wszędzie było ich pełno. Okazuje się, że Warszawa zyskała sprawny oddział służby bezpieczeństwa. Tem więc rychlej winny władze umożliwić policji zakupienie większej ilości rowerów, przydałoby się najmniej 80.

„Warto więc — kończy autor — przedsięwziąć wkłady konieczne, które się opłacą zwiększonem bezpieczeństwem".

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Proces patryarchy Tichona, który miał się rozpocząć w Moskwie dn. 10 b. m., został przez władze sowieckie odłożony.

W Moskwie tłum zdewastował konsulat estoński. Jest to odwet za rozstrzelanie komunisty Krouksa.

Z Odesy przyjeżdża do Warszawy arcybiskup Teodozy, który prawdopodobnie obejmie prawosławną katedrę biskupią w Wilnie.

Moskiewski trybunał rewolucyjny skazał na śmierć Markiewicza-Marjańskiego, aresztowanego w Smoleńsku, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Polski.

Rząd zachodnio-ukraiński Petruszewicza, rezydujący w Wiedniu, likwiduje się na skutek braku funduszów i uznania granic Polski.

W Gdańsku kilku komunistów rosyjskich wtargnęło dn. 7 b. m. do kaplicy prawosławnej, chcąc przeszkodzić nabożeństwu rezurekcyjnemu. Policja aresztowała kilkanaście osób.

W Kwirynale odbył się ślub księżniczki włoskiej Jolanty z hr. Calwi.

W Indjach szerzy się dżuma. W drugiej połowie marca zmarło przeszło 8000 osób.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent Rzeczypospolitej powrócił w dn. 10 b. m. do Warszawy ze Spały.

Poseł prof. Henryk Radziszewski zmarł nagle dn. 11 b. m.

Kongres wschodnich towarzystw Czerwonego Krzyża rozpoczął w Warszawie swe obrady dn. 9 b. m. Reprezentowane są państwa: Bułgarja, Estonja, Węgry, Łotwa, Rumunja, Jugosławja, Czecho-Słowacja, Gdańsk.

Generał le Rond dn. 11 b. m. przybył do Poznania, gdzie zabawi parę dni, poczem uda się do Krakowa, gdzie 18 b. m. w uniwersytecie, odbędzie się uroczysty akt promowania go na honorowego doktora praw.

Amerykańska delegacja ekonomiczna przybyła do Warszawy dn. 6 b. m., gdzie zabawi kilka dni.

Projekt ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska.

Prezes Rady Ministrów wraz z pismem z dn. 28 marca 1923 r. przesłał do Sejmu projekt ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska. Z druku sejmowego № 398 podajemy poniższy wyciąg z tej ustawy.

W myśl art. 1 ustawa normuje uposażenie urzędników państwowych, funkcjonarjuszów niższych, funkcjonarjuszów pol. państw., pracowników kolei żel., poczt telegrafów i telefonów, oraz nauczycieli wszystkich szkół państwowych. Ustawa nie ma zastosowania do pracowników kontraktowych i dziennie płatnych, oraz nie tyczy się uposażenia sędziów i prokuratorów.

Ustanawia się (art. 2) 16 grup uposażenia z pewną ilością szczebli, a wysokość uposażenia ustala następująca tabela:

Grupa uposażenia	Szczeble					
	a	b	c	d	e	f
I	2600					
II	2200	2300	2400			
III	1800	1900	2000	2100		
IV	1400	1500	1600	1700	1800	
V	1050	1150	1250	1350	1450	1550
VI	750	825	900	975	1050	1125
VII	560	620	680	740	800	860
VIII	440	480	520	560	600	640
IX	350	380	410	440	470	500
X	310	330	350	370	390	410
XI	270	290	310	330	350	370
XII	240	255	270	285	300	315
XIII	210	225	240	255	270	285
XIV	180	195	210	225	240	255
XV	150	165	180	195	210	225
XVI	130	140	150	160	170	180

Kwotę uposażenia miesięcznego otrzymuje się przez pomnożenie mnożnej (jednakowo dla wszystkich grup) przez powyższe punkty. W okresie sanacji skarbu tabele zmienią się przez dodanie do liczby punktów w każdym szczeblu wszystkich grup 70 punktów, tytułem dodatku regulacyjnego. Dodatek ten ulegać będzie stopniowej redukcji po 10 punktów w okresach półrocznych, począwszy od terminu, ustalonego przez Radę Ministrów. Wysokość mnożnej (o której wyżej mowa) w markach polskich lub ewentualnie w przyszłości w złotych polskich, określa się na wniosek Ministra Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Skarbu, najpóźniej 20 każdego miesiąca na następny miesiąc.

Przejście na szczebel wyższy w obrębie danej grupy uposażenia, odbywa się automatycznie co 3 lata w stałych terminach półrocznych: 1 maja i 1 listopada każdego roku.

Przy pierwszem mianowaniu, funkcjonarjusz lub wojskowy zawodowy otrzymuje uposażenie pierwszego szczebla danej grupy.

Prawo do otrzymania uposażenia zaczyna się: a) dla wstępujących do służby państw. po raz pierwszy lub ponownie, o ile istotnie objęcie służby nastąpiło najpóźniej dnia 15-go — od dn. 1-go tegoż miesiąca, a o ile po 15-tym — od dn. 15 tego miesiąca.

W razie śmierci funkcjonarjusza wstrzymuje się wypłatę uposażenia z ostatnim dniem kalend. miesiąca w którym śmierć nastąpiła. W razie opuszczania służby — miesiące, w którym stosunek służbowy ustał istotnie.

Uposażenie wypłaca się 1-go miesiąca z góry. W państwowej służbie cywilnej urzędnicy otrzymują uposażenie tej grupy, która odpowiada liczbowo posiadanemu przez nich stopniowi służbowemu.

Niżsi funkcjonarjusze zaliczeni będą do jednej z 9 grup uposażenia od XVI do XwIącznie.

Funkcjonarjusze policji państw. służby zewnętrznej pod względem uposażenia zaliczeni zostają do następujących grup uposażenia:

a) wyżsi:	Komend. Głów.	do grupy	IV
„	Nadinspektor	„	V szczeb. b
„	Inspektor . .	„	V
„	Podinspektor	„	VI
„	Nadkomisarz	„	VII szczeb. c
„	Komisarz . .	„	VII
„	Podkomisarz	„	VIII
„	Aspirant . .	„	IX
b) niżsi:	st. przodownik	do grupy	X
„	przodownik .	„	XI
„	st. posterunk.	„	XII
„	posterunkowy	„	XIII

Wszyscy wyżsi funkcjonarjusze Policji Państwowej służby zewnętrznej otrzymują jednorazową kwotę na umundurowanie przy nominacji w wysokości 700 mnożnych, oraz po 2 latach corocznie dodatek na uzupełnienie umundurowania w wysokości 300 mnożnych.

Wszyscy funkcjonarjusze niżsi służby śledczej otrzymują dodatek śledczy w wysokości 25 mnożnych miesięcznie.

Niżsi funkcjonarjusze służby zewnętrznej umundurowanie otrzymują całkowite umundurowanie na koszt Skarbu.

Powyżej podaliśmy wyciąg najważniejszych przepisów projektowanej ustawy, dotyczących urzędników i funkcjonarjuszów pol. państw. Z chwilą uchwalenia ustawy podamy ją w całości w ostatecznej formie. Projekt przewiduje wejście w życie ustawy z dn. 1 maja 1923 r. z dniem tym tracą moc obowiązującą wszystkie inne ustawy i przepisy tyczące się uposażenia.

Wyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorze.

Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski wyjeżdża w dn. 22 kwietnia na Pomorze, gdzie zwiedzi po kolei następujące miejscowości: Toruń, Laskowice, Tczew, Starogard, Kościeżynę, Kartuzy, Gdynię, Puck i Wejcherowo.

W Gdyni odbędzie się poraz pierwszy z inicjatywy i w obecności p. Prezydenta, wielka uroczystość poświęcenia łodzi rybackich, wyjeżdżających na połów wiosenny.

W podróży towarzyszyć będą Prezydentowi: Szef Kancelarji Cywilnej p. K. Lenc, generalny adjutant pułk. Zarucki i inni.

Na uroczystościach w Gdyni i Pucku obecny będzie również premjer Sikorski.

Podróż Prezesa Rady Ministrów.

Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski w towarzystwie ministrów Ossowskiego i Darowskiego przybył w dn. 9 b. m. do Łodzi. Pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów, odbyła się konferencja z przedstawicielami przemysłu łódzkiego. O godz. 4 popoł. gen. Sikorski wyjechał do Poznania, dokąd przybył dnia 10 b. m. witany przez władze wojewódzkie i wojskowe. Po nabożeństwie żałobnem za duszę ks. Budkiewicza p. prezes ministrów przyjął szereg delegacji. Następnie udał się na przyjęcie w ratuszu, na którem wygłosił dłuższe przemówienie. Dotykało ono zasadniczego problematu politycznego, jakim jest dla naszego Państwa kwestja stosunków polsko-niemieckich, obejmująca zagadnienie stosunku Polski do Niemiec na terenie międzynarodowym i stanowiska rządu polskiego do mniejszości niemieckiej w Państwie. Mowa premjera wywołała żywy i głęboki oddźwięk w społeczeństwie wielkopolskiem.

Dn. 11 prezes ministrów opuścił Poznań, udając się przez Inowrocław do Torunia. Przed gmachem województwa powitał premjera wojewoda Brejski, przedstawiciele miasta i wojska. Gen. Sikorski przyjął szereg delegacji i wziął udział w obiedzie, wydanym dla niego przez wojewodę w Dworze Artusa. Powrót do stolicy nastąpił dn. 12 rano. Tak w Łodzi, jak w Poznaniu i Toruniu przyjmowano premjera bardzo gorąco. W powitaniach brały udział czołowe sfery społeczeństwa miejscowego i tłumy ludności.

Ś. p. dr. Janusz Strzeszewski.

Dn. 8 kwietnia zmarł po krótkiej chorobie, przeżywszy zaledwie lat 32, ś. p. Janusz Strzeszewski dr. praw, Radca Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Kierownik Wydziału Samorządu Ziemskiego w Departamencie Samorządu, profesor Wyższej Szkoły Handlowej.

Zmarły po odbyciu studjów prawniczych i uzyskaniu doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim przez krótki przeciąg czasu był nauczycielem historji w szkołach średnich, pracował w Biurze Pracy Społecznej i zajmował się dorywczo zawodem publicystyczno-dziennikarskim. W listopadzie 1917 r. ś. p. Janusz Strzeszewski powołany został przez Komisję Przejściową Tymczasowej Rady Stanu na stanowisko pom. referenta w b. Departamencie Spraw Wewnętrznych; przechodząc następnie kolejno szczeble karjery urzędniczej, mianowany został w 1920 r. Radcą Ministerjalnym, zaś w 1921 r. objął kierownictwo Wydziału Samorządu Ziemskiego. Na zajmowanem stanowisku ś. p. Janusz Strzeszewski rozwinął szeroką i pożyteczną działalność; nie ograniczając się jednak do spraw powierzonego Mu Wydziału, Zmarły położył duże zasługi w dziedzinie teorji samorządu, a w szczególności w zakresie skarbowości komunalnej.

Ś. p. Janusz Strzeszewski napisał kilka bardzo cennych rozpraw, wśród których przedewszystkiem wymienić należy: „Nasza Konstytucja a samorząd", wydana nakładem Redakcji miesięcznika pol. t. gosp. „Drogi Polskie" i „Organizacja samorządu w Rzeczypospolitej Polskiej", drukowana w „Gazecie Administracji i Policji Państwowej". Ostatniemi czasy przyjmował ś. p. Janusz Strzeszewski nader wydatny udział w pracach Komisji, powołanej do opracowania projektu Ustawy o daninach komunalnych. Zmarły jest też współautorem książki zbiorowej „O skarbowości komunalnej", która niebawem ukaże się w druku.

W Wyższej Szkole Handlowej ś. p. Janusz Strzeszewski wykładał prawo administracyjne, skarbowość komunalną i organizację samorządu ziemskiego.

Działalność Zmarłego, jako Kierownika Wydziału i teoretyka teorji samorządu daje miarę, jaką wybitną siłę straciło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przez zgon ś. p. Janusza Strzeszewskiego.

Z głęboką wiedzą, oraz nadzwyczajną pracowitością i sumiennością łączyły się w Zmarłym niezwykłe zalety serca i charakteru. To też pozostawił ś. p. Janusz Strzeszewski po sobie wśród kolegów i tych wszystkich, którzy go znali, serdeczny ból i niezatartą pamięć.

Ś. p. Henryk Radziszewski.

W środę dnia 11 kwietnia Marszałek Sejmu Maciej Rataj otrzymał wiadomość o śmierci Henryka Radziszewskiego posła na Sejm z okręgu Kalisz—Turek—Wieluń.

Śmierć posła Henryka Radziszewskiego wielką żałobą okrywa środowisko polskie.

Ś. p. Henryk Radziszewski urodzony w Brukseli w 1876 r., po ukończeniu studjów w szkole prawa i szkole nauk politycznych w Paryżu, osiadł w Warszawie i już wkrótce dał się poznawać jako wybitny znawca stosunków gospodarczych, nauki ekonomji i jako działacz na polu ekonomicznem; był profesorem w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Świetny znawca historji gospodarstwa społecznego, był autorem całego szeregu prac pierwszorzędnej naukowej wartości, między innemi dzieł: „Podręcznik ekonomji politycznej", „Skarb, organizacja władz skarbowych dla Król. Kongr.", „Polska idea ekonomiczna". Jako działacz polityczny ś. p. Henryk Radziszewski, zwłaszcza na terenie Sejmu, zdołał pozyskać uznanie dla swej głębokiej wiedzy. Był jednym z wybitniejszych przedstawicieli Klubu Zw. Ludowo-Narodowego.

ADMINISTRACJA.

Projekty ustawodawcze Min. Spr. Wewn. Ministerjum Spraw Wewnętrznych w obecnym Sejmie złożyło do laski marszałkowskiej następujące projekty ustaw: 1) o obowiązku meldowania, 2) o dokonywaniu zmian granic gmin miejskich na obszarze b. dzielnicy austrjackiej, 3) w sprawie zezwolenia reprezentacji powiatowej w Limanowie na przejęcie imieniem powiatu poręki na powiatową kasę oszczędnościową w Limanowie, oraz na lokowane w niej wkłady i ich należyte oprocentowanie, 4) w sprawie środków prawnych od orzeczeń władz administracyjnych (omawiemy go w Dokoła Spr. Adm. *Red.*), 5) o stanie wyjątkowym, 6) w przedmiocie podwyższenia kar oraz odszkodowań w postępowaniu administracyjno-karnem i dyscyplinarnem władz administracyjnych i samorządowych b. dzielnicy austrjackiej i węgierskiej, 7) o zgromadzeniach, 8) o otwieraniu i prowadzeniu biur próśb i podań, 9) w przedmiocie zmiany postanowień § 8 statutu gminy m. Krakowa i 10) w przedmiocie sprostowania art. 1 i 8 ustawy z d. 6 kwietnia o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską.

Cenzura filmowa i teatralna. W ostatnich dniach ukazała się w prasie notatka, że sprawy cenzury kinematograficznej i teatralnej przechodzą z Wydziału Prasowego do Wydziału Policji Min. Spr. Wewn. Wiadomość ta wymaga wyjaśnienia. Mianowicie wspomniany wydział, wchodzący zresztą dotychczas, jak i Wydział Prasowy w skład Departamentu Bezpiecz. Publicz. i Prasy, nosi nazwę Wydziału Porządku Publicznego i Policji. Wydział Porządku Publicz. i Policji obejmuje sprawy tylko organizacji służby bezpieczeństwa jako takiej, nie należą zaś do zakresu działania jego sprawy wykonawcze policji. Sprawy zaś cenzuralne należą z natury rzeczy do zakresu działania tego wydziału, jako sprawy porządkowe.

Kompetencje Kom. Nadzw. do zwalczania drożyzny. Na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, które odbędzie się w początkach przyszłego tygodnia Komisarz Nadzwyczajny do zwalczania drożyzny ma postawić sprawę umożliwienia mu przez resortowe ministerstwa całkowitego wykorzystania uprawnień, przysługujących mu na mocy uchwały Rady Ministrów z 1 lutego r. b. Postanowienie to komisarza Nadzwyczajnego wywołane zostało szeregiem zarządzeń natury gospodarczej bez porozumienia się z Komisarjatem jak np. podwyższenie akcyzy od cukru, niedawne podwyższanie taryfy kolejowej towarowej, oraz takie same podwyższenie taryfy, zamierzone w czasie najbliższym. Ministerstwo Skarbu nie poszło również na rękę Komisarjatowi do zwalczania drożyzny w sprawie udzielania koncesji na sprzedaż soli związkom spółdzielni spożywczej, chociaż sprawa ta uregulowana została na mocy rezolucji sejmowej.

Interwencje klubów poselskich. Minister Spraw Wewnętrznych wydał okólnik do wojewodów w sprawie interwencji klubów poselskich i senatorskich w urzędach podległych temu Ministerstwu. Ponieważ utarł się zwyczaj, iż poszczególne kluby poselskie i senatorskie wnoszą do urzędów państwowych różne podania w sprawach czysto prywatnych, a konstytucja uznaje tylko termin „poseł" ordynacja zaś wyborcza i ustawa o zgromadzeniu narodowem uznają tylko termin „senator", nie uznają natomiast zrzeszeń poselskich, zwanych klubami, które są organizacjami o charakterze wyłącznie politycznym, przeto wystąpienia tych klubów na zewnątrz mogą mieć dla rządu i jego organów tylko znaczenie moralne, nie powodują natomiast żadnego konstytucyjnego obowiązku reagowania na tego rodzaju wystąpienia — Minister poleca na tego rodzaju interwencje klubów poselskich i senatorskich nie udzielać żednych odpowiedzi.

Dodatek drożyźniany na miesiąc bieżący w wysokości 33% pensji marcowej został przyznany przez Radę Ministrów urzędnikom państwowym, którego wypłata nastąpi począwszy od dnia 14 b. m.

SAMORZĄD.

Zdawna pożądana reforma. Zatwierdzenie budżetów powiatowych zw. komunaln. oraz zarządzenie wyborów uzupełniających do Sejmików pow., zastrzeżone dotąd kompetencji Min. Spraw Wewn., przekazane zostały obecnie kompetancji właściwych wojewodów. (*Dz. Ust. 36 z r. 1923*).

Powiatowe związki komunalne z radością powitają tę zmianę zdawna oczekiwaną. Dotychczasowy bowiem system sprawiał, że budżety samorządów powiatowych miesiącami musiały czekać na zatwierdzenie, co zwłaszcza w czasach obecnych dotkliwie odbiło się na gospodarce tych samorządów.

O sprawność urzędów gminnych. Starosta pow. iłżeckiego, jako przewodniczący sejmiku i wydziału powiatowego, rozesłał 15-2 r. b. specjalny okólnik do wszystkich urzędów gminnych, podległego sobie powiatu. W okólniku tym wyliczył imiennie gminy, w których pisarze zaniedbują obowiązków służbowych, a z drugiej strony wymienił te urzędy gminne, które pracują sprawnie i bez zarzutu. Po tem następują stanowcze słowa nagany dla jednych, zachęty dla drugich.

Nie wchodząc w szczegóły okólnika, które mają znaczenie tylko miejscowe, stwierdzamy jednak, że jest to objaw nader pożądanego kierunku w dziele naprawy administracji. Naprawy tej nie dokonamy gruntownie, póki nie zwrócimy należytej uwagi na sprawność funkcjonowania najniższych, a tak ważnych organów w administracji państwowej. Waga i znaczenie ich polega na tem, że jako bezpośredni wykonawcy, stykający się wprost z ludnością, decydują o dokładnem wykonaniu zamiarów i intencji rządowych, a postępowanie ich rozstrzyga o opinji, jaka w szerokich masach obywateli wytwarze się o administracji.

Z kłopotów skarbowych samorządu powiatowego. Niestałość waluty, odbierająca realność wszelkim preliminarzom budżetowym i rozstrajająca gospodarkę powiatową, pobudza Sejmiki powiatowe do pomysłów zaradczych, które zresztą opierają się na znanych zasadach stabilizacji skarbowości publicznej.

Oto związek komunalny powiatowy Suwalski od początku r. b. pobiera podatki samorządowe, stosownie do uchwały Sejmiku, podług cen żyta. Za podstawę Sejmik przyjął 2 kg. z morga ziemi II klasy (podług klasyfikacji Urzędu Skarbowego), płatne w 4 równych ratach kwartalnych, a więc po ½ kg. kwartalnie z morga. Za pierwszy kwartał cenę żyta obliczono podług cen z 5 stycznia r. b. t. j. 45,000 mk. za 100 kg, co wyniosło 225 mk. z morga. Za kwartał II zapłacą podatnicy również po ½ kg. z morgi podług ceny żyta, jaka będzie około 10 b. m. i t. d.

A znów Wydział Powiatowy skierniewicki przedstawił Sejmikowi na posiedzeniu 15-II r. b. wniosek następny:

„Sejmik uchwala zatwierdzenie przedłożonego przez Wydz. Pow. budżetu w sumach, w wydatkach i dochodach na 1,180,000,000 mk. równe wartości 214,545 złot. pols. podług kursu z 5-II 1923 r. (5,500 mk. = 1 zł. pols.) i upoważnia Wydział Pow. do przewalutowania wszystkich pozycyj dochodowych i rozchodowych podług kursu złotych polsk., ściągając wszystkie należności podług kursu tychże złotych w dniu płatności".

Obawa jednak przed niewypraktykowanymi inowacjami sprawiła, że Sejmik wniosek ten odrzucił olbrzymią większością głosów.

Sejmiki powiatowe w końcu r. ub. i w I kwartale r. b. rozstrząsały na swych posiedzeniach budżetowych także stopę grzywn za zaleganie z podatkami samorządowymi, co wobec spadku waluty naraża Samorządy na wielkie straty. Skala uchwalonych procentów jest nader rozległa. Stopień jej świadczy w dużej mierze o wyrobieniu poczucia obowiązku obywatelskiego śród członków Sejmiku przedstawicieli ludności przeważnie wiejskiej. Gdy Sejmik częstochowski uchwalił grzywnę nie do wiary niską 1% w I kwartale, 2% w II, a 3% w III, to rawski uchwala 15% miesięcznie. Widać, że sprawę traktuje sumiennie i prawdziwie po obywatelsku. Wydział powiatowy skierniewicki zaproponował 10% grzywny miesięcznie i 10% opłat za egzekucję dodatkową. Sejmik zniżył w uchwale i jeden i drugi procent o połowę — na 5% i 5%.

POLICJA.

Komisja międzyministerjalna w sprawie bezpieczeństwa na kolei węzła krakowskiego. W związku z wypadkami kradzieży na kolejach w Zagłębiu Krakowskim w dniu 27 marca udała się do Krakowa Komisja międzyministerjalna, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewn., Min. Kolei Żelaznych, Min. Spr. Wojskowych i Głównej Komendy Policji Państwowej, celem zbadania w porozumieniu z urzędem wojewódzkim w Krakowie organizacji służby bezpieczeństwa na terenie węzła kolejowego krakowskiego, oraz ustosunkowania tej służby do władz administracyjnych i kolejowych. Komisja ta odbyła na miejscu szereg lustracji oddziałów policyjnych na kolejach, zwłaszcza na terenie Zagłębia Krakowskiego, nadto brała udział w zwołanych w porozumieniu z zainteresowanymi czynnikami z administracji kolejowych i z kół przemysłowych w kilku konferencjach, na których omówiono szczegółowo kwestję sanacji stosunków w dziedzinie bezpieczeństwa majątku kolejowego, oraz mienia osób prywatnych na kolejach.

5-go b. m. odbyła się w Ministerjum Kolei Żelaznych konferencja międzyministerjalna, która na podstawie zebranych materjałów zastanawiała się nad zarządzeniami, jakie należałoby wydać z ramienia władz centralnych w związku z projektowaną sanacją stosunków bezpieczeństwa na terenach węzła kolejowego warszawskiego. Konferencja przyszła między innemi do przekonania, że jedną z głównych przyczyn zdarzających się bardzo często kradzieży na kolejach Zagłębia Krakowskiego, poza ogólnie odczuwanymi następstwami wojny, jest brak dostatecznej liczby funkcjonarjuszów policji. Liczba ta nie dosięga cyfry przedwojennej. Odczuwa się brak odpowiedniego współdziałania społeczeństwa z pracą i wysiłkami organów policji państwowej. Stwierdzono dotkliwy brak odpowiednich pomieszczeń dla policji państwowej, wynikający z zastoju budowlanego, co również niezmiernie utrudnia planowe rozmieszczenie posterunków policji.

Aresztowanie szpiegów. W Wilnie aresztowano Jana Grabowskiego podejrzanego o szpiegostwo. W czasie dochodzenia okazało się iż wymieniony Grabowski nazywa się Edwardem Bobowskim, zaś przybył do Polski w celach wywiadu wojskowego. Dalsze dochodzenie w toku.

Aresztowano również przybyłego z Niemiec — Szlomę Dinersztajna, który podaje się za jeńca złapanego w 1916 roku do niewoli austrjackiej. Dinersztajn przybył z Berlina wraz ze swą narzeczoną Teodorą Jakob, której dokumenty miał przy sobie, ją zaś niewiadomo gdzie ukrył.

Podejrzany osobnik celu swego przybycia podać nie chce. Aresztowany dalej został Juda Blond, mieszkaniec m. Głębokiego, oddawna poszukiwany przez Policję trudniący się nielegalnym handlem, oraz szpiegostwem.

Napad na posterunek P. P. Dnia 24 marca r. b. o godzinie 20-ej przez niewiadomych sprawców w odległości 150 kroków od Posterunku Policji Państwowej w Menczagirach pow. Lidzkiego został rzucony ręczny granat, który eksplodował, poczem ostrzeliwany był przez jakiś czas dom, w którym się mieści Posterunek. Sprawcy zbiegli, korzystając z ciemności nocnej i gęstwiny leśnej. Zarządzony pościg nie dał żadnych wyników. Dalsze dochodzenie w toku.

Fałszywe 100-dolarówki. W Poznaniu ukazały się w obiegu fałszywe banknoty 100-dolarowe przerobione z dwudolarówek. Są one tak dobrze wykonane, że można je tylko poznać, jeżeli się je trzyma pod światło. Liczba 100 powtarza się na nich sześć razy. Kilka miejscowych firm zostało dotkliwie poszkodowanych.

BANDYTYZM.

Napady bandytów. W pow. wieluńskim na dwór Radoszewice, należący do braci Piekarskich i Maksa Fechtnera, napadło kilku uzbrojonych w krótką broń bandytów, którzy zrabowali różną biżuterję, garderobę, bieliznę, obuwie, 200 tys. mk. gotówką i 4 tysiące rb. carskich — na ogólną sumę 36 miljonów mk. i zbiegli.

Na drodze prowadzącej z Porycka do Łokaczewa, pięciu zamaskowanych i uzbrojonych w karabiny bandytów, napadło na przejeżdżających handlarzy z Łokaczewa Józefa Bereza, któremu zrabowali różne rzeczy na 1,600,000 mk., Abla Wajnsztajna, któremu zrabowali ubrania wartości 1,650,000 mk. przyczem pobili go, i na Uszera Wajnsztajna, któremu zrabowali garderobę na 700 tysięcy.

Z SĄDOWNICTWA.

Nietykalność sędziów. W myśl art. 70 Konstytucji, osoby stanu sędziowskiego zapewnioną mają nietykalność. Dla wydania ich sądom (poza wypadkami przychwycenia na gorącym uczynku) konieczna jest odnośna decyzja Kolegjum sędziowskiego.

Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje obecnie projekt ustawy, dotyczącej organizacji powyższych Kolegjów. Równocześnie opracowuje się już projekt pragmatyki służbowej dla sędziów i prokuratorów.

Z SĄDÓW.

Sprawa Skrudlika i innych.

Dnia 6 kwietnia w VIII-ym wydziale karnym Sądu Okręgowego rozpoczęło się sądzenie głośnej sprawy b. porucznika Mieczysława Skrudlika, Bolesława Gridigera b. studenta prawa, Łazarza Gellara, Mojżesza Kaufmana, Jenty Frydmanówny, Berka Sochaczewskiego, Karola Chacińskiego, Stefana Grynia i wreszcie małoletniego Mirosława Filipowskiego, oskarżonych, o zdradę stanu lub fałsz w związku ze zdradą stanu.

Z uwagi na tajemnice natury wojskowej, jakie mogły być poruszane w czasie przewodu sądowego rozprawy odbywały się przy drzwiach zamkniętych. Po 7-miu dniach rozpraw w czasie których wysłuchano licznych świadków z Prezesem Rady Ministrów na czele, sąd w dniu 12 kwietnia o godz. 4-ej p.p., przy drzwiach otwartych ogłosił wyrok mocą którego skazani zostali: 1) Mieczysław Skrudlik (z art. 636 i 168 kod. karn.) za przekroczenie zakresu władzy i ukrywanie Gridigera — na 2 lata zwykłego więzienia. Z zarzutu fałszerstwa i szpiegostwa. S. został uniewinniony, 2) Bolesław Gridiger (z art. 653, cz. I i 111 p. 1 Kod. Karn.) za zdradę stanu przez udzielanie tajemnic państwowych — na 5 lat ciężkiego więzienia, 3) Łazarza Gellera (z art. 111³ i 53 K. K.) za zdradę stanu— na 5 lat ciężkiego więzienia zwykłego, 4) Berka Sochaczewskiego, 5) Mirosława Filipowskiego i Karola (Kalne) Chacińskiego (v. Chawinskjego) (z art. 111³ za zdradę stanu) każdego po 3 lata więzienia 6) Mojsie Kaufmana z art. 53 i 111³ K.K. przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących na 2 lata więzienia, 7) Jente Frydmanównę (z art. 53 i 111³) na 2 i pół lata domu poprawy.

Skazani zostali pozbawieni praw. Wszystkim prócz Gridigera zaliczono 1 rok więzienia prewencyjnego.

Wobec tego, że Skrudlik uniewinniony został z zarzutu szpiegostwa, na wniosek obrońcy adw. Nowodworskiego, Sąd zwolnił go za kaucją 1 miljona mk. do czasu uprawomocnienia się wyroku. Identyczne prośby innych skazanych zostały odrzucone.

MILJONÓWKA.

W sobotnim (8 kwietnia r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

4.586,445



STEFAN ŻEROMSKI. 3)

PAVONCELLO.

—:o:—

Zaciekawiło go zlekka, co też to może być za jedna. Oczywiście, cudzoziemka. Włosy jasne, jak piasek w Viareggio, świetliste, pozłociste, kręte a ogromne. Lekki, słomkowy kapelusz z pękiem kwiatów ledwie je mógł objąć i związać. Jasna, wytworna suknia przesłaniała kształty tak nadobne, iż grecka tancerka w swej prawie nagości pewnieby się była zawstydziła swoich. Rysy twarzy delikatne, subtelne, suche, pociągłe, zdradzały ów ród ludzi północnych, obcych rasie latyńskiej, a tak ją dziwnie nęcących. W pomieszaniu, bezwiednie piękna pani ściągnęła rękawiczkę i odsłoniła dłoń wypieszczoną, białą, o palcach jakgdyby rzeźbionych w przezroczystym marmurze, na których w dodatku połyskiwały brylanty, migocące tysiącem blasków. W zakłopotaniu swem, w rozterce, zatrwożona, zdawało się, że się zbliży, że przemówi i poda tę obnażoną rękę na powitanie. Ale — nie! Skądże! Przeszła krokami najwidoczniej wytrąconemi z pewności i równowagi na drugą stronę posągu tancerki, niby to dla obejrzenia jej z boku. Tam zatrzymała się i podniosła oczy wcale nie na rzeźbę, lecz na Ernesta Foscę. Najwidoczniej, najniewątpliwiej nim była zachwycona i jemu ofiarowywała swe uwielbienie. Teraz już absolutnie nie wiedział, co począć. Stał, a raczej sterczał. Był zmięszany, znieruchomiały i tak dalece czuł nędzę swej ordynarności, iż gotów był popełnić największą niedorzeczność, byle wybrnąć z tej sytuacji. Gdybyż się choć na chwilę odwróciła, spojrzała w inną stronę, gdybyż mu dała święty spokój! Istny wąż grzechotnik, czy nawet boa! Oczy omdlałe, niemal we łzach. Usta w uśmiechu. Cała postać zdawała się podawać nieśmiało naprzód, hamować się bezsilnie, żeby nie iść ku niemu...

Ernesto popełnił największe głupstwo, jakie na tym padole można było popełnić: spojrzał na nieznajomą całą pełnią ślepiów i zaczął się do niej z baranią radością uśmiechać. Zrobił to właściwie z nałogu, z głupoty, czy dla ratowania się z tej zawikłanej sytuacji — licho go wie! Jeszcze chwila i ukłonił się z elegancją skrzypka drugiej klasy. Uszczęśliwiona odpowiedziała skinieniem głowy. Wtedy już nie było rady: klamka zapadła. Podszedł bliżej i przemówił ochrypłym głosem, a włoska francuszczyzną.

— Chcę pani złożyć podziękowanie za pozbawienie mię posady.

— Pozbawienie posady? Ja... pana... posady? — rzekła w zdumieniu, najdoskonalszą francuszczyzną, jaką Ernesto Fosca słyszał kiedykolwiek na Apenińskim półwyspie.

— Tak jest, pani!

— Jakże to mogło się stać? Jak? Kiedy?

— Przecie pani była dwa miesiące temu w filharmonji tutejszej, na koncercie sobotnim. Graliśmy Czajkowskiego i Wagnera. Szedł „Tanhäuser".

Uśmiechnęła się roskosznie, tak roskosznie, iż Ernesto nie żałował głupstw, których tego dnia tyle już napalił.

— Pamięta pan jednak, że wtedy byłam w filharmonji!...

— Jeszcze by też! Nigdy ten dzień nie wyjdzie mi z pamięci! Nigdy!

— Doprawdy?— zagadnęła, rumieniąc się, barwiąc się wszystka od fali krwi, aż jej twarz, odsłonięta szyja i zarysy ramion przybrały barwę pentelikońskiego marmuru.

— Tak jest, pani! Nigdy ten dzień nie wyjdzie mi z pamięci, bo wtedy właśnie dostałem dymisję.

Sposępniała, zbielała, jakby ją północny śnieg owiał i zmroził.

— Nic nie rozumiem!... — rzekła w strapieniu.

— Otóż — było tak, pani. Istotnie, zapatrzyłem się — i zrobiłem skandal!

— Pamiętam, oczywiście! Ale skandalu... żadnego nie przypominam sobie! Jaki skandal?

Fosca obejrzał się na wszystkie strony, w obawie, czy nikt nie podsłuchuje, i mruknął w zaufaniu.

— Zagapiłem się na panią i puściłem na skrzypcach drugi raz tensam głos, który już dawno poszedł sobie do licha. Zaraz mię też wylali. To pani wina!

— Nic o tem nie wiedziałam! Pierwsze słyszę!—zawołała z najgłębszem zmartwieniem.

— Pewnie! Bo i skąd mogła pani wiedzieć...

— Ale to istotnie moja wina! Ja jestem winna! Pamiętam, pamiętam! Ja pierwsza zaczęłam i ja jestem winna!

Obydwoje parsknęli śmiechem. Lecz cudzoziemka wnet spoważniała.

— Panie, to nie może być, żeby pan przezemnie tracił posadę. To nie może być żadną miarą!

— A łatwo to powiedzieć...

— Więc co robić?

— Ej — a cóż robić? Nic. Cóż to panią obchodzi?

— Jakto, co mię obchodzi! Tak być nie może!

— Proszę pani, — o czem też tu rozprawiamy...

— Nie i nie! Moja wina, — sam pan przyznał.

— Takem sobie powiedział, ot, żeby panią oświecić.

— To bardzo dobrze, że mi pan powiedział.

Fosca uśmiechnął się z męczeńską ironią.

— Dobrze, niby dla czego?!

— Coś trzeba na to poradzić! Tak być nie może!

Zbliżyła się do niego i serdecznie zajrzała mu w oczy. Wyciągnęła nieśmiało rękę i dotknęła jego ręki. Szepnęła cicho, serdecznie, szczerze.

— A czy dostał pan aby inną posadę?

— Akurat tu, w tym Rzymie, posady rosną, jak grzyby po deszczu! Zresztą, co to panią obchodzi...

— Czy mię obchodzi...—westchnęła przelotnie.

— Przecież ja nie wiem nawet, z kim mam zaszczyt rozmawiać o posadzie... — mruknął Fosca.

— I to prawda! Nie zapoznaliśmy się jeszcze, a rozmawiamy, jak znajomi. Choć — co do mnie, to ja wiem, jak się pan nazywa.

Przez chwilę wahała się w najpowabniejszem zawstydzeniu, a później wyznała:

— Pan się nazywa Ernesto Fosca, skrzypek...

— No, przypuśćmy. A pani?

— Ja? — westchnęła zcicha. — Ja... jestem tutaj obca. Jestem Rosjanka. Zdaleka, z Petersburga. Pan wie? Jest takie miasto... carskie... Petersburg... — powtórzyła sylabę za sylabą.

Fosca nadął się, iż biorą go tutaj za analfabetę. Mruknął tedy wyniośle:

— Wiem. Miałem tam jechać z koncertem, ale do tego nie doszło... Impresarjo skrewił... Dawniej miałem zamiar... A pani tutaj na długo?

— Nie, nie na długo. Jakiś czas. Jestem tutaj... z mężem.

— Z mężem? Czy tak?

— Z mężem... — powtórzyła poważnie. — Nie podoba się to panu?

— Mnie? Czy ja wiem? Myślałem w pierwszej chwili, że pani jest bez męża. Ale może być i z mężem. Owszem.

— Mój mąż jest wysokim, nawet bardzo wysokim dygnitarzem na dworze carskim... — rzekła pośpiesznie.

— W Rosji prawie wszyscy mieszkańcy muszą być niesłychanie wysokimi dygnitarzami, bo skoro tylko do nas stamtąd kto przyjedzie, to jest albo księciem, albo jeszcze czemś okropniej wielkiem.

— Mąż mój jest w istocie czemś okropnie wielkiem. Ale co tam! Nie o tem przecie mowa, tylko o pańskiej posadzie.

Ernesto przybrał postawę niezłomną i odtrącającą.

— My tutaj, w naszej skromnej Italji, jesteśmy na swych niskich miejscach bardzo drażliwi, gdy mowa o naszych maleńkich tytułach i posadkach. Nie lubimy o tych rzeczach rozmawiać, a trudno nam jest znosić litość cudzą.

Powiedziawszy ten aforyzm, jeszcze bardziej zdumniał i napęczniał.

— Ach, tak! To mówmy coprędzej o czem innem! — Bo przecie pan jeszcze nie odchodzi? — szepnęła z prośbą, utajoną w tonie głosu.

— Jeszcze nie, skoro pani raczy ze mną mówić.

— Bardzo raczę mówić!

— A gdzież jest mąż pani?

— Mój mój jest tutaj, w muzeum.

— A! — nawet tutaj...

— W jednej z sal sąsiednich. Może sobie ogląda Rafaela... Bo mój mąż należy jeszcze do tych sfer zacofanych, co to wciąż uwielbiają Rafaela... Epoka Stendhala...

— Rafaela uwielbiamy wszyscy... — rzekł Ernesto w sposób wyniosły i niepozbawiony tajemniczości.

— Ale pan... Pan przecie obcuje wciąż z ludźmi o najnowszych poglądach, z elitą, z prekursorami. Pan idzie w jednym szeregu z nowatorami, z burzycielami, z tą śmiałą, młodą dziczą, z falą szaloną, dążącą do zwycięstwa.

Fosca zmrużył oczy, dając znak, że istotnie dąży wraz z innymi do jakiegoś zwycięstwa.

— A skądże to pani wie, że ja pijam kawę z tą „dziczą"?—dorzucił pytanie na wszelki wypadek.

— Wiem!—rzekła z błyskawicą w oczach.

— Proszę pani... A jeżeli mąż pani przyjdzie tutaj, do tej sali *delle maschere*, jeżeli nas zastanie, tak oto swobodnie i przyjemnie rozmawiających... Gotów mię jeszcze kazać porwać, bić tym jakimś specjalnym knutem, wywieść w kibitce na jakiś ów Sybir, zakuć w kajdany, a conajmniej kazać tajnym agentom odstawić z naszego Rzymu do Petersburga...

— Porwać pana z Rzymu do Petersburga! Byłoby to ponętne, jeśli nie dla mego męża, to dla innych osób w naszej rodzinie. Ale to panu nie grozi. Nie. Mój mąż jest to grzeczny i delikatny gentleman, dyplomata, prawnik, nawet prawodawca, amator sztychów, akwafort, akwatint i innych jakichś tam jeszcze grawiur. Poprostu przedstawię pana...

— Ale... skądże! Jakim sposobem? Przecie się jeszcze wciąż nie znamy.

— Ja, widzi pan, jestem despotka. W Rosji wszyscy jesteśmy despotami. Tam co człowiek, to despota, tyran i rozkazodawca.

— A któż słucha?

— Ci, co się im rozkazuje. W danym razie pan musi słuchać.

— O, co to, to nie! Nam rozkazywać nie tak łatwo. *Noi siamo latini!*

— *Latini...* — powtórzyła cudzoziemka, wpatrując się z namiętnem szaleństwem w jego przepaściste, czarne oczy, nad których głębią przepływał połysk srebrzysty.

— Nie będzie pan podobrenu, z posłuszeństwem słuchał? — spytała cicho.

— Nie wiem, jak to tam będzie..., — odrzekł, nie wiedzieć czemu również cicho.

Ozionęło go djabelskiem pokuszeniem przejmujące piękno jej postaci, zapach jej perfum, przeszył go nawskroś biały blask jej zębów, przeniknął go karmin jej ust i pochłonęły lazurowe oczy, ponad których chłonny urok jeszcze nigdy nic wznioślejszego nie widział.

— Skąd pani wie, że mnie na imię Ernesto i w dodatku jeszcze — Fosca?

— Od moich tajnych agentów, od szpiegów, — rzekła, przymrużając śliczne oczy.

(C. d. n.)

TEATR.

TEATR REDUTA: Wielkanoc—histor'a o męce Najświętszej i chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem—przez L. Schillera do użytku scenicznego przystosowana.

Średnie wieki o wiele prościej i naiwniej odnosiły się do przedstawień teatralnych, niż ludzie naszych czasów. Człowiek nowoczesny, wychowany na teatrze i zmuszony warunkami do aktorstwa w życiu nie znosi go na scenie, tembardziej w misterjum, do którego odnosi się bądź z lękliwą ciekawością lub rzeczywistym pietyzmem.

Pojął to zespół Reduty i stworzył przedstawienie, które jak muzyka symfoniczna przenosiło widza w bezpośrednią styczność z wielkiemi prawdami, przenikającemi formą artystyczną w jego duszę. Obrazy przestrzenne, architektonika gestu i rytmika ruchu oparte były o śpiewy kościelne i ludowe, jak o ramy z tęcz zaświatowych zrobione. A rapsod—ewangelista uzupełniał rzeczywistość historyczną, nabożnie niedomówioną na scenie. Na dnie zbiorowej duszy zespołu Reduty, jak dziczka do szczepienia, rośnie poczucie ludowości, a na niej zakwitły piękne kwiaty rodzimej sztuki scenicznej o swoistem zabarwieniu i kształtach.

Kiedy otrząśniemy się ze świętych wrażeń, już na zimno, przy innej sposobności, wykażemy nowy dorobek artystyczny, stworzony w tem przedstawieniu. Dzisiaj tych kilka słów entuzjazmu niech przyjmą wszyscy, co dali ludziom możność przeżycia w czystości wrażeń odradzającego bólu i radosnego Alleluja Zmartwychwstania.

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

WACŁAW GRABIAŃSKI. *„Niedyskrecje Księżyca"* *(Humoreski)* Gebetner i Wolff. Warszawa, Kraków 19 3.

Kobieta... Miłość... Księżyc.. jako tworzywo artystyczne — to bardzo stary pomysł, w satyrze i humoresce od wieków wyzyskiwany. Już w „Babiem Kole" Arystofanesa na tle konfliktu kobiety z mężem stanu, w jednej osobie, powstała genialna satyra.

Grabiański satyrykiem nie jest. Usiłuje stwarzać humorystyczna sytuacje. Ale warunkiem śmieszności jakiejś sytuacji jest maksimum jej prawdopodobieństwa. Tego brak „Niedyskrecjom Księżyca". I jeszcze jedno. Aby wywołać wesołość, śmiech — niedość dzisiaj stworzyć oryginalną, zabawną sytuację. Trzeba językowej stronie opisu nadać tę giętkość, połyskliwość— trzeba ją „skalamburzyć". Nowaczyński, Makuszyński, Słonimski, Magdalena Samozwaniec — dają humor.

W zbiórku Grabiańskiego najlepszym obrazkiem jest „Fuszer", ze względu na dość oryginalny pomysł. Całość — pomimo umieszczonych na końcu zbiorku licznych pochlebnych wyjątków z recenzji o poprzednich pracach tego autora — dość blada.

MICHAŁ KONOPIŃSKI. *Adam Asnyk jako polityk i redaktor.* Gebetner i Wolff, Warszawa—Kraków 1923 r.

O samym Asnyku dowiadujemy się niewiele z tej książeczki. Zaledwie kontur poety zarysowuje się na tle wydarzeń politycznych, w których osobiście brał udział. Ale kontur, jak i sam poeta—mocny. Zwłaszcza w obecnej chwili, po odzyskaniu niepodległości, gdy jesteśmy świadkami uporczywych walk politycznych, ocenić możemy zasługi Asnyka jako polityka — demokraty.

Konopiński z czcią i miłością wyraża się o tym wielkim człowieku, który jako poseł do Sejmu Krajowego i jako redaktor „Nowej Reformy" był jednym z najwybitniejszych budowniczych demokratyzmu polskiego, biorąc czynny udział w jego walce z obozem konserwatywnym.

Wzniosłe myśli, kulturalna forma, piękny język. Bardzo pożyteczna i ciekawa książeczka. *cz.*

JERZY OSTROWSKI. 8)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

A cóż ta oto dziewczyna? To wdzięczność tego świata, wszak hulał z wieloma, nie pytając kto zacz, hulał i z tą w paroksyzmie upajania się światem. Potem cisnął ją niedbale i przekroczył ją nie wspominając ni razu, aż oto ona tu przyszła i tu go znalazła, psim instynktem wiernej miłości wiedziona.

Szlocha teraz, powstrzymywanym, krótkim dygotem.

— Nie prosiłeś, Franek, nie. Bo cóż ja? Głupia dziewucha... Aleś był dobry dla mnie, Franuś... Ani słowa złego, ani nic. I nie żałowałeś mi ani floty, ani serca. I bez to, Franuś, że przecie swoje sumienie ludzkie, choć i dziewka—ladaco, mam.

Zmaga się Maciązek z kłębem dziwnie rozpierającym, który mu wśród żeber się przewala. Przecież nikt tak jeszcze do niego... I to kto? Dziewka, z którą pieniądze puszczał. Tyle tylko. A przecie: „sumienie swoje ludzkie mam" — powiada.

Załamała się „Radcy" prosta droga, zmięszał mu się jego zrozumiały świat. Stara się uczciwie wytłumaczyć swoje wątpliwości:

— Widzisz, Zośka... no, nie becz! Widzisz, czasem człowiek nie strzyma w porządku żyć. I wtedy, widzisz, w błoto, jak świnia i wytarza się, a potem wstyd. Widzisz mnie trza teraz w porządku, jaki jest według prawa...

Nie rozumie Zośka słów, ale jak mały psiak tonu głosu słucha, w oczy niepewnie patrzy i naraz porwie się strachem tknięta:

— Jakże to, Franuś? Ja i do Patronatu i pozwoleństwo dostałam... Ja, Franuś...

Do ostatniego argumentu się ucieknie: nieporadnemi z pośpiechu palcami mocuje się z węzłami sznurków, skwapliwą bladością uśmiechu dozorcę prosi przepraszająco:

— Panie naczelniku, można? Ja aby kiełbasę i cukier...

Chciał już Maciązek oburzeniem parsknąć:

— Schowaj se to! Cóż ty mi...

Ale przebłagał go głos korny:

— Aby tyle, Franuś... Ale niech i to, za tę słodką wódkę i cukierki, coś mi... Niech, chociaż to...

I głos ten go rozbroił i nagle cela Nr. 17 stanęła mu w oczach.

— Dłużej nie zwlecze z „wkupnem".

Wstyd mu bardzo, gdy krztusi niepewnie:

— No... daj...

A potem już śmielej decyduje:

— Kup papierosów drugi raz...

— Ja zaraz... — zakrząta się dziewczyna, ale już wyższa siła—głos dozorcy wpada:

— Skończona rozmowa.

— Franuś, można przyjść?—biegnie za nim pokornie.

Kiwnął głową—niechta!

Spotkano go w celi z szacunkiem. Wypatrywali na niego oczy, szukając śladów zetknięcia się z „tamtą stroną".

Że też nie pochwalił się oczekiwanemi odwiedzinami, inny na jego miejscu gadałby od samego przyjścia! Ho, ho! i niesie coś w dodatku!

Niby się nie kwapiąc, wypełzli ku niemu, obstąpiwszy ciasnem kołem. Wychudłe, indycze grdyki przełykały kłębki śliny, dławiąc się za każdym razem.

Czuje Maciązek swą przewagę i nie spieszy się: trza przecie nasycić się władzą, władzą rozdawcy jadła.

Niedbale sączy:

— Te... tam... przynieśli...

Na ustach mu wiszą niespokojnemi oczami, co to mianowicie—przynieśli.

Więc roni niedbale:

— Te... tam... kiełbasa — (odczekał chwilę) — i cukier...

Pomagają mu węzły sznurka delikatnie rozwiązywać, papier odsuwają...

— Ci! — w duchu dziwi się Maciązek — wysadziła się!

Dwa wianki kiełbasy cudnie czosnkiem pachnącej. Żeby rad sam mógł to zjeść! No, ale niema co myśleć. Wprawnem okiem długość kiełbasy zmierzył, uchwycił w garść i chrupnął soczystą łodygę. Jak raz wypadło!

Śmieje się Maciązek:

— He, he! Mam oko, co? Za Ruskiego zawsze starostą byłem, to się mięso na patyczki wbijało.

Każdy swój kąsek trzyma, a na ręce mu patrzą, jak z dalszym dzieleniem będzie. Ale Maciązek swoją politykę ma: resztę kiełbasy ostrożnie zawija:

— Na później będzie—oświadcza.

Cukru także część sporą zachował—jakże? toć źródło władzy miałby z rąk wypuszczać odrazu?

Kontentują się tedy tem, co los im przyniósł: kiełbasę kostkami cukru zagryzają.

Fater przystąpił do Maciązka, przysiadł poufale:

— Frajerka? — brodą na kiełbasę pokazał.

— Taak... tam jedna — niechętnie bąka Maciązek, ale czuje, że opinja jego umacnia się wśród towarzyszy.

— A moja, cholera nie przyszła! — syczy do siebie Majcherek.

Czuje „Radca", że naszła na celę chwila opowiadań „swoich historji". Kiedy bowiem podje sobie i odpocznie nieco taki jeden z drugim „areśtant", rozmarzenie go zbierze i musi komuś „historję" swą opowiedzieć. Choćby ścianie więziennej, choćby szpiclowi za towarzysza w celi posadzonemu, albo i na sądzie... Mimowoli w gromadę się zbili pod szarością okna rozpyloną i zamknęli koło towarzystwie.

— Jakże z tym Mańkowskim było — spokojnie inicjuje Maciązek — bo zaczęliście...

— Majcherek nie podnosi ospowatej gęby z chudych żylastych łap:

— A no, cóż? — bąknie po długiej chwili w gęstniejący mrok — on wyjął majcher i ja. Ciepnąłem go pod żebro, aż się zalał jucha i szlus. Aż tu krzyczą: „poruta! Bury leci!" Jeszczem majchra nie schował, jak salcesony obłazły dokoła i capas! Tyle tylko, że niby „w podnieceniu", tak mnie obrońca chwalił — to niedługi rok. No, i że nie napad, jeno oba z nożami...—Ale najgorzej, że nie wiem czy jucha żyje, czy nie i co Mańka...

Uszanowali towarzysze sączoną w mrok historję. W szarej powłoce zmierzchu nie widzieli już wzajem swych jednakowych kaftanów i tem łatwiej wyplątywały im się przed oczy bujne sceny ponurego i krwawego życia.

I inni ledwo mogli doczekać się kolei.

— Mnie przy fajn robocie nakryli — twardym głosem zachrzęścił Fater. — Podkop my robili do banku. Najęliśmy szopę w podwórzu, że niby mechaniczny warsztat. Miesiąc czasu, psiakrew kosztowało. Wynosiliśmy łapami ziemię, gryźli jak szczury. Włazimy, a tam woźny jucha się ostał. Krzyku narobił, ale my już do niego. Starawa jucha była, aby go raz ścisnąłem — puścił dech. Wzięli my się do roboty, myśleliim: nie było słychać. A tu latarka na nas: pstryki i policaje. Jednego łomem rypnąłem, ale wzięli nas, ścierwa...

W skupionem siurpaniu nosów, wyrażał się podziw z obawą zmięszany i jakby... z odrazą pewną. Maciązek zwłaszcza... jako, że każdy prawie doliniarz krwi nie lubi:

— Chwalić Boga, sumienie mam czyste. Nikomu życia nie zepsułem...

Był to zarazem sztych misterny w dotychczasową władzę, to też skręcił się w sobie Fater, a zaraz potem odprężył do odwetu.

Niespodzianie gorąco wpadł mu w to zebranie się Słowik. Jął mówić żarliwie, połykając łzawemi prawie chlipnięciami kawałki słów zdyszanych, śpieszył i gorączkował, chcąc w krótkiej przeznaczonej mu chwili wygadać to wszystko, o czem milczał dotychczas, lub świergotał swoim ptaszęcym pogwizdem. Nie trzymały mu się te słowa kupy, rozchodziły się daleko, że przelatywał między nimi powiew swobodnego wiatru, zostawiały za sobą długie smugi równego stepu — ale gdzieś pod nimi tętnił i łkał prymitywny hymn włóczęgi sobiepana i wiecznego tułacza.

— Wy, bracia, może i śmiać się będziecie — śpiewnie zawodził Słowik — a ja taki powiem. Siedzę ja ot i słucham i cóż? Wiadomo, ludzie wy bywałe, wiedzące, ale jakby w jednej uliczce „tupiku" znaczy się chodzili wokółko. Ciągle ob jednem rzecz u was, to nożem, to łomem... Toż na duszy ciemno się robi. Wiadomo życie nie łetkie, ale cóż? lżej od tego, czy jak? A ot, plunąć na całe to życie i na ulice plunąć i na miasto i „rozpaszoł!" Gdzie? A ot, gdzie dusza zapragnie, na pola, lasy, a to i nad Wołge, albo morze samo. Szyroko tam, bracia wy moi! Szyroko! I jedyny to jest ratunek dla brata naszego. Był ja w Odesie, bracia, w porcie, znaczy się, z bosiakami się wodził. Tam i prosty naród i uczony za jedno bosiactwem się zajmuje. Ot życie... Urwał niepotrzebne słowa, porzucił je niedbale w plugawy mrok pod wyrkami się czający i zamarzył się oczami w dalekie stepy słoneczne.

— No, i cóż? — warknął Fater — Ale cię i tak zamknęli.

— Zamknęli — powtórzył cicho, pokornie Słowik, jakby ucząc się słowa tego na pamięć i znagła pękło mu w piersi imadło jakoweś, którem swą rozbieganą duszę na wodzy trzymał.

— Zamknęli! — ryknął ni to płaczem, ni groźbą.—Och, swaboda, ty swaboda! Jakże ja bez ciebie? bez stepu i Wołgi? Och, matuszka ta, radimaja!

Zawodził niczem na wiejskim cmentarzu, aż naraz na tapczan się potoczył, bijąc głową o wyrko twarde.

— Css! Css! — zciszają go, jedni z zakłopotaniem przyjacielskiem, inni ze złością, strachem podszytą.

— Takiemu najgorzej, co nie może usiedzieć—filozoficznie zauważa Fater.

— Tak—ciągnie Maciążek, ale podskakuje w nim coś, jakby rytm tego zawodzenia, coś jak ssanie tęsknoty do żeber mu przywiera żrącym pocałunkiem:

— Tak, takiemu najtrudniej... Trza się wziąć w garść i...—tu mu się jakoś zplatał nierówny różaniec słów.—No, jak nie można inaczej, to trza—zakończył.

— Pewnie—burknął Fater.

A Maciążek powtarza sobie, jakby wynalazł dewizę swej filozofji:

— Jak nie można inaczej—to trza... trza...

Rozpadła się jak kompanja; pękła nić jakaś, zerwana szlochem tego chłopaka, tłukącego głowę o twarde wyrko więzienne.

Łazili tedy po izbie bez celu i potrzeby, póki ich rozkaz nie rzucił na twarde posłania.

Wśród nocy zatęchłej przewraca się Maciążek z boku na bok, nie może spać. Nakazem twardym brwi marszczy, dewizę swą powtarza uparcie, ale nie może nie słyszeć ciężkich, szerokich jak step i pierś ludzka — westchnień.

Unosi się na tapczanie zwolna, pod mizerny pobrzask lampki korytarzowej, ślipia z wysiłkiem.

Cóż by to?.. Siedzi Słowik na tapczanie, jakby do odejścia się zbierał, siedzi w dal, gdzieś przed siebie patrzy.

Zaniepokoił się o niego Maciążek: musi gorączkę ma, czy co? Trzaby do niego, bo jeszcze Niedźwiedź...

Kociemi przesmykami miękkich stąpań szedł Maciążek ku Słowikowi. Sam dziwował się sobie i sam się przed sobą tłumaczył. Że to żal mu chłopaka, który, widno, strzymać w „ulu" nie zdołą, że on wyjadacz więzienny radę mu chce dać ojcowską, że to jeszcze i jeszcze owo...

Ale na samem, najgłębszem dnie owych kombinowań statecznych pukała sobie o ściany duszy maciążkowej mała maluśka prawda. Prawda ta miała zapach świeżo zoranej ziemi i włosów zościzynych. Taka sobie mała, maleńka prawda o owej wolnej „tamtej stronie".

Nie wierzył w to jeszcze Maciążek, kiedy własił się posuwiście na wyrko Słowika. Jeno mu jął prawić ostrożnie, a z daleka o tej sprytnej mądrości, którą świat przejdziesz tam i z powrotem, o tem, że jak nie można inaczej — to trza...

Kiwał ciężką głowiną Słowik, a wzdychał szeroko, jakoby te mądrości do serca brał, aż naraz zagadał zgoła z innej beczki:

— Co wy mnie — szeptał — co wy mnie o tem, że trza. Nie tak, bracie! Zgódź ty się raz z niewolą, pozwól się jednym pazurem jeno zahaczyć o serce, a zeżre cię ona, jak ta rdza... Niema u mnie żadnego pardonu i zgody, do końca ja będę wydzierać się z tych... tych.. — zabrakło mu słów, aż z rosyjska — kogti jastrzębinych. I cóż wam z tego, że się wy zgodzili, he? Cóż wam?

Żarliwym szeptem tłómaczył Maciążek, nie Słowikowi już, ale zaniepokojonemu sercu swemu.

Jako starszym zawsze bywał... Władza go szanuje, koledzy słuchają. Prawda, zdarza się... jak go wypuszczą na świat — nie pamięta siebie. Nahula się, w kompanje najgorsze wchodzi, utytła się w onej wolności... Ale niedługo owej rozpusty: złapią, zaprowadzą i znowu cicho, spokojnie...

Słowik zajrzał mu w oczy głęboko:

— To wy tak całe życie?—zachłysnął się przerażeniem.

Zamyślił się Maciążek. Gdzie to ono „życie" mu się rozpyliło? Trudno i spamiętać: ot jak strzępy dziadowskiego odzienia na krzach przydrożnych się pociepały. Migają się ano obrazy, historje, łatane wszystko i ścibane grubą nicią, ale ani się to kupy nie trzyma, ani sensu nijakiego niema.

Usiadł sobie wygodniej Maciążek, sięgnął nito hakiem żelaznym w głąb śmietnika, zahaczył o coś i jął wolno—wolno ciągnąć ono coś ku sobie, aż mu wnętrze się wywróciło bolesnym skurczem.

— A no, tak to... Całe życie mówisz, ale boć to ono całe jest? Człek dzisiejszy inszy już jest, niż wczorajszy libo pozawczorajszy, a jutrzejszy jeszcze inszy. Wspominasz niby o sobie, a jakbyś o cudzem życiu gadał. Tak to...

Ano... nasamprzód u starych byłem (niby rodziców), ale pomarli, że nawet nie pamiętałem. Potem ciotka. Sama miała pięcioro bachorów. Tośmy z Walkiem, najstarszym, cały dzień—na ulicy. Raz, pamiętam, Żydówce bajgefy wyciągaliśmy z koszyka. Stróż zobaczył, powiedział ciotce, lanieśmy wzięli. Potem z wozowni fartuch od dorożki, no już ci do sądu. Że to małoletni — do Spały nas zawieźli, do „domu".

Wypuścili. Cóż było robić? gazety się sprzedawało, na dworcu nieraz odniosło walizkę, albo i zwędziło. Znowu z tym Walkiem. Potem już „na pobyt" mnie zesłali. Ciężko pobytowemu, każdy zna, pilnuje. Ani się obróć. A potem już—w „ulu".

Z początku — ma się wiedzieć młody byłem, głupi—hece robiłem, a potem już wymiarkowałem jakie prawo jest, i co... tak już lat musi ze dwadzieścia. Znam bracie, na wylot wszystkie „ule" i...

— Bracie—gorącym dechem zionął na niego Słowik — bracie, nie możesz ty tak żyć, albo uciekaj, albo... albo ty sobie śmierć zrób. Bo własna dusza niedługo cuchnąć tobie będzie. Toż ty jak ta *krysa* co pod podłogą żyje, jak...

Zwolna ociężały Maciążkowi wszystkie muskuły, poderwane dziwnie i spięte, jak do latania. Wyraźniej zaleciał go znajomy, mdły odór wspólnej celi i zamajaczył się cień Słowika na ledwo jaśniejszej ścianie. Chłopak dyszał, zachlipywał się słowami, głową chwiał...

Zamruczało coś pod piecem, jakaś bryła wielorybia przewaliła się z boku na bok i senny bas Fatra zamruczał leniwie:

— Co wy, Radca, z tym tam... smarkaczem wodzicie się?

Spojrzał raz jeszcze Maciążek na Słowika:

— Taak... chory jakiści, od rzeczy gada... musi gorączkę ma...

— A niech go tam cholera, śpijcie.

— Pewnie... — i Maciążek zwolna zwlekał z wyrka zdrętwiałe nogi. Ale Słowik uchwycił go za rękę:

— On nie wie, Fater... Ale wy... — szeptał — ale wy wiecie, że ja nie w gorączce... Wy się zlękli...

— Czego ja się zląkł—pogardliwie obciął go Maciążek—co ty mnie, żółtodziobie o zlęknieniu... Ja nie takie widy widziałem, jak ty posiedzisz jeszcze, to obaczym kto się boi...

— A taki, wy się zlękli —syczał już chłopak — zlękli się swobody... Nawet nie swobody samej, a gadania o niej... Wam dobrze już...

— Durny — warknął Maciążek ponuro i wyrwał rękę.

— Durny — powtórzył, układając się na wyrku i skwapliwie wtulając się w zatęchły, duszny sen.

Rano, zwlókłszy się z barłogu, patrzył tembardziej z podełba na młody, osmyczony łeb Słowika. Że też z takim chciało mu się... Żałował teraz i zaczynał nienawidzieć go za własną otwartość! A on jeszcze „zlękli się", także!...

Wlokły się równe, senne szeregi dni, mierzone obrotami koła w papce papierowej i wydawaniem rzadkiego kapuśniaczku.

Nowości więzienne przestały już być nowościami. Dostał już Maciążek i papierosy, jako „premję" za robotę; w łaźni był i na nabożeństwie w kaplicy więziennej. Pałętały mu się te dni między nogami, jak psy bezdomne, a hurkot papierni ogłupiał mu głowę na wieczór cały i noc (...Póki nie dostał się do nawijania papieru).

Odrazu przyszła i robota lekka i sił więcej i ochoty. We dwuch tylko byli: on i młody robociarz-papiernik, pod śledztwem, Wiśniewski.

Gadali ze sobą godzinami całemi. I o polityce, a jakże, i o życiu ludzkiem wogólności. Poweselał Maciążek i pilniej po celi się rozejrzał: czasby mu pomyśleć o tem, jak starszym zostać.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Pokrzywnicka Natalia, Wolska 102 1100
Janecki Bolesław, Zakątna 1 01
Odmińska Adela, Tunelowa 7 04
Gross Wacław, Pańska 105 14
Bogdańska Stanisława, Pańska 30 24
Górna Marjanna, Al. Jerozol. 34 25
Jaszczołt Marja, Gęsia 49 29
Rękawek Józef, Grochowska 17 31
Wał[illegible] Chana, Włocławek Żabia 19 36
Szlachela Józefa, Pańska 79 40
Jałowidzka Janina, N.-Świat 16 50

II

Chojker Icek, Brześć Lit. Białostocka 18 1070
Mączyński Wacław Ksawery 1078
Biszoft Wiktorja, Ks. Skorupki 8 1081
Jabłoński Franciszek, Jagiellońs. 21 1082
Lenartowicz Jadwiga 1095
Majewska Józefa, Złota 52 1096

III

Zerman Syma Łaja, Miła 15 1023
Karpińska Zofja, Wspólna 58—1 25
Leon Król, Bracka 12 31
Pasimowski Szymon, Stalowa 53 42
Józef Sałata, Przemyska 26 43
Gajewski Szymon, Sowińskiego 16 50
Boruch Zylberhaft, Marjensztadt 25 57
Antoni Chróściński, Prądzyńskiego 27 65
Antonina Lipiak, Praga — Terespolska 34 66
Rzepa Abram, Karmelicka 5 67

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszp. niem. Stanisławy Sędzikowskiej, Piwna 13 1102

Zgubiono kartę odroczenia Jaworskiego Eugenjusza, Stalowa 54 1103

Zgubiono paszport niemiecki Włodarczyka Władysława, Krochmalna 90 1105

Zgubiono paszp. niemiecki Grzeszczak Rozalji, Żórawia 20 1106

Zgubiono paszp. niemiecki Miszczakówny Marji, Pl. Napoleona 2 1107

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Rychterówny Władysławy, Nowogrodzka 46 1108

Zgubiono patent IV kat., Zakrzewskiej, Chmielna 49 1109

Zgubiono paszp. niemiecki Jabrys Wandy, Barbary 10 1110

Zgubiono paszport zagran. wydany w Warszawie na imię Neuding Józefa, Hoża 37 1111

Zgubiono paszport i kartę powołania Wrześni Konstantego, Nowogrzybowska 133 1112

Zgubiono paszport zagran. Wolfsohna Berka, Muranowska 34 1113

Zgubiono kartę zwolnienia Bobowskiego Stefana, Dzielna 93 1115

Zgubiono paszport niemiecki Mrozowicz Julianny, Gumińska 5 1116

Zgubiono we wsi Żórawka portfel z pieniędzmi i dokumentami Józefa Burno; uprasza się o zwrot za nagrodą wieś Żórawka 1117

Zgubiono kartę demobil. Chylińskiego Kazimierza, Freta 48 1118

Zgubiono paszport niemiecki Jedwabnickiej Bohandli, Stalowa 47 1119

Zgubiono dowód osobisty Kustrzewy Marji, Strzelecka 16 1120

Zgubiono paszport niemiecki Działkowskiego Marka, Szwadzka 9 1121

Zgubiono kartę demobil. Parasiewicza Władysława, Bracka 23 1122

Zgubiono kartę demobil. Dobrzyńskiego Czesława, Sienna 19 1123

Zgubiono kartę powołania Dąbrowskiego Jana, Nowolipki 78 1126

Zgubiono dokumant wojsk. i paszport Honigbauma Szmula, Pl. Grzybowski 16 1127

Zgubiono paszport niemiecki Wojcickiej Jadwigi Le Brun, Bracka 15 1128

Zgubiono paszport, metrykę i bilet prawa jazdy furmański Roma Moszka Nusena, Grzybowska 57—63 1130

Zgubiono dowód osobisty Sandrowicza Hersza Abrama, Kielce Stolarska 20 1132

Zgubiono paszport niem. Lichtenbauma Mordki, Poznańska 3 1133

Zgubiono paszport niem. Lichtenbauma Szyfra, Poznańska 3 1134

Zgubiono paszport i kartę demobil. Drzazgi Eugenjusza, Targowa 15 1135

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Andrzejewskiego Kazimierza, Zorawia 28 1137

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Brusendorf Jadwigi, Jagiellońska 27 1138

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Tarkowskiej Anny, Wronia 35 1139

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Antonowicza Franciszka, Wołomin 1141

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Oksa Icka, Bonifraterska 4 1142

Zgubiono tymczasowy dow. osob. Mendelbauma Hersza Lejby Pawia 48 1143

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Bułhak Antoniny, Elektoralna 2 1144

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Neschy Heleny, Poznańska 27 1145

Zgubiono kartę odroczenia Zielińskiego Stanisława, Ciepła 13 1146

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i kartę zwolnienia Lipskiego Karola, Tarczyńska 1 1147

Zgubiono paszport zagraniczny Elbauma Mordki, Nowolipie 4 1148

Zgubiono paszport niemiecki Wojdak Józefa, Prądzyńskiego 28 1149

Zgubiono paszport niemiecki Kozanecklej Zofji, Dobra 9 1151

Zgubiono paszport zagran. Sosznika Micela, Miła 24 1152

Zgubiono paszport zagran. Sosznik Elki, Miła 24 1153

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Żaby Lejzora, Pawia 64 1155

Zgubiono paszp. niem. Frydrychowskiego Szymona, Hoża 84 1156

Zgubiono kartę demobil. Stajewskiego Jana, Nowo-dobra 12 1157

Zgubiono paszport niem. Kobylińskiej Zofji, Miedziana 4 1158

Skradziono portfel z pieniędzmi, paszport i rachunki na towary Jakóba Drachtmana, Wolska 11 1159

Zgubiono paszport okupac. i kartę powołania Zisberga Szulima. Nalewki 36 1160

II

Zgubiono paszp. zagran. Berka Rozenmana, Nowolipie 59 1069

Zgubiono dowód osobisty Janiny Leokadji Kowalskiej, Otwock Wólczańska 13 1071

Zgubiono paszport zagraniczny Nr. 36248-971 Goldscheidera Dwojra, Dzika 27—47 1072

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Pinchesa Feinsztejn, Pawia 60 1073

Zgubiono tymczas. dow. Zylberman Szaji, Prosta 8 1074

Zgubiono dowód osobisty i kartę powołania Franciszka Bujalskiego, Grzybowska 76—9 1075

Zgubiono paszport na imię Józefa vel Jerzego Praszki, Chłodna 32—36 1076

Zgubiono dow. osob. Rozenbluma Nisona, Nalewki 34 1077

Zgubiono kartę demobil. Pytlaka Józefa, Nowolipie 48 1079

Zgubiono dowód osobisty wydany przez IX kom. Ireny Łukasiewiczówny, Szopena 15—10 1080

Zgubiono paszp. zagran. Litmanowicz Estery, Nalewki 47 1083

Zgubiono paszport zagran. Litmanowicz Bejli, Nalewki 47 1084

Zgubiono paszport zagran. Litmanowicz Abrama, Nalewki 47 1085

Zgubiono lub wyciągnięto w tramwaju paszport za № 52 wydany przez Urząd gm. Przasław pow. Jędrzejowskiego ziemi Kieleckiej na imię Stanisława Groszewicza, Długa 1086

Zgubiono dowód osobisty wydany przez Urząd gm. Krześlin Bronisława Dąbrowy, Chłodna 18 1087

Zgubiono dowód osob. Jakóba Szpiro, Złota 52—40 1088

Zgubiono kartę demobil. Arona Dorena, Pawia 52 1090

Zgubiono kartę demobil. Janczaka Leona, Łucka 6 1091

Zgubiono kartę demobil. Cybulskiego Czesława, Czerniakowska 185 1092

Zgubiono dn. 2-IV 1923 r. portfel z papierami, dowód osobisty i dowód wojskowy i legitymację wydana przez Państw. Zakł. Graf. Stanisława Brody, Barszczka 5—2 1093

Zgubiono paszp. niemiecki Rynas Michaliny, Wspólna 52 1094

Zgubiono dowód osob. Benedykta Malinowskiego, Staszyca 16 1097

Zgubiono paszp. i dok. wojskowy Zygmunta Dobieckiego Złota 49—73 1098

Zgubiono kartę demobil. Weisfleisza Szlamy Lejb, Praga-Brzeska 18 1099

III

Zgubiono paszport okup. niemiecki Gralak Antoniny, Chmielna 30 1016

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Banaszek Juljanny, Szopena 16 1017

Zgubiono paszp. zagran. Narowlanckiego Izraela, Stawki 9 1018

Zgubiono kartę demobil. Brzozowskiego Leonarda, Sienna 88 1019

Zgubiono paszp. okup. Kołodziejczyka Błażeja, Okopowa 30 1020

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Koneckiego Józefa, Grochowska 57 1021

Zgubiono dowód osobisty № 1454 Stanisławy Słomczyńskiej, Marymont. 1022

Skradziono kartę odroczenia Wolfa Wajmana, Dzielna 17 1024

Zgubiono paszport okup. Bednasz Julji, Nowowiejska 9 1026

Zgubiono paszport serji B. 031112 № 34778-21 wydany przez Lwowską Dyrekcję Policji na imię D-ra Henryka Brodera, Narbuta 13 1027

Zgubiono pozwolenia na broń Jana Pawiaka za № 25025, Czerwonego Krzyża 4 1028

Zgubiono paszport zagran. Kofa Herszla, Muranowska 34 1029

Zgubiono kartę powołania Czabańskiego Stefana, Łucka 12 1030

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil., Kazimierza Dąbrowskiego, Tamka 25 1032

Zgubiono dow. osob. Janiny z Puchalskich Karczewskiej, Wilcza 61—20 1033

Zgubiono paszp. niemiecki, książkę wojskową, wyd. przez III okr. i kartę demobil. Schunhendla Hersza, Dzielna 47 1034

Zgubiono kartę powołania Pietrasika Władysława, Marcinkowskiego 1 1035

Zgubiono portfel z dowodami wojskowymi i kartę odroczenia № 505 Stanisława Nowaka, N.-Świat 66 1036

Zgubiono dow. osob. Śliwy Dawida, Wilcza 46 1037

Zgubiono dow. osob. Ryselsa Markowskiego, Ciepła 8 1038

Zgubiono zwoln. z wojska 732-18972 wyd. przez P.K.U. w Siedlcach Ela Mejer Góra Sokołowska 11 1039

Zgubiono tymczasowy dow. osobisty Grincejga Mojżesza, Pawia 45 1040

Zgubiono dowody własności samochodu „Opel" № motoru 45735, podwozia № 15394. Znalazca raczy odnieść za nagrodą do firmy A. Jaroszewicz, M. Malinowski, Wspólna 24 1041

Zgubiono tymczas. zaświadczenie demobil. wydane przez P. K. U. Radom dn. 18-III 1921 r. za № 1458-584 Michała Radomskiego, Spokojna 9 1044

Zgubiono paszp. niemiecki Abrama Klempfa, Nowolipki 39 1045

Zgubiono tymcz. dowód Ludwika Zakrzewskiego, Boncza 2 1046

Zgubiono kartę powołania Zająca Ida, Praga—Targowa 49 1047

Zgubiono tymczas. dowód Władysława Piotrowicza, Wronia 32—60 1048

Zgubiono dowód osobisty wydany przez XV komisarjat Filipiny Wojnarowskiej. 1049

Zgubiono tymczas. dowód Strzeleckiej Franciszki, Pańska 22 1051

Zgubiono świadectwo na konia Piliszka Ludwika, Tamka 26—9 1052

Zgubiono paszp. niemiecki Cieślińskiego Władysława, Furmańska 13 1053

Zgubiono paszp. niemiecki Swiderskiego Ignacego, Solec 20 1054

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Leona Dąbskiego, Nowogrodzka 4 1055

Zgubiono paszp. niemiecki, kartę odroczenia wyd. przez P. K. U. w Warszawie i kwit od rejestracji Leona Władysława Kowalewskiego, Krochmalna 45 mieszk. 34 1056

Zgubiono legitymację Z. A. S. P. na imię Jadwigi Daniłłowicz Jaraczowej, № 190. Upraszam o zwrot, Wspólna 29 1058

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Warszawie Chaskiela Zylbersztejna, Franciszkańska 12—27 1059

Skradziono dnia 26 marca r. b. tymczasowy dow. osob. Lejbusia Rabinowicza, Sprzeczna 8 1060

Zgubiono zagraniczny paszp. wydany przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę 4-VII 1922 r. za № 8694-15260 Kaplan Ruchli, Nalewki 38 1061

Zgubiono dowód osobisty Łuczaka Eugienjusza, Tarczyńska 14—82 1062

Zgubiono paszp. niemiecki Chai Gitli Białą, Nowolipie 67 1063

Zgubiono dow. osob. Szatza Moszka Lewka, Mokotów, Olesińska 3 1064

Zgubiono kartę demobiliz. Adama Wildena. Szkolna 5 1068

RADOMSK.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez P.K.U. w Radomsku, patent i koncesję na zakup bydła, wszystko na imię Wacława Dzierzgwy z Radomska.

Zgubiono zaświadczenie na wyjazd za granicę wydane przez P.K.U. w Piotrkowie i paszport na imię Stefana Sienkiewicza ze Zdrowej.

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez P.K.U. Radomsk na imię Adama Kalek z Radomska.

Skradziono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Radomsk na imię Offmana Wigdora z Radomska.

Zgubiono zaświadczenie demobiliz. wyd. przez P.K.U. w Częstochowie na imię Bolesława Kolatorowicza ze Skrzydłowa.

Zgubiono kartę demobilizacji wydaną przez 4-ty pułk strzelców konnych we Włocławku na imię Franciszka Beśki z Kocierzów.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 1200, (tylko urzędowe) — za tekstem mk. 1600 — na ostatniej stronicy mk. 1800, — paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 3000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 4000 (trzykrotnie). — Ogłoszenia firm zagranicznych o 100% droższe.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 6000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 5500 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1700 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.